

DISCO BAR

SALON POLSKI

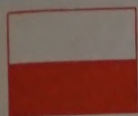
ZAPRASZA

OD GODZ. 21.00 DO 3.00

KIPSELI, UL. SIRU 11

.w numerze:

.polska: polska heroina najlepsza...kto miał wyjechać - wyjechał?...strajk kierowców karettek pogotowia zakończony...spór o tajne archiwa u.o.p...kuśmerek ostrzega - nadciąga afra...
.świat: wspólnota dzieli armie...śmierć Kennedy'ego nadal tajemnicza...honeycker śmiertelnie chory...bush kandyduje na prezydenta...sadowe kłopoty prymasa glempa...
.sport: XVI zimowe igrzyska olimpijskie (s.17 - 19)...
.grecja: treść ustawy o cudzoziemcach...co może konsul?... (s.10, 11)
.ponadto: 12 ton polskiego złota dla pułkownika kadafi...naga kobieta leżała pod blokiem mieszkalnym...opowieści niesamowite...szamani z piłką w ręku...gotowe do akcji - prostytutka istnieje czy chcemy, czy też nie...wspomnienia z poprzedniego życia...



NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

KURIER ATENSKI

.nr 160.....20 - 26 lutego 1992r.....rok V.....24 strony.....300 drs.....

USTAWA O CUDZOZIEMCACH (WYJATKI) - S.10

WAŻNY KOMUNIKAT DLA OCZEKUJĄCYCH NA INTERVIEW - S. 14

Zdjęcie roku: Żołnierz oplakuje przyjaciela



To zdjęcie autorstwa amerykańskiego fotografa Davida Turnleya zostało w piątek uznane za najlepszą fotografią prasową 1991 roku. Na zdjęciu sierżant armii USA Ken Kozakiewicz oplakuje śmierć przyjaciela, który zginął od kuli amerykańskiej w ostatnich dniach wojny nad Zatoką Perską. Turnley wykonał to zdjęcie w śmigłowcu sanitarnym. Do konkursu World Press Photo, który odbywał się w Amsterdamie, zgłoszono 18 tys. zdjęć 1600 fotografów z 75 krajów. Zwycięzca oprócz tytułu najlepszego fotografa prasowego roku otrzymał 15 tysięcy guldenów holenderskich w gotówce (równowartość 8333 dolarów amerykańskich).

Fot.AP



EXPRESOWA TRASA

WYJAZDY Z ATEN DO:
KROSNA I WARSZAWY
10, 20, 30 KAŻDEGO M-CA

WYJAZDY Z POLSKI
3, 13, 23 KAŻDEGO M-CA

BIURO "RENA - TOURS"
OMONIA, UL. VILARA 2, III P.

TEL: 5248058 ; 5249656

HELIKON
TRAVEL TOURISM

POLSKA - GRECJA -
POLSKA
3 RAZY W MIESIĄCU

6,16,26 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z ATEN DO KRAKOWA
PRZEZ JASŁO, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM
VIDEO, TV, AIR-CONDITIONER

ORAZ
10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z KRAKOWA DO ATEN.

ORGANIZUJEMY 8-DNIOWE WYCIECZKI
POLSKA - GRECJA - POLSKA

ADRES BIURA:
ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18, I PIĘTRO.
TEL: 52 43 889-890
FAX: 52 37 424
TLX: 210337
KRAKÓW, TEL: 12-44-44

Podkomisarz policji z Komendy Miasta nie miał złudzeń: młoda kobieta nie żyła. Lekarz pogotowia potwierdził zgon.

W ciemnościach letniej nocy błyskał flesz fotografa policyjnego, utrwalającego obraz miejsca wypadku, krzżeli się technicy kryminalistyki, sanitariusze.

Podkomisarz z Komendy Miasta rozmawiał z mężczyzną drobnej postury, Józefem S., starając się z bezładnego potoku słów wyłowić istotne fragmenty. Józef S. wydawał się być wstrząśnięty.

— Skoczyła... nie potrafiłem jej powstrzymać... Agnieszka była pijana...

Agnieszka, matka Sebastiana



Naga kobieta leżała pod blokiem mieszkalnym.

— Czy można rozwikłać tę zagadkę?
— Uważam, że nie. Nie dlatego, że nie można jej było w ogóle rozwiązać, ale dlatego, że śledztwo źle prowadzono, a czas zacieral wszelkie ślady.
— Ale trudno pogodzić się z myślą o samobójstwie zaledwie 31-letniej Agnieszki.

— Więc niech pan się trzyma wersji wypadku. To zdejmie odium ze wszystkich. Śledztwo trzeba prowadzić precyzyjnie. Trzeba też umieć odejść od ustalonych czy przyjętych wersji. Przypisać się do błędu, a tego nikt nie lubi.

W dniu śmierci żony

Józef S. nie pił wódki. Badania wykazały w jego krwi 0,00 promille alkoholu. Pili

wszyscy w czasie pamiętnego spotkania, tylko nie S., chociaż nigdy nie stronił od kieliszka, przeciwnie — często nadużywał trunków. Nikt nie umiał odpowiedzieć, dlaczego wtedy powstrzymał się od picia? W śledztwie potrafił ten fakt wykorzystać, zapewniając, że dokładnie zapamiętał przebieg zdarzenia.

Drugie pytanie także zostanie z pewnością bez odpowiedzi: dlaczego już w trzy miesiące od śmierci żony Józef S. ożenił się powtórnie, zapominając o Agnieszce, matce trzynastoletniego Sebastiana.

N. Guisuih „WIZYTA”

JAN LEWANDOWSKI

TIM

— Pójdziemy do pana mieszkania — zdecydował policjant.

Szli po schodach na czwarte piętro, niektóre drzwi na klatce schodowej uchylały się i wyglądały z nich pełne ciekawości twarze lokatorów.

W mieszkaniu państwa S. paliło się w kuchni i jednym pokoju. Drugi pokój był nie oświetlony; otwarte szeroko drzwi na balkon były przesłonięte częściowo firanką, sięgającą podłogi, firanka falowała w przeciągu.

Oficer zapalił górne światło i zobaczył, że na ścianach pomalowanych w błononiebieski wzorek widnieją brunatne plamy. Podobne plamy pokrywały też tapetę w korytarzu i białe drzwi łazienki. Na drzwiach kolor plam wyraźnie czerwienił. Oficer nie miał wątpliwości: to była krew.

Wolę wyskoczyć przez okno

— Proszę opowiedzieć o całym zajściu, po kolei, bez pośpiechu — zwrócił się do Józefa S. oficer z Komendy Miasta.

Siedział skulony na krzeselku przed biurkiem, sprawiał wrażenie człowieka nie dbającego o marność świata, głowa jego kiwała się rytmicznie z boku na bok. W lewym ramieniu czuł jeszcze ślad uklucia igły, za pomocą której pobrano mu krew.

— Byli u nas goście — mówił z trudem. — Siostra Agnieszki ze swoimi kochankiem, Czesławem. Przynieśli pół litra. Żona rozciągnęła spirytus wodą. Było bardzo wesoło. Agnieszka miała na sobie tylko kostium kąpielowy. Spiewaliśmy piosenki. Sebastian, nasz syn, nie pokazywał się, siedział albo spał w swoim pokoju. Potem około jedenastej wieczorem Beata, siostra żony, wyszła z mieszkania razem z Czesławem. Udałem się z Agnieszka do naszego pokoju, rozebrałem się do naga. Leżałem na wersalce. Chciałem mieć Agnieszka. Ściągnąłem jej majtki na siłę, ale szarpała się i nie dawała dostępu do siebie. Może uderzyłem ją po twarzy. Nagle ona mnie uderzyła i wyrwała mi się z rąk. Podbiegła do parapetu okiennego, krzyczała: — Wolę wyskoczyć przez okno, niż spać z tobą.

Wdrapywała się na parapet, a ja jej przeszkadzałem. Nie trzymałem jej za mocno, więc wyrwała się, znowu i nago wbiegła na balkon. Poszedłem za nią...

Józef S. milczał dłuższą chwilę, a przesłuchujący go oficer uznał, że należy dać mu odpocząć.

— Pobiegłem za nią — mówi dalej przesłuchiwany — ale było już za późno. Agnieszka przeszła przez balustradę balkonu na zewnątrz. Próbowałem ją pochwycić... Nawet przez chwilę przytrzymałem jej udę, ale już wylizgiwała się, już jej nie utrzymałem.

No już, tchórze, boisz się?

Sebastiana, syna Józefa i Agnieszki, przesłuchiwało w obecności psychologa, zgodnie z przyjętą w Polsce procedurą postępowania z małoletnimi świadkami.

— Nie spałem, bo oni pili wódkę i hałasowali — zeznał Sebastian. — Dopóki w mieszkaniu była ciocka Beata i wujek Czesław, słyszałem jak podśpiewywali, śmiali się. Kiedy ciocka z wujkiem wyszli, rodzice zaczęli się kłócić.

— Słyszałem tylko podniesione głosy czy także poszczególne słowa? — padło pytanie.

— Słyszałem treść. Ojciec krzychał coś takiego: — Mam cię wyrzucić przez okno?! Mama zawołała wtedy: — No już, tchórze, boisz się? Zobaczyłem, że mama stoi przy otwartym oknie. Ojca nie widziałem, myślę, że siedział na wersalce. Patrzyłem na pokój przez uchylone drzwi. Dokładnie to nie pamiętam, ale słyszałem, jak ktoś zamykał okno. Ojciec wyszedł do kuchni i za chwilę wrócił, zamykając drzwi. Nie chciałem już dłużej słuchać tych krzyków. Wybiegłem z mieszkania jak stałem, w skarpetkach. Pobiegłem do ciotki Beaty, żeby tam przemocować.

Podczas wizji lokalnej

w mieszkaniu S. policja znalazła używane niedawno kieliszki, butelki po wódce, popielniczki wypełnione niedopalkami.

Plamy krwi ujawniono na spodnicy denatki, na prześcieradle i na poszwie, na zlewie, na ścianach, na drzwiach łazienki. Spodnicę, prześcieradło i poszwę zabezpieczono do badań laboratoryjnych.

Przyczyną śmierci Agnieszki był — jak orzekł lekarz anatomopatolog — wewnętrzny uraz i szok pourazowy. W czasie sekcji zwłok tragicznie zmarłej kobiety pobrano krew. Poddana analizie, badana metodą Widmarka, wykazała 1,7 promille alkoholu.

Przy oględzinach ciała Józefa S.

stwierdzono liczne zadrapania o trudnym do ustalenia charakterze. Na ciele zmarłej znaleziono również liczne zadrapania, o których nie dano się powiedzieć, czy powstały podczas spadania wzdłuż ściany, czy też jeszcze przed wypadkiem.

Powołany biegły lekarz seksuolog nie stwierdził niedostosowania seksualnego między Agnieszka i Józefem.

Śledztwo zostało umorzono z powodu braku dowodów na zaistnienie przestępstwa.

Ojciec Agnieszki

nigdy nie pogodził się z taką decyzją. Pisał do Prokuratury Wojewódzkiej i Generalnej, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i do Ministerstwa Sprawiedliwości. Argumentował: „Dostałem odpowiedź niesprawiedliwą, że oczerniam policję, uznali oni, że córka popełniła samobójstwo. Z mojego punktu widzenia jest to morderstwo z premedytacją”.

Inspektor Komendy Głównej policji Czesław K. opiniował: „Obrażenia na ciele Józefa S. mogą mieć charakter obrażeń powstałych w wyniku obrony ze strony kobiety przed napastnikiem. Samo ułożenie zwłok było charakterystyczne (tak jak przy wyrzuceniu ciała, a nie przy samobójczym skoku). Nie można wyeliminować wersji, że Agnieszka została wyrzucona z balkonu”.

Prokurator replikował: „Śledztwo zostało przeprowadzone zgodnie z zasadami postępowania karnego, wszechstronnie i wyczerpująco. Śledztwo nie dostarczyło dowodów na to, że działały osoby trzecie. W tej sprawie wypowiedzieli się lekarze biegli różnych specjalności. Stwierdzenia ojca Agnieszki są bezpodstawne”.

Agresja seksualna

— Wersja samobójstwa Agnieszki mnie nie przekonuje — zacząłem rozmowę z podinspektorem Władysławem N. z Biura Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Głównej. Wiadomo przecież z zeznań świadków, że Agnieszka po wyjściu swojej siostry z konkubinem Czesławem, znalazła się na balkonie. Siostra Beata stała na ulicy. Kobiety śpiewały „A chachary piją”, „Czerwone maki”. Czy tak postępuje kobieta mająca zamiar popełnić samobójstwo? Młoda, atrakcyjna kobieta, matka kochająca dziecko...

— Była pijana — odpowiedział podinspektor N. — broniła się przed odbiciem stosunku z własnym mężem. Poświęciłem wiele czasu na studiowanie objawów tzw. agresji seksualnej. Dr Kazimierz Imieliński twierdzi, że taka agresja może być zwrócona do wewnątrz, przeciw sobie. W skrajnym przypadku może prowadzić do samobójstwa.



Ludzie potrafią dokonywać rzeczy sprzecznych z prawami nauki i fizjologii

Opowieści niesamowite

GLOB 24

Nr 1 (2 I). Cena 1 500 zł

Rozmnożone zakonnice unoszą się na wysokość kilku metrów nad ziemią. Lewitują. Na stopach i dłoniach rozhisteryzowanych ludzi pojawiają się stygmaty podobne do ran Chrystusa. Ciąta świętych na długo po śmierci nie wykazują żadnych oznak rozkładu, przeciwnie – wydzielają przyjemną woń. Niektórzy mistycy nie piją, nie jedzą. Żyją jedynie powietrzem! Wierzyć, nie wierzyć?

Fenomen Catherine Emmerich, zakonnicy katolickiej w Westfalii, podobno był dokładnie badany. Mieszkała w Niemczech okupowanej przez wojska napoleońskie. Miała wizję, czytała w myślach. Potrafiła duchowo przenosić się w czasie i przestrzeni. A nawet unosić się w powietrze. Cieszyła się dobrym zdrowiem, choć w ogóle się nie odżywała. Oficerowie francuscy, uczeni i lekarze, którzy poddali ją przesłuchaniom i obserwacjom, nie wierzyli ani w Boga, ani w szatan. Nie dopatrzyli się jakiegokolwiek podstęp.

Człowiek może wytrzymać bez picia najdłużej ok. 2 tygodni. Bez jedzenia – od 1 do 2 miesięcy. Bogobojna Teresa Neumann przez 36 lat przyjmowała jedynie opłatki. Podobne

Krwawe rany Chrystusa

Częstym fenomenem są stygmaty przypominające rany Chrystusa, zdarzające się u ludzi głęboko wierzących. Ale znane były już w starożytnej Grecji. W VI w. p.n.e. dziwne znaki na skórze miał Epimenides z Knossos, kapłan Zeusa, którego Solon wezwał do Aten, żeby oczyścił miasto po epidemii dżumy. Teresa Neuman, Padre Pio i Marthe Robin mieli stygmaty w kształcie korony cierniowej i gwoździ. Niektórzy mają krwawiące rany na dłoniach znane z obrazów i krucyfiksów, a nie takie, jakie były faktycznie. Dawniej ludzi krzyżowano przez wbicie gwoździ w przeguby, a nie w dłonie, które rozdzierały się pod ciężarem ciała.

Belgijka Louise Lateau nie była świętą, a jedynie pobożną osobą, skłoną do hysterii. Pod koniec XIX wieku wielokrotnie poddawano ją badaniom, które bardziej przypominały tortury niż naukowe eksperymenty. Dla wyeliminowania oszustwa, jej ręce i nogi przywiązywano do aparatów. Udało się tylko stwierdzić, że rzeczywiście w pewnym stanie psychicznym na jej kończynach pojawiają się stygmaty.

Cuda bez cudu

Do wszystkich tych relacji nauka odnosi się sceptycznie. Szczególnie do tych przypadków, których w żaden sposób nie da

niemożliwa jest między nimi jakakolwiek komunikacja. Zauważono coś takiego w laboratoriach naukowych. Gdy w jednym ośrodku zmieniono szczurom labirynt, w innych placówkach gryzonie szybciej odnajdywały w nim drogę. Chemicy mówią, że pierwsza synteza jakiegoś związku na ogół jest trudniejsza i trwa dłużej. Kolejne – znacznie krócej. Nie

Na Zachodzie idee medytacji transcendentalnej w ostatnich 30 latach spopularyzował Maharishi Mahesh Yogi. W Fairfield w stanie Iowa założył Maharishi International University. Techniki medytacji opanowało dotychczas na całym świecie ponad 3 mln ludzi. Ale tylko garstka mistrzów osiąga ponadprzeciętne efekty. W Polsce kursy TM ukończyło 1,5 tys. osób (głównie ludzie z wyższym wykształceniem, w tym przede wszystkim kobiety).

wiadomo czy chodzi tu o jakąś energię, czy strukturę rzeczywistości, z którą ściśle związana jest zasada przyczyny i skutku. Na pewno jest to pole do spekulacji.

Praktyki jogów

Również jest z ludzkim organizmem – nie wiadomo jakie drzemają w nim siły. Praktyki fakirów i jogów pokazują, że człowiek duchem może zapanować nad ciałem, sterować procesami fizjologicznymi, które zachodzą poza naszą świadomość. Przy pomocy tzw. medytacji transcendentalnej organizm mniej zużywa tlenu, zmniejsza się zawartość kwasu mlekowego we krwi, będącego oznaką zmęczenia, mniejsza jest częstotliwość bicia serca. Potwierdzają to badania naukowe. Tzw. anabioza jogów polega na współdziałaniu 3 podstawowych czynników fizjologicznych: głodu, rozluźnienia mięśni i zwolnienia oddechu. Wytrawny joga podczas medytacji potrafi zmniejszyć zapotrzebowanie swojego organizmu na tlen o ok. 20% (podczas snu zwykłego śmiertelnika nie spada ono poniżej 8%).

Nie wiadomo jaki jest kres możliwości człowieka. Foki drogą ewolucji wykształciły zdolność zmniejszania zapotrzebowania na tlen nawet o jedną trzecią.

– Zdaniem wielu doświadczonych w technice medytacji transcendentalnej osób, wysoka synchronizacja fal mózgowych umożliwia koncentrację takiej energii, która w szczytowym momencie umożliwia uniesienie się człowieka ponad powierzchnię ziemi, oderwanie się od podłoża wbrew prawu ciężaru. Ten efekt medytacji budzi największe emocje i z reguły głębokie niedowierzanie. Interesujące jest to, że osoby zaawansowane w technikach medytacyjnych przyznają się do zdolności latania,

natomiast nie są skłonne do ich zademonstrowania. Pokaz taki miał miejsce w TVP podczas jednej audycji, przy czym nie wiadomo, czy fakt oderwania się od podłogi mężczyzny siedzącego po turecku stanowił rezultat koncentracji energii w mózgu, czy też wynikał z treningu gimnastycznego i siły mięśni – stwierdza dr Włodzisław Oniszczenko z Uniwersytetu Warszawskiego (Wiedza i Życie 5/91).

Znane prawo fizyczne mówi, że dla uzyskania informacji człowiek musi wydatkować pewną energię. Gdyby była możliwa odwrotna zależność, byłoby to klucz do wyjaśnienia (i potwierdzenia) istnienia tzw. cudów. Uzyskać energię poprzez szeroko rozumianą informację! Kluczem do tego zdrowym rozsądkiem, ale niektórzy naukowcy nie ukrywają, że w to wierzą, m.in. E. P. Wigner, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki.

Podobnego zdania jest brytyjski fizyk David Bolun. W przyrodzie musi istnieć ukryty porządek, jakiś ukryty wymiar, wciąż niedostępnym przez fizyków.

ZBIGNIEW WOJTASIŃSKI

Fenomen niektórych mistyków może być spowodowany innego rodzaju metabolizmem. Jego zaburzenie powoduje np. atrofię kończyn dolnych, objawiającą się zanikiem mięśni i podkurczem nóg pod korpus. Tak podkurczone nogi miała m.in. Mollie Fancher z Nowego Jorku. Nie spała i wymiotowała, jak tylko próbowano ją nakarmić. W jednej z hipotez zakłada się, że są ludzie zdolni wytwarzać węgiel przy pomocy transmutacji tlenu i wodoru. Mistycy nie jedzą, ale nie stwierdzono, by na dłuższy czas przestali oddychać.

cuda zdarzały się (i nadal mają miejsce) na całym świecie, w różnych kręgach kulturowych i religijnych. Odnoszą się do kroniki chińskiej. W Indiach głośny jest przypadek mistyczki Giri Bela.

Św. Józef zaczął fruwać

Najbardziej niewiarygodna jest lewitacja. Dobrze znana fizyce. Ale tylko w przypadku przedmiotów, które unoszą się na niewielką wysokość pod wpływem działania pola magnetycznego. Elizabeth de Ranfaig – zjawisko z Nancy – wstąpiła w powietrze, przysiadła na gzymsie kaplicy, zdołała się nawet na zdjęcie krucyfiks zawieszzonego pod sklepieniem kościoła. Potrafiła lewitować czy też hipnotyzować tłum rozhisteryzowanych ludzi i niedowiarów? Takie wytłumaczenie tego fenomenu sugeruje zdrowy rozsądek i współczesna wiedza.

Głośno było o św. Józefie z Copertino. Pisze o nim w swej książce Metanoia Aime Michel (wydanej w 1987 r. we Francji nakładem oficyny Albin Michel). Był dzień świąteczny. Św. Józef na oczach tłumy wiernych zaczął lewitować w bazylice w Asyżu. Przeleciał 18 m w kierunku obrazu Matki Boskiej, który pobożnie ucałował, po czym powoli opadł na posadzkę.

Unosił się w górę kilkakrotnie, m.in. w obecności papieża Urbana III i ambasadora Hiszpanii. Niektórzy mistycy potrafili też stać się tak ciężkimi, że nie sposób ich podnieść, jak np. św. Magdalena de Pazzi. Siostra Leokardis lewitowała unosząc najpierw stopy – głową w dół. Inna zakonnica unosiła się w górę i wolno opadała na łóżko.

Przeciętny śmiertelnik często ma uczucie przesywającego go gorąca, niemal rozrywającego ciało. Są zmiany u mistyków, których ciało rozgrzewa się dużo powyżej przeciętnej temperatury człowieka. Wylewają na głowę wodę, żeby się chłodzić. – Ciało takich ludzi staje się do tego stopnia gorące – pisze Aime Michel – że można by na nim ugotować jajko! Syny Padre Pio rozsadzał termometry, święty Filip Neri przechadzał się po Rzymie nagi po śniegu. Dominikanka Maria Villani dla ochłody wypijała 20 l wody dziennie. Sekcja zwłok przeprowadzona w 10 godzin po jej śmierci sugerowała występowanie w tkankach jakiejś nieznannej reakcji chemicznej. Gdy chirurg otworzył klatkę piersiową, z serca uleciała para wodna. Było ono tak gorące, że lekarze poparzyli sobie ręce.

się wytłumaczyć w oparciu o uznaną wiedzę. Choćby lewitację ludzi. Trudno też dać wiarę opisom naocznych świadków. Bo wiara czyni cuda. Ich opisy często są rozbieżne i upiększane. Nie sposób przeprowadzić eksperymentów zgodnych z kanonami nauki, dla której to co niesprawdzone – nie istnieje.

– Mamy do czynienia ze stałym pomieszaniem pojęć między rozumem i siłami nadprzyrodzonymi. Przyjmuje się, że czego rozum nie pojmuje, jest nadprzyrodzone. Dlatego bardziej odpowiada mi twierdzenie J. J. Rousseau: Dopóki nie poznamy wszystkich praw natury, nie możemy uważać, że coś jest z nimi sprzeczne – stwierdza Aime Michel. Same badania naukowe sugerują, że nie wszystko jest tak oczywiste, jak się wydaje. Np. zjawisko premonicji. Trudno uwierzyć, że ta sama osoba może być w 2 miejscach naraz. Znany był z tego św. Jan Bosco oraz Róża z Limy, których w tej samej chwili widziano w 2 miejscach, oddalonych od siebie o tysiące kilometrów. Niedorzeczne. Według teorii względności nic nie może poruszać się szybciej od prędkości światła. Tymczasem fizyk Alain Aspect przeprowadził eksperyment, z którego wynika, że pomiary jednej części elementarnej wpływają na wyniki uzyskane na innej. Jakby następowało jednoczesne oddziaływanie na odległość między przedmiotami. Błąd w pomiarach? Zdaniem uczonoego, części w jakiś sposób raz skorelowane komunikują się, nawet gdy zostaną rozdzielone. W czasie wielkiego wybuchu, z którego powstał wszechświat, wszystkie cząstki były w kontakcie. I mogą być nadal. Pytanie czy zjawisko takie zachodzi też w makroskali.

Tajemna siła natury

Przed 10 laty świat uczonych zbulwersował brytyjski fizjolog roślin Rupert Sheldrake książką A New Science of Life (Nowa nauka o życiu). Jest autorem hipotezy tzw. rezonansu kształtującego, przy której zginanie tyłeczka przez Japończyka Uri Gellera jest tylko niewinnym żartem. Uważa, że natura dopuszcza różne kształty przedmiotów i istot żywych, ale z reguły odwzorowuje to, co już kiedyś w przyrodzie było!

Spośród różnych możliwości jakaś tajemna siła wybiera raczej to, co się już zmateriałizowało. Oto przykład: gdy szczyr wyucza się gdzieś czegoś, wtedy inne osobniki tego samego gatunku na całym świecie łatwiej opanują tę samą umiejętność. Nawet jeżeli

Szamani z piłą w ręku

Nie używają żadnych narzędzi chirurgicznych. Gołymi rękami wbijają się w ciało pacjenta w celu usunięcia chorej tkanki. Czasami pomagają sobie kuchennym nożem, szczyrkiem, nożyczkami albo ręczną piłą. Nie przestrzegają żadnych zasad higieny. Salą operacyjną jest zwykła izba wieśniaka. Między nogami chirurga czasami przeleci kura. Ale uzyskują podobno lepsze rezultaty niż lekarze w nowoczesnych oddziałach chirurgicznych.

Mówi się o nich: chirurgi z zaświatów. Krążą o nich legendy. Ale są też liczne opisy, zdjęcia i filmy dokumentujące, że magowie potrafią dokonywać cudów. Najgłośniejszy jest o uzdrowiaczach z Filipin. Są też w Brazylii, Indonezji i Afryce. Pracują po kilkanaście godzin na dobę. Przyjmują setki pacjentów. Wystarczy im kilkanaście sekund na przeprowadzenie prostej operacji. W wyjątkowych przypadkach zabieg trwa 10-15 minut.

Pacjenci nie odczuwają żadnego bólu. Na ich ciele nie ma krwawiących ran ani blizn. Po operacji o własnych siłach wracają do domu. Tylko niektórzy w operowanym miejscu mają tradycyjny plaster lub ban-

daż. Wielu akademickich chirurgów uczestniczyło w takich zabiegach i potwierdza ich autentyczność.

Mogły się o tym przekonać miliony widzów. Jeden z takich zabiegów przed kilkoma laty telewizja niemiecka zorganizowała w studiu. Retransmitowany był przez wszystkie telewizje świata, m.in. w polskim programie Bliżej Świata. Pokazywano w nim, jak uzdrowiacz tylko raz użył skalpela, kiedy przecinał skórę na piersi pacjentki chorej na raka. Zatopił w ranie palce i wydłubał kawałek chorej tkanki. Rana prawie nie krwawiła. Cały zabieg trwał kilkanaście sekund.

Zdaniem sceptyków, szamani z piłą w ręku to tylko znakomici hipnotyzerzy lub zwykli oszuści. Inni sugerują, że pozyskali oni umiejętność skupienia ładunków wzdłuż jednej linii – oddzielają komórki bez ich rozrywania i ponownie je łączą.

(woj)

GLOB 24. Nr 1

Śmierć fakira

Joga nie odczuwa bólu. Potrafi dokonać samospalenia bez oznak jakiegokolwiek cierpienia. Stawny pod koniec XIX w. indyjski fakir Haridas potrafił pograć się na wiele dni w stanie pozorowanej śmierci. Na 40 dni dał się zakopać do grobu!

Liczne doświadczenia przeprowadził z nim angielski badacz hipnozy, James Braid. Jedno z nich miało miejsce na dworze maharadzy w Lahore. Jego świadkami byli liczni notabli i badacze.

Nie było żadnego cudu. Fakir przez kilka dni przygotowywał się do próby. Zazłżył środek przeczyszczający. Żywił się jedynie mlekiem. W dniu, w którym dał się zakopać, położył pas płótna o długości 30 łokci dla oczyszczenia żołądka. Zrobił lewatywę. Zatkął woskiem wszystkie otwory w ciele, wcisnął do gardła język i zasnął ze skrzy-

żowanymi ramionami na piersi. Zawiniętego w chustę jak mumie ułożono do skrzyni, którą zakopano na placu pałacowym. Grobowiec przez 40 dni był strzeżony przez wartowników.

Nikt nie wierzył, że uda się odkopać fakira żywego. Gdy wyjęto jego ciało z grobowca, wyglądało jak martwe. Ale puls był wyczuwalny! Polano go ciepłą wodą. Ciężkie obłożone gorącym ciastem. Powieki nacierano roztopionym masłem. Wyjęto wosk. Wtedy ciało się nieco poruszyło, nozdrza wydeły, jakby łapały powietrze. Po chwili fakir otworzył oczy. Do radzy przemówił ledwie słyszalnym głosem. Wierzysz mi teraz?

(woj)

GLOB 24. Nr 1

WSPOMNIENIA POPRZEDNIEGO ZYCIA POD WPLYWEM HIPNOZY?

NIE Z TEJ ZIEMI

■ Angielski psychiatra, Aleksander Cannon, był chyba pierwszym, który polecał swym pacjentom, będącym w stanie hipnozy, „przeżywać” jeszcze raz swą przeszłość. Odkrył wtedy, iż niektórzy z nich, cofani wstecz, daleko poza moment urodzin, napotykali, po dłuższym lub krótszym czasie, na sceny z jakiegoś innego życia. Cannon pisał: „Każdy człowiek żył już kiedyś i pod wpływem hipnozy może sobie to poprzednie życie przypomnieć (...). Przez długie lata uważałem, że teoria reinkarnacji jest tylko zwykłą legendą o duchach, jak wiele innych, a medium, które na ten temat mówiły, zarzucałem po prostu brednie. Ale w miarę upływu czasu widziałem, że jedno medium po drugim relacjonuje zupełnie to samo, mimo wielu różnic światopoglądowych. W ostatnich latach przebadalem ponad tysiąc wypadków i muszę obecnie stwierdzić, że coś takiego jak reinkarnacja rzeczywiście istnieje”.

Zjawisko cofania osób zahipnotyzowanych aż do momentu, gdy zaczynają sobie przypominać poprzednie życie, znane było już od dawna. Wspomina o nim Mauryce Maeterlinck w swej książce pt. *Śmierć*, pisanej w początkach naszego stulecia. Mówi tam o doświadczeniach badacza tych problemów, nazwiskiem de Rochas: „Był on dyrektorem politechniki w Paryżu. W latach 1892-1920 przeprowadził szereg eksperymentów cofania osób hipnotyzowanych wstecz i przypadkowo wpadł na ślad wspomnień z poprzedniego życia. Natrafił zresztą na nie jeden, lecz wiele poprzednich żywotów. De Rochas jest, co trzeba od razu podkreślić, uczonym poszukującym prawdy obiektywnej, ze ścisłością i uczciwością naukową (...). Uspia pewne wyjątkowe osobniki za pomocą pociągającej podłużnych i kaze im opowiadać cały ciąg swego życia. Doprowadza je w ten sposób do wolności do młodości, wieku chłopięcego i najwcześniejszych lat dzieciństwa. Na każdym z tych etapów hipnotycznych dany osobnik odnajduje świadomość i charakter umysłu odnośnego okresu swego życia.

Przechodzi wstecz wszystkie wydarzenia, szczególnie ich cierpienia. Jeśli uśpiony był chory, przechodzi przez swą chorobę, rekonwalescencję i wyzdrowienie. Jeśli chodzi np. o kobietę matkę, zachodzi ponownie w ciążę i odchodzi niepokój oraz ból porodu. Doprowadzony do wieku, kiedy uczył się pisać, śpiący pisze jak dziecko, można to skonfrontować z jego zeszytem szkolnym (...). Weźmy dla ścisłości przykład najprostsz. Przedmiotem badań jest osiemnastoletnia dziewczyna, Józefina. Mieszka w Viron, departament Izery. Poprzez pociąganie podłużne doprowadzona do niemowlęctwa przy piersi, przechodzi z wolna

w stan niemoty, a potem w stan jeszcze bardziej tajemniczy, odpowiada jeno znakami – nie urodziła się jeszcze, tkwi w ciemni. Eksperymentator nalega, sen staje się coraz głębszy i nagle z jego głębin dolatuje głos starca podejrzanego i gniewnego. Pyta się go. Zrazu nie chce odpowiadać, mówiąc, że przecież jest, skoro mówi, ale nie widzi niczego w ciemni. Pociągnięcia trwają nadal i starzec łagodnieje z wolna. Zwiąże się Jan Klaudiusz Bourdon, jest stary i z dawna obłożnie chory. Opowiada swe życie. Urodził się w Champvent w gminie Polliat w roku 1812. Do lat osiemnastu chodził do szkół, służył w wojsku w 7 pułku artylerii w Besanson. Po powrocie do kraju nie ożenił się, lecz wziął metresę. Starzał się (skraccamy) i zmarł samotnie w siedemdziesiątym roku życia, po długiej chorobie (...). Idzie teraz o to, by wyjść poza Jana Klaudiusza. Magnetyzacja trwająca przeszło trzy kwadransy, nie przetrwała na żadnym z etapów, przeistacza zmarłego starca w małe dziecko. Nastaje ponowne milczenie, potem odzywa się osobistość nieoczekiwana. Jest to stara, zła kobieta, dotknięta cierpieniem. (W tej chwili nie żyje, bowiem w tym odwróconym wspak świecie wszystkie żywoty zaczynają się od końca.) Tkwi w gęstej ciemności, otoczona złymi duchami. Mówi głosem słabym, ale odpowiada zawsze ściśle na pytania. Wie, że jej nie lubią w kraju, ale nikt na tym nie traci, a ona pomści się przy sposobności. Przyszła na świat w roku 1702 i zwała się Filomena Charpigny, dziecko po stronie matki zwał się Piotr Machon i mieszkał w Ozan. W roku 1732 wyszła w Chevroix za Carterona i miała z nim dwoje dzieci, które pomarły. Przed swą inkarnacją była Filomena dziewczynką, zmarłą w młodym wieku. Jeszcze dawniej była mężczyzną, który dopuścił się zabójstwa, i dlatego dużo wycierpiała w ciemni dla odpokutowania tej zbrodni, nawet po swym życiu, w ciele małej dziewczynki, kiedy nie mogła uczynić nic złego. Uznałem, że nie należy przeciągać snu, ponieważ dziewczyna zdawała się wyczerpaną, a konwulsje jej sprawiały przykre wrażenie (...).

De Rochas powtarzał te doświadczenia na różnych osobnikach, spośród których zazwyczaj pewną dziewczynę Marię Mayo, o historii bardziej skomplikowanej niż Józefiny, pozwalającej cofnąć się aż do wieku XVII i przenoszącej nas do Wersalu, w środowisko osób historycznych, stano-



włających otoczenie króla”.

Bardzo charakterystyczne było przy tym – pisze dalej Maeterlinck – że przy cofaniu pacjentów:

- zmieniał się wygląd ich twarzy, przystosowując się jakby do fizjonomii osobowości z poprzedniego życia,
- zmieniali się odpowiednio: sposób wysławiania się i charakter pisma,
- często powtarzane seanse, nawet po latach, dawały te same rezultaty, to znaczy badane osoby opowiadały identyczne szczegóły z poprzedniego życia, co na wcześniejszych seansach.

Profesor Hans Much (1880-1932), znany niemiecki lekarz, pisarz i poeta z Hamburga, który oprócz książek czysto medycznych opublikował wiele utworów literackich oraz pism filozoficznych (*Świat Buddy*, *Nauka I. Kanta*, *Na drodze do spełnienia* i inne) – spisał też swe wspomnienia z poprzednich inkarnacji. Ukazały się one dopiero po jego śmierci, pod tytułem *Ponowne narodziny*. Profesor Much pisze między innymi, że żył przedtem w starożytnym Egipcie w okresie budowy piramid i był kapłanem i rzeźbiarzem:

„Jeszcze dwukrotnie powrócił on – pisząc o sobie, Much używa formy «on» – do starożytności Egiptu, raz jako niewolnik krwawiący pod batem nadzorczy, pełen nienawiści i przeklinający panowanie bogaczy, drugi raz jako kapłan w czasach panowania faraona Setiego”. Ten żywot jako kapłana, który umożliwiał walkę o najwyższe poznanie, został przez Mucha najbardziej szczegółowo opisany.

Następnie... miasto nazywało się Cezarea i położone było nad morzem. Był tam między innymi namiestnik, który między innymi trzymał w więzieniu pewnego Żyda. On [tj. Much] był blondynem z brodą, miał niebieskie oczy i pełnił służbę jako żołnierz. Wzięziony w Cezarei Żyd był mały i drobny, ale jego wzrok palił niby ogień.

Często on [Much] doglądał swego więźnia i prowadził z nim długie dyskusje. Żyd ten nazywał się Saulus”.

To życie współczesne św. Pawłowi z Tarsu zakończyło się w germańskich lasach w tragicznej walce w służbie rzymskiej z własnymi współplemięncami.

Następne wcielenie to już w Azji. Much żyje teraz jako Aladdin, sultan Turków-Seldżuków w mieście Konia: „Na drogach w nieskończoność maszerowały karawany... w portach stały handlowe statki floty geneueńskiej... Sultan musiał dzielić swe panowanie pomiędzy załatwianie spraw państwowych, wznoszenie wielkich budowli, wojny i podróże. Pracował wiele i dlatego kraj zaczął zbliżać się do kwitnącego stanu. W okresie wypoczynku przebywał w swym haremie lub zajmował się gromadzeniem dzieł sztuki”.

Także i to życie zakończyło się tragicznie: Aladdin został zamordowany przez jednego ze swych synów, który już nie mógł doczekać się panowania.

Kolejne wcielenie prowadziło do Lubeki, w czasach najświetniejszego rozwoju tego starożytnego hanzeatyckiego miasta. Zapowiadał się jednak już jego zmierzch na skutek przesyty, chciwości i samolubstwa miejscowych patrycjuszów. Były to czasy działalności Jurgena Wullenberga (1492-1537), który chciał przeprowadzić reformy demokratyczne i został, wyrokiem władców miasta, straszony.

Następne wcielenie to obecne, jako Hansa Mucha. Jest on lekarzem w czasach, gdy ciężko jest żyć. Dlatego poszukuje nowych dróg i nowych celów. Hans Much uskarża się, że nie jest rozumiany przez otoczenie.

Angielski psychiatra i hipnoterapeuta, dr Arnall Bloxham, był od roku 1972 przewodniczącym Brytyjskiego Towarzystwa Hipnoterapeutycznego, założonego w 1950 r. przez T. G. Berisforda. W swej

ponad czterdziestoletniej praktyce, prowadzonej głównie w Cardiff w Walii, przywrócił zdrowie setkom chorych za pomocą leczenia hipnozą. Interesował się też bardzo ideą reinkarnacji i filozofii Wschodu. Niektórym pacjentom, znajdującym się już w śnie hipnotycznym, kazał opowiadać przeszłość, i to nie tylko do momentu urodzenia, lecz, jeśli to było możliwe, także z „poprzedniego życia”. Wiele seansów było udanych, stąd setki taśm magnetofonowych z tego rodzaju relacjami. Znanymi publicystą i dziennikarzem angielski, I. Iverson, napisał na tej podstawie książkę pod tytułem: „Czy żyjemy tylko raz?” (*More lives that one?*). Opisuje w niej szereg przypadków, w których znajdujący się w stanie hipnozy ludzie oświadczały, że żyli już kiedyś, przed dziesiątkami lub setkami lat. Miało to miejsce przeważnie w zupełnie zwyczajnych warunkach codziennego dnia danej epoki, stąd poważne trudności przy próbach zbierania dowodów co do autentyczności relacji. Jak bowiem wiadomo, historia naszej przeszłości podaje bardzo niewiele szczegółów ze zwykłego życia w dawnych czasach, poza tym zawiera luki czy nawet zniekształcenia, przeważnie z braku dokładnych i wiarygodnych źródeł. Stąd większości przekazywanych przez pacjentów doktora Bloxhama informacji nie można było sprawdzić. Niemniej stwierdzono, iż podawali oni pewne prawdziwe dla danej epoki (choć mało istotne) fakty, których, jak się wydaje, absolutnie nie mogli znać.

Relacje z poprzednich żywotów były rozmaite. Jeden z pacjentów okazał się adwokatem żyjącym w Anglii w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku, drugi opowiadał, że jest świadkiem ścięcia Karola I Stuarta w Londynie w 1649 roku, trzeci twierdził, że był w poprzednim wcieleniu parobkiem, pracującym na dalekiej prowincji. Jeszcze inny mówił, że żył w czasach jaskiniowych (!) i dokładnie opisywał zarówno wygląd ówczesnych ludzi, jak też sposób ich życia.

Szczególnie ciekawy był przypadek jednej z pacjentek, która podczas kilku seansów przedstawiła sześć swoich kolejnych wcieleń. Oto poprzednie żywoty Jeanne Evans (pseudonim):

1. W roku 286 naszej ery żyła w Anglii jako Livonia – żona rzymskiego wychowawcy dzieci ówczesnego namiestnika Wielkiej Brytanii.
2. Dziewięćset lat później była Rebekka – Żydówką, żoną lichwiarza wypożyczającego pieniądze na procent, zginęła razem z innymi współplemięncami w ruchach antyżydowskich w roku 1190.
3. Po 250 latach okazała się służącą pracującą w domu bogatego francuskiego kupca, głównego dostawcy dworu królewskiego w Paryżu, i zmarła w roku 1451.
4. Następnie, po 34 latach, była Anna, damą dworu hiszpańskiej infantki.
5. Minęło około 120 lat i oto następne jej życie: jest teraz krawcową w Londynie (rok 1665), gdzie w bardzo ciężkich warunkach zarabia na utrzymanie.
6. Po dwustu latach odrodziła się jako siostra Grace – zakonnica klasztoru Sióstr Miłosierdzia w stanie Maryland (USA), gdzie dożyła późnej starości, umierając około roku 1920.

Obecnie żyjąca Jeanne Evans urodziła się w 1939 r., a więc dwiętnaście lat po zakończeniu poprzedniego życia.

Ważkie kolejne żywoty Jeanne Evans umiejscowione były w dość dobrze znanych nauce okresach historycznych. Stąd badający tę sprawę Iverson spodziewał się, iż będzie miał duże szanse sprawdzenia podawanych przez nią w stanie hipnotycznym faktów, dat, wydarzeń itp. Włożył

w to ogromną pracę. Jak sam pisze, przeczytał wiele książek historycznych, odwiedził różnych specjalistów, przewertował stare akta, objechał szereg miejscowości w Anglii, Francji, Hiszpanii i USA.

Oczywiście sprawdzanie mogło mieć charakter tylko ogólny. Było bowiem zupełnie niemożliwe stwierdzenie, na przykład, czy osoba o takim imieniu była rzeczywiście znaną rzymskiego wychowawcą lub żydowskiego lichwiarzem, czy też służącą u francuskiego kupca. I to przed tysiącem lat pięciuset lat! Co więc można było sprawdzić? Przede wszystkim warunki danej epoki i czasu, którego dotyczyła relacja. A więc nazwy miast, innych ośrodków, imiona i nazwiska panujących, stosunki społeczne, ekonomiczne, wreszcie takie wydarzenia jak wojny, wyprawy krzyżowe itp. I tu wszystko się zgadzało. Iverson nie tylko że nie spotkał się nigdy z podawaniem faktów czy dat niezgodnych z historycznymi zapisami, ale często szczegóły tych relacji stanowiły cenne uzupełnienie naszej wiedzy.

Inny przypadek w badaniach doktora Bloxhama dotyczył pewnego dziennikarza, który po zahipnotyzowaniu „zmienił się” w adwokata z pierwszej połowy XIX stulecia. Przegrał właśnie ważną rozprawę przed sądem i irytował się, że Bloxham nie znał nazwiska jakiegoś wyższego sędziego z tych czasów. Go hipnotyzer zapytał go, czy nie założył apelacji, usłyszał w odpowiedzi: „A co to jest apelacja?” Lekarz był zdumiony: prawnik, który nie wie, co to jest apelacja? Lecz w trakcie badań sprawdzających okazało się, że możliwość apelacji od wyroku sądowego wprowadzona została w Anglii dopiero w roku 1873.

Było więcej takich przypadków, gdy dr Bloxham, zadając pytanie, zdumiony był odpowiedzią, która, jak się później okazało, świadczyła o jego niepełnej wiedzy z zakresu historii, kultury i obyczajów. Czasem też odpowiedzi udzielane były w zupełnie zapomnianym dialekcie. Wszystko to wskazuje, iż cofając się w daleką przeszłość, pacjenci zmieniali się coraz bardziej „wcielając się” w swe dawne osobowości.

Nie wiemy, na czym polega ten mechanizm. Nie wiemy, dlaczego niektórzy ludzie w hipnotycznym transie wspomnieli swe dawne egzystencje, i co należy podkreślić – nie w sposób bierny, lecz tak, jakby żyli jeszcze raz. Odczuwali radość i dramat, krzyżując ból, boją się śmierci, reagując czasem tak silnie, że doktor Bloxham musiał przerywać nie dokończony seans, by oszczędzić pacjentom cierpienia.

Jeszcze jedno. Należy chyba wykluczyć możliwość jakiegolwiek mistyfikacji. Wyobraźmy sobie, jaką niesamowitą wręcz wiedzę musiałaby mieć, na przykład, wspomniany już Jeanne Evans, by do perfekcji opanować dawne sztuki w rzymskiej Brytanii, problemy z czasów wypraw krzyżowych, układy na dworze królów francuskich czy hiszpańskich, warunki życia w amerykańskich klasztorach itd. Jest to nie do pomyślenia. Również możliwość sugestii ze strony hipnotyzującego jest w tym wypadku także chyba niemożliwa. Niezależnie bowiem od tego, że z kolei on musiałby posiadać tę ogromną wiedzę, stwierdzając, iż pacjent sami wybierali okres historyczny z ich poprzednich żywotów.

Nagromadzone w ten sposób materiały są ogromnie cenne, jednakże na pewno trzeba będzie nad nimi jeszcze wiele pracować i nie wiadomo, jakie będą końcowe wnioski. Jeżeli przyjąć, że relacje te są prawdziwe, istnieć nadai bardzo wiele niewiadomych. Na przykład nikt z hipnotyzowanych nie umiał wytłumaczyć, gdzie się znajdował pomiędzy poszczególnymi wcieleniami. Wszyscy mówili tylko, że... „widzą dookoła ciemność”.

Andrzej
Donimirski

światowe życie



OKRUTNI BRACIA

Korespondencja własna z Chorwacji:
gwardziści patrzą obojętnie na okrucieństwa
dokonywane na ich rodakach.

Piotr Janowski

PT

9 STYCZNIA, równo 5 miesięcy po zamordowaniu przez terrorystów ze Światowego Szlaku, dwóch polskich księży-misjonarzy ze Zgromadzenia Franciszkanów Konwentalnych: ojca Michała Tomasza (33 lata) i ojca Zbigniewa Strzałkowskiego (30 lat), dotarłem na miejsce tragedii, do miasteczka Paracoto, położonego wysoko w Andach, prawie 400 km na północ od Limy. W podróży towarzyszył mi franciszkanin, brat Grzegorz Brożyna.

Byłem pierwszą świecką osobą z Polski, która, by złożyć hołd pomordowanym rodakom, przejechała przez teren praktycznie zajęty przez terrorystów z tej rewolucyjnej organizacji, łączącej skrajnie lewicowe poglądy ze zwyczajnym bandytyzmem. W Peru codzienność z rak senderystów ginie po kilkunastu osobach; zestrzeliwują helikoptery, samoloty, wysadzają w powietrze domy, nie oszczędzając nawet ambasad. 10 stycznia wysadzili np. ambasadę Ekwadoru.

Podczas parogodzinnego pobytu w Paracoto, brat Grzegorz Brożyna odprawił nabożeństwo ku czci jego zamordowanych przyjaciół. Na grobach o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomasza, które znajdują się w niewielkim kościele, złożyliśmy wieńce i kwiaty.

Ten ryzykowny wyjazd doszedł do skutku dzięki pomocy i odwadze franciszkanów, o. Walentego Chapinskiego, absolwenta m.in. Uniwersytetu Warszawskiego i brata Grzegorza Brożyny.

Szkoda, że kierownictwo Ambasady RP w Limie, a zwłaszcza pełniący obowiązki konsula radca Walenty Daszkiewicz, nie skorzystał z okazji, żeby przekazać chociażby wiązanek kwiatów. Dotychczas bowiem nasi dyplomaci z Limy, podobnie zresztą jak i peruwiańska Polonia, w żaden sposób, choćby korzystając z pośrednictwa, nie złożyli hołdu rodakom zastrzelonym w Paracoto. Jedynie najniższy rangą merytoryczny pracownik, trzeci sekretarz ambasady, Zbigniew Wieckowski poprosił o zabranie zniczy i zapalenie ich na miejscu tragedii w jego imieniu.

Górale z Paracoto, chociaż silnie zdeminowani przez Światlisty Szlak, dbają o groby Polaków. Miejsce, w którym ich zastrzelono obudowano kamieniami, postawiono krzyż z imionami misjonarzy.

Z tak zwanych dobrze poinformowanych źródeł watykańskich wiem, że wkrótce rozpocznie się proces beatyfikacyjny ojców Michała Tomasza i Zbigniewa Strzałkowskiego.

PRZYNAJMIENIEJ raz w miesiącu, zwyczajowo w czwartek, Polonia z Limy - zrzeszona w organizacji „Dom Polski” - zbiera się na pogawędki, czasami połączone z projekcją polskich filmów w Ambasadzie RP. Następnie uczestnicy wysłuchują nadawanej przez „Radio Lima 100” cotygodniowej półgodzinnej audycji autorskiej Krystyny Ciapiak-Vergara, poświęconej zawsze polskiej historii, kulturze, muzyce i aktualnym wydarzeniom politycznym.

W grudniu ub.r. wiceminister spraw zagranicznych Jerzy Makarczyk odznaczył Krystynę Ciapiak-Vergara medalem „Zasłużony dla kultury polskiej”.

Kryzys w budzie MSZ albo nadmierna oszczędność w Ambasadzie sprawiają, że spotkania z Polonią mają bardzo skromną oprawę, czasami nawet komizną, niestety - w złym guście. I tak, niedawno, do kanapek z anchois podano słodkie wino i to najtańsze, jakie można było kupić w Peru. Od tego czasu Polonia żartuje, że na spotkania będzie przychodziła z własnym zaopatrzeniem. Cała nadzieja, że dłużej nie będziemy się kompromitować pokładami jest w Tadeuszu Czerwskim, dyrektorem Departamentu Administracyjno-Finansowego MSZ, który być może zwiększy budżet naszej ambasady w Limie. Z drugiej zaś strony niektórym naszym dyplomatom z Limy, zwłaszcza tym w wieku przedemerytalnym, przydałby się przyspieszony kurs już nawet nie tyle potoku dyplomatycznego, ile zwykłej kindersztuby, która nie zaleca popijania wędzonych szprotek słodkim winem.

WŁODZIMIERZ
KRZYŻANOWSKI

W POCIĄGU z Wiednia do Zagrzebia wyraźnie rośnie we mnie napięcie. Pasażerowie tego pociągu to głównie Chorwaci powracający z Austrii do swych rodzin i przyjaciół. Na ich twarzach rysuje się zdenerwowanie i niepokój. W końcu udaje mi się nawiązać rozmowę ze starszym panem, który cierpliwie począł wprowadzać mnie w tajniki tej wojny, wyjaśniając, że większość wpływowych polityków światowych ma żony serbskiego pochodzenia i dlatego tak, a nie inaczej wygląda polityka innych narodów wobec Chorwacji. Kobiety te bowiem skutecznie wywierają wpływ na rządy poszczególnych państw.

Na dworcu głównym w Zagrzebiu pierwsze problemy pojawiają się przy wymianie pieniędzy, gdyż

bo ubezpieczenie wszystko pokryje. Ruszam w stronę Osijeku.

Atmosfera w tym kraju jest przedziwna. Trudno zauważyć, że znajduje się on w stanie wojny. Zagrzeb - wspaniałe, bogate miasto zdaje się żyć zupełnie codziennymi problemami. Podobnie jest też w wielu miasteczkach i wioskach po drodze do Osijeku. Jak bardzo się myliłem, miałem się przekonać już po kilkudziesięciu kilometrach. Dobrze zapamiętałem radę jednego z amerykańskich korespondentów, by zatrzymywać się przy każdym chorwackim patrolu, gdyż chłopcy są bardzo nerwowi, a pistolety maszynowe mają zawsze odesbezpieczone.

Docieram do wioski Vocin znanej z doniesień prasy światowej. Od jed-

gi. Otóż Chorwatom nigdy nie należy odmawiać, jeśli cię o coś proszą. W tym przypadku dosyć wyraźnie dali mi do zrozumienia, że życzą sobie, aby „novinar z Polski” z nimi zjadł i się napił. Z ogromnym trudem przełykam kilka keśów, popijając domowym winem, niewykluczone, że pędzonym w zeszłym roku przez jedną z tych osób, które teraz leżą na kukurydzyanym polu.

Kościół w centrum wioski jest kompletnie zniszczony, gdyż w jego podziemiach mieścił się magazyn amunicji. Oficer zwraca uwagę, bym uważał, gdzie stąkam, ponieważ okolicą roi się od min i niewypalów.

Robi się późno i pora wracać do Zagrzebia. Początkowo wybieram inną drogę, lecz po przejechaniu paru kilometrów mam dziwne przecucie,



Ciszę na placu przerwał rozpaczliwy jęk. To kobieta rzuciła się na trumnę matki.

Fot. PIOTR JANOWSKI

nego z oficerów dowiaduję się co się tam stało. Otóż pewnej nocy otoczeni ponurą sławą serbscy czelnicy napadli na spokojną wioskę, która nie leżała przecież w bezpośredniej bliskości frontu, dokonując zniszczeń i bestialskich mordów. Jakis żołnierz prowadzi mnie do jednego z domów. Drzwi są wyważone, wszędzie szkło, ubrania, zniszczone przedmioty codziennego użytku, połamane meble. Nie ma ciała właścicieli domu. Nagle słyszę krzyki, wybiegam na podwórko, dopiero teraz widzę, że ma buty we krwi, cała podłoga zalana jest krwią. Ktoś prowadzi nas na pobliskie pole. Tam dokonujemy koszmarnego odkrycia. Pod liśćmi kukurydzy leżą na wpół zgnębione ciała. Jeden z żołnierzy odchyła liście i wyciąga łańcuch przywiązany do nóg ofiary. W ten sposób wywleczono ciała na pole, gdzie dokonano ostatecznego mordu. Zamordowano 39 osób, przeważnie ludzi starszych i dzieci; reszta mieszkańców została zmuszona przez czetników do przyglądania się krwawym obrządkom. Obcinano kończyny, wydłubywano oczy, wyprowadzano wnętrzności. Nie oszczędzono również zwierząt - wszędzie leżały zarżnięte świnię, krowy, psy.

Wchodzimy do kolejnej zagrody. Tutaj zatrzymali się chorwaccy żołnierze, którzy wyzwolili wioskę. Zastajemy ich podczas posiłku, jakim się święcie upieczono jagnię. Przyjaźnie nastawieni wojownicy zapraszają mnie do jedzenia. Po tym co widziałem, jedzenie jest ostatnią rzeczą jakiej bym pragnął, lecz zaraz przypomina mi się kolejna cenna rada amerykańskiego kole-

by dalej nie jechać. Zawracam na wąskiej drodze, wyglądam przez boczną szybę i kamienie. Na ziemi leży spory zielony krządek w kolorze wojskowej zieleni - mina przeciwczołgowa. Detonator reaguje na okrośloną wagę. Sądzę, że ciężar samochodu osobowego wystarczyłby zupełnie do zdetonowania miny. W drodze powrotnej zaczynam analizować to, co widziałem. Staralem się w ich twarzach odczytać coś więcej, gdy widziałem te okrucieństwa dokonane na ich rodakach, lecz oczy ich były bez wyrazu, patrzyli na to bez żadnych emocji, wręcz z obojętnością.

Przyszło mi do głowy okropne podejrzenie, iż byłby i oni zdolni do podobnych czynów. Czy rzeczywiście wszystkie doniesienia z Belgradu o mordach dokonanych na Serbach są jedynie wymysłem propagandy jugosłowiańskiego rządu? Na to pytanie nie znalazłem odpowiedzi, gdyż nie dane mi było przebywać po drugiej stronie frontu. Wielokrotnie zapewniał mnie jednak, iż Chorwacja prowadzi jedynie wojnę obronną. Próbuję zapytać o to portiera w moim hotelu, lecz on krótko oznajmia, że nie chce o tej wojnie niczego wiedzieć.

Następne dni mijają nieco spokojnie. Posuwam się głównie na odwydanie miejsc zniszczonych działaniami wojennymi. Wszędzie spotykam się z zycielskością ludzi, poznaję jednocześnie bliżej ogromną tragedię - krwawą rzeczywistość dziesiątek tysięcy osób. Doznania te sięgają zenitu podczas pogrzebu ofiar z Vocina. Na głównym placu miejscowości Podravska Slatina us-

tawiono 39 trumien, okrytych narodowymi flagami Chorwacji. Przybyło ponad tysiąc osób, byli też przedstawiciele władz w Zagrzebiu. Panowała całkowita cisza. Tylko w oddali słychać było dudnienie artylerii, oznajmiającej, jak gdyby, że to nie koniec ofiar, lecz spalonych domostw, ataków na bezbronną ludź i pogrzebów. Ciszę na placu przerwał nagle rozpaczliwy jęk. To kobieta rzuciła się na trumnę matki. Chwile potem plakali prawie wszyscy. Plakali również fotoreporter „Stern”, Chorwaci - ale nie przestawali robić zdjęć. Wystrzelono salwę na cześć pomordowanych. Zaskoczono kobiety podrywające się ze strachu. Dopiero po chwili zorientowały się, kto strzelał. Strach jednak przostanie jeszcze na długo. U wielu być może do końca życia.

Po południu wróciłem do Zagrzebia. Dopiero teraz znalazłem trochę czasu, by przejść się po tym pięknym mieście. Po raz kolejny zaskoczyło mnie beztrudne życie jego mieszkańców. Młodzież bawi się na dyskotekach, w kawiarniach tuła się zakochane pary, w sklepach nie brakuje niczego, a niejednemu z nich polskie placówki handlowe mogłyby pozazdrościć bogatego wystroju. Jedynie częste patrole żołnierzy i worki z piaskiem przy piwnicznych oknach przypominają o wojnie. Handlarze zwiertziły interes i prawie na każdym rogu można kupić pamiątki dokumentujące niepodległość Chorwacji. Do kupienia są także mundury do złudzenia przypominające amerykańskie.

Wystarczy jednak wybrać się autostadą, pół godziny samochodem od Zagrzebia, do miasta Karlovac, by znaleźć się w innym świecie. Wprawdzie i tu ludzie starają się żyć normalnie, ale nie można nie zauważyć zniszczeń, jakich dokonała serbska artyleria, ostrzeliwując miasto regularnie noc w noc. Charakterystyczną cechą tej wojny są bowiem owe zniszczenia. Ostrzeliwane są w szczególności budynki mieszkalne i inne budynki cywilne jak szkoły czy szpitale. Ludzie spędzają noc w schronach, a ranniem wracają do swych domostw, by uporządkować to, co się da. Niekiedy nie mają jednak już do czego wracać. Oficer, który mnie oprowadza jest wyraźnie wstrząśnięty. Jakże różni się od tych, których poznałem wcześniej. Karlovac to jego rodzinne miasto, tu się urodził, tu chodził do szkoły, tu też pracował, a teraz jest gotów umrzeć w jego obronie. Wierzę mu. Każdy budynek, obok którego przechodzimy wywołuje w nim wspomnienia. Tu była szkoła wybudowana dwa lata temu, tutaj mieściła się biblioteka; wszystkie książki spłonęły; tutaj był kościół, w którym został ochrzczony. Wszystko to jest świadectwem tragedii tego miasta.

Zaraz potem wyjaśnia mi, że nie żywi osobistej urazy do Serbów, lecz za wszystko czyni odpowiedzialnym rząd w Belgradzie i okrutnych czetników. Inny oficer walczący w szeregach armii chorwackiej okazuje się Serbem. Nie jest wyjątkiem. Jest wielu Serbów walczących po tej stronie. Wielu jednak uciekło w obawie przed zemstą.

Na koniec chorwaccy oficerowie proponują mi obejrzenie pozycji serbskich z jednego z mostów. Bez dłuższego namysłu przystaję na to propozycję. Serbowie są rzeczywiście blisko. Wydało mi się nawet, że potrafię rozróżnić dźwięki, czołgi. Pytam, czy jest tu niebezpiecznie. Oficer odpowiada, że Serbowie atakują tylko nocą. Nie zanotowano jeszcze w tym rejonie wiekszych walk w ciągu dnia. Chwile później słyszymy charakterystyczny dźwięk pocisku odbitego od metalu. To snajper serbski upatrzył sobie nas za cel. Następnie kolejne strzały. Nie wiem ile ich jest, może cztery może więcej, większość z nich trafia na szczęście w metalową konstrukcję mostu lub przelatuje ponad naszymi głowami. Tylko jedna kula trafia w ogromną drewnianą nogę statuy, podtrzymującego lunetę obserwacyjną. Nie miałem nawet czasu przestraszyć się. Wszystko to musiało trwać kilka sekund.

Tej nocy, gdy Niemcy oznajmiły, że uznają Chorwację za kraj nieprzyjacielski, przystąpiła do wojny. Dwa dni później siedziałem z rodziną przy wigilijnym stole. Z wiadomości telewizyjnych dowiedziałem się, że Karlovac został ponownie ciężko bombardowany. Po raz pierwszy w tej wojnie użyto rakiet ziemni - ziemi. Mostu w Karlovacu już nie ma.

Kto miał wyjechać – wyjechał?

WIZA DO RAJU

W czwartek przed konsulatami Wielkiej Brytanii przy ul. Wawelskiej w Warszawie znów stała grupka ludzi chcących uzyskać wizę. Podobnie było przed ambasadą USA. Tłumek interesantów kłębił się też przed przedstawicielstwami dyplomatycznymi Grecji i Norwegii. Coraz więcej osób pyta się o ambasadę RPA.

W ub.r. wyjechało z Polski 20 754 385 naszych rodaków, nie wróciło dotychczas ponad pół miliona. W porównaniu z 1990 r. liczba Polaków wyjeżdżających za granicę spadła o 2 mln. Zważywszy, że wyjazd z kraju jest w tej chwili łatwiejszy niż kiedyś, może się to wydawać zaskakujące, ale wytłumaczalne. Na przykład z pogorszeniem się koniunktury w handlu ulicznym spada liczba wyjazdów handlarzy, któ-

rzy przekraczali granicę nieraz po kilka razy w miesiącu i w ten sposób „robili” statystykę. A poza tym – ludzie w tej chwili nie stać na wyjazdy.

Na początku lat 80. Polacy wyjeżdżali przeważnie w celach zarobkowych; przed ambasadami państw zachodnich ustawiali się długie kolejki, a na spotkanie w sprawie wizy trzeba było czekać wiele dni, koczując często przed budynkiem ambasady. Gdy zeszły rygorystyczny stan wojenny, sytuacja się powtórzyła. Młodzi nie widząc dla siebie przyszłości w naszym kraju, wyjeżdżali masowo na Zachód, część z zamiarem pozostania tam na stałe.

Czy to zjawisko ma również miejsce teraz, gdy bezrobocie najbardziej dotkliwie uderzyło w absolwentów szkół i uczelni,

gdy zaważyło się budownictwo mieszkaniowe, gdy młodzi ludzie nie mają szans na założenie własnych interesów, bo banki nie dają kredytów?

W ambasadzie amerykańskiej twierdzą, że liczba wniosków o wizę pozostaje na niezmienionym poziomie od grudnia 1990 r. i oscyluje wokół 100 tys. rocznie. Spada podobno liczba wniosków składanych w konsulatach w Poznaniu i Krakowie. Natomiast oficjalne dane za 1991 r. mówią o 193 tys. wniosków. A więc wzrost! Warto jednak dodać, że pozytywnie rozpatrzone z tego niecałą połowę (80 tys. wniosków).

Podobnie jest w ambasadzie niemieckiej. Wprawdzie od kiedy zniesiono wizy do tego kraju, trudno policzyć wyjeżdżających tam Polaków,

ale pracownicy Działu Łączenia Rodzin przy ambasadzie w Warszawie zaobserwowali inne zjawisko – wzrost liczby wniosków o zgodę na wyjazd do Niemiec. W ub.r. było ich 3 tys. W tym przypadku szanse mają jednak tylko ci, którzy przekonująco udowodnią swoje niemieckie pochodzenie. Tym, którzy wyjadą turystycznie i będą chcieli zostać ponad 3 miesiące, grozi deportacja.

Jeszcze jeden przykład – Wielka Brytania. W ub.r. o wizę do tego kraju ubiegało się 66 928 osób, z czego tylko 2462 spotkała odmowa.

Czy więc Polacy znów zaczęli wyjeżdżać? Dane z ambasady zdają się wskazywać, że marzenia o Zachodzie dającym życie i przeżyć nadal są w naszej świadomości niezmiennie. (j.m.)

Strajk kierowców karetek zakończony

Nie będzie kary za solidarność

— Najważniejsze, że obie strony zaczęły wreszcie normalnie rozmawiać i przerwały ten głupi konflikt, w zasadzie o nic... Przewodniczący „Solidarności” w SKTS Andrzej Domański stwierdza, że nie można mówić o czymkolwiek zwycięstwie, bo w wyniku protestu ucierpiał społeczeństwo Warszawy. — I wreszcie będą rozmowy na interesujące nas tematy: restrukturyzacji i podniesienia rentowności przedsiębiorstwa, zapotrzebowania na nasze usługi...

Wicewojewoda Krzysztof Łypacewicz powiedział dziennikarzowi PAP, że postawił sprawę jasno „jeżeli kierowcy nie przystąpią do pracy, be-

dę zmuszony zatrudnić nowych ludzi”, zaś zwolnienia wycofał ze względu na trudną sytuację strajkujących: — Kilku ludzi przystąpiło do nieprzemyślanej akcji i później reszta poszła, aby ich bronić. Nie chciałem karać blisko 200 osób za to, że byli solidarni.

Dotychczasowy dyrektor, Bohdan Kleniewski, odmówił „Rzeczpospolitej” wyjaśnienia „na gorąco” powodów swej rezygnacji, dodając jednak, iż w rozmowach z wojewodą postawił warunki, które zostały spełnione — pracownicy nie będą zwolnieni, przedsiębiorstwo nie zostanie rozwiązane. Podkreślił ponadto, że nikt nie zmuszał go do dymisji, zrobił

to z własnej woli. (7 lutego został ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora SKTS).

Kierowcy nie mają raczej złudzeń: „Kiedy wojewoda powiedział, że przysłał trzystu bezrobotnych kierowców z urzędu zatrudnienia, to następnego dnia rano stawili się dwóch — jakiś podpity menel i człowiek bez uprawnień...”

Wyraży poparcie i solidarność pracownikom SKTS przesłali kierowcy karetek z kilku innych regionów. Przewodniczący Domański jest przekonany, że poparcie to mogłoby w ostateczności przybrać formę czynną, co byłoby już straszną głupotą i tragedią dla kraju.

Według Stanisława Kowalika, wicedyrektora ds. technicznych (od piątku pełniącego obowiązki dyrektora SKTS), protest wynikł z desperacji. Pracownicy wiedzą, że nie otrzymają zapłaty za czas strajku oraz zostaną ukarani dyscyplinarnie. Jednak mówienie o tym już dziś spowoduje jeszcze większe rozgoryczenie załogi.

Jak oznajmił Jerzy Olszewski, wicedyrektor ds. lecznictwa stołecznego Pogotowia Ratunkowego, pogotowie jednak działało i nikt z potrzebujących jego pomocy nie poniósł żadnego szwanku. Wojewoda Krzysztof Łypacewicz podkreślił, iż powołanie protestu w takiej formie będzie niemożliwe, gdyż władze wojewódzkie będą wówczas działać stanowczo i bez żadnych ustępstw.

Terminu negocjacji, o których mówił Domański nie ustalono. Paweł Tomczyk



Rys. Jacek Frankowski

Ignorancja mnoży straty

Zbigniew Lentowicz

W Bydgoszczy dwóch chłopaków, otoczonych przez policję, zastrzelili się, bo nikt nie potrafił z nimi porozmawiać, tak jak to zrobił przypadkowy leśnik spod Wyszkiwa, którego los zetknął ze ściganym podchorążym Ochotnikiem.

Wykolejenie kilku wagonów z chłodem, praktycznie w centrum Białegostoku, sprawiło, że nie tylko śmiertelna groźba zawisła nad miastem, lecz obywateli został kompletny brak przygotowania decydentów i służb do reagowania w okolicznościach nagłego zagrożenia.

Do dziś nie powstał w Polsce wykaz obiektów szczególnie narażonych na ataki terrorystyczne, zaś straż pożarna albo interweniujący oddział

specjalny miałyby pewnie kłopoty z błyskawicznym zdobyciem aktualnego planu architektonicznego pomieszczeń w budynku strategicznym, od znajomości którego w zasadniczej mierze zależy przebieg skuteczności akcji. Takie rzeczy byłyby nie do pomyślenia w USA, gdzie zagrożenie, zwłaszcza terroryzmem, z tym, co mamy u nas, nie da się nawet porównać.

W tych dniach powróciła z Waszyngtonu, trzecia już z kolei, 20-osobowa grupa funkcjonariuszy polskiego MSW: policji, straży granicznej, UOP, straży pożarnej, a także urzędników URM, Biura Bezpieczeństwa Narodowego, MON, Ministerstwa Łączności, LOT i Portów Lotniczych, którzy z inicjatywą i na koszt Departamentu Stanu przeszli tygo-

dniowe przeszkolenie z zakresu zarządzania zespołami kryzysowymi. Wojciech Wróblewski z MSW, który uczestniczył w kursie, twierdzi, że istotą seminariów i gier decyzyjnych nie było tworzenie scenariuszy reagowania w konkretnej sytuacji, na przykład porwania, katastrofy lotniczej czy gwałtownego skażenia środowiska. Amerykanom chodziło raczej o próbę podzielenia się bogatymi doświadczeniami z obszaru kultury organizacyjnej, sztuki negocjowania, szybkiego rozwiązywania problemów w zespołach skupiających ludzi o różnych specjalnościach.

Premier nie zadzwonił

Tadeusz Mazowiecki potwierdził w piątek, że Lech Kaczyński w czasie śródogodzinnej rozmowy zaproponował Unii w imieniu Jana Olszewskiego stanowiska wicepremiera i ministra finansów. Jako „niepoważną” określił Mazowiecki sytuację, w której „przedstawiciel jednego ugrupowania proponuje, a przedstawiciel premiera dezawuuje”. Lider Unii dodał, że wiele decyzji tego rządu, zwłaszcza personalnych, uważa za antagonizujące.

Bracia Kaczyńscy nie rozmawiali w piątek z Janem Olszewskim. „Premier nie zadzwonił” — mówiono w Klubie PC.

Jarosław i Lech Kaczyńscy zapewniali, że śródogodzinna rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim przeprowadzona była z upoważnienia premiera. „Mogę przysiąc”, stwierdził Jarosław. Dodał, że premier nie zastrzegł, aby tę informację utrzymać w tajemnicy. Rzecznik rządu Marcin Gugulski podtrzymał swoje oświadczenie, że pełnomocnictwo nie było.

Artur Balazs, minister bez teki, powiedział, że rozmawiał z premierem, a zapytany o pełnomocnictwa dla Kaczyńskich, stwierdził: „Odniosem podobne jak oni wrażenie”. Powiedział, że pełnomocnictwa obejmowały również zgodę na złożenie Unii propozycji objęcia stanowisk w rządzie. Z czwartkowym oświadczeniem Gugulskiego Balazs „ani się zgadza, ani się nie zgadza”.

Kazimierz Groblewski

● Pierwsze przymiarki do budżetu wskazują, że zmniejszenie deficytu do ok. 5 proc. produktu krajowego będzie niezwykle trudne

● Leszek Balcerowicz spotkał się w Sejmie z grupą posłów z ruchu SPRING 92. Jego zdaniem do rozwoju gospodarczego niezbędne są: makroekonomiczna stabilizacja, mobilizacja kapitału, konkurencja, zmiany strukturalne i utrzymanie porozumień z EWG, MFW i Bankiem Światowym.

● Wzrost cen w styczniu wyniósł 7,5 proc. — podał GUS.

Polska heroina lepsza niż z b. ZSRR

„Kompot” na eksport

(P) „Polska heroina” z maku trafiła do narkomanów b. ZSRR, Niemców i Skandynawii. Polskie służby graniczne twierdzą, że nie jest to jeszcze zorganizowany przemysł. Polskie technologie produkowania „kompotu” — szczególnie warszawska i gdańska — są jednak o wiele lepsze niż stosowane np. w b. ZSRR.

„Nasi” producenci potrafią — w ciągu kilku godzin — wyproduktować narkotyki o stężeniu 66 proc. czystej heroiny — dewalujemy się w Monarze.

— To powód, dla którego narkomani z zachodniej granicy wybierają nasz „kompot”. Od dłuższego czasu w polską heroinę zapatruli się również Niemcy — mówi szef Monaru. — W Berlinie o polskim kompiecie mówi się, że w porównaniu z niemieckim jest lepszy „walący” (mocniejszy) — dodaje.

Narkotyki, który w kraju sprzedawany jest w plynie, za granicę trafia po krystalizacji lub w nasączonych nim, a potem suszonych wałkach. — Heroina w plynie bardzo szybko się psuje (już w dobie od jej uzyskania), dlatego żeby ją przemycić należy zmienić jej płynną postać na stałą — wyjaśnia powódzki prokurator „kompotu” szef Monaru Marek Kotarski.

Dlaczego uchylono do-
zór

Przed miesiącem, po przedstawieniu trzech zarzutów związanych z naruszeniem prawa dewizowego, prokuratura zastosowała dozór policyjny wobec Dariusza P. — prezesa spółki „Universal”. Dwa dni temu ten środek zapobiegawczy został uchylony.

Jak się dowiadujemy, decyzję tę podjęto w Departamencie Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości. Nie oznacza to jednak cofnięcia postawionych zarzutów. Uznano tylko, że prawidłowy przebieg prowadzonego postępowania został zapewniony w inny sposób. Uniemożliwiono bowiem Dariuszowi P. opuszczenie kraju, a to poprzez unieważnienie wszystkich posiadanych przezeń paszportów. Wystąpiono też do Straży Granicznej, by nie dopuściła do jego ewentualnego wyjazdu. Na te ograniczenia zainteresowany złożył zażalenie.

Główny Urząd Celný twierdzi, że przemysł „kompotu” nie ma na razie charakteru handlowego i występuje amatorsko. — W ubiegłym roku jedynie na przebiegu w Zgorzelcu celnicy niemieccy złapali trzech Polaków z kilkudziesięcioma gramami tego towaru — powiedział nam Antoni Łatko, specjalista od narkotyków GUC.

Jego zdaniem precedens ten nie stanowi na razie poważnego zagrożenia. Mielimy informację, że „kompot” jest przewożony do Szwecji, ale są to ilości śladowe — mówi Łatko. Z obserwacji GUC wynika, że narkotyki wywożony jest przez ludzi młodych, którzy czasowo wyjeżdżają za granicę i chcą przed swoimi zachodnimi i wschodnimi kolegami pochwalić się polskim produktem.

● Polska jest już jednym z największych nielegalnych producentów amfetaminy — silnie uszczelniającego środka psychotropowego. Nasza amfetamina, produkowana głównie na eksport — podobnie najczystsza na świecie — zasypała ok. 11 proc. potrzeb rynku szwedzkiego i aż 28-29 proc. niemieckiego. „Kompot” z maku, czyli „polska heroina” do niedawna nie była wywożona z granic; zatykali ją wyłącznie policyjni narkomani.

Krzysztof WIELGOPOLAN

Art-B

Odpowiadając na niedawne oświadczenia telewizyjne b. szefów Art-B, którzy podtrzymywali wersję o swojej niewinności, prokuratura twierdzi, że ma stuprocentowe dowody ich winy. Wiadomo na pewno, że pieniądze wyprowadzone z systemu bankowego zamieniano na dolary i wywieziono z kraju.

Symptomatyczne są też fakty niejasnych transakcji z ropą naftową, zakładania za granicą fikcyjnych firm, gwałtownej wyprzedaży przed wyjazdem za bieżen majątku spółki, m. in. samochodów osobowych i 6 samolotów Turbolet.

Do MSZ i MSW Izraela dotarły już polskie wnioski o przesłuchanie Bagsika i Gąsiorowskiego oraz wykonanie innych czynności m. in. zbadanie stanu majątkowego i zabezpieczenie kont.

J.O.

Aresztowanie dyrektora

Prokurator Marek Janowski z Prokuratury Wojewódzkiej w Wałbrzychu aresztował 12 lutego Jerzego S., dyrektora Departamentu Rozliczeń Zagranicznych — Centrum Obsługi Zagranicznych Banku PKO S.A. w Warszawie. Zarzuca mu, że od marca do grudnia 1991 r. w celu osiągnięcia korzyści majątkowych przekroczył swoje kompetencje, podejmując decyzje o udzieleniu jednorazowo pożyczek w kwocie powyżej 2 mln dolarów oraz zatajając sprawy wymagające akceptacji komitetu kredytowego lub zarządu banku. Kolejny zarzut, że poprzez zaniechanie kontroli zabezpieczeń, jakimś legitymował się kredytobiorcy, spowodował szkody wartości ok. 3 mln 392 tys. dolarów, czyli około 48 mld zł.

Aresztowanie Jerzego S. związane jest z prowadzonym przez wałbrzyską prokuraturę śledztwem w sprawie sfałszowania gwarancji na czeszek, które zabezpieczały kredyt dolarowy wartości 77 mld udzielony przez Bank PKO S.A. w Warszawie pięciu firmom dolnośląskim. Na cze-

kach sfałszowano gwarancje wrocławskiego Banku Zachodniego (Oddział w Białowie). Kredyt otrzymali m. in. Hurtownia „Victoria” w Białowie oraz Przedsiębiorstwo Teresa Ostropolska i DT ASCOT. Właściciel „Victorii” Stanisław K. i DT ASCOT są członkami spółdzielni osób prawnych i fizycznych „Aspro” we Wrocławiu. Część kredytu uzyskanego na podstawie sfałszowanych czeszków została zwrócona przez kredytobiorców, ale hurtownia „Victoria” i Przedsiębiorstwo Teresa Ostropolska zalegały jeszcze pod koniec ub. tygodnia ze spłatą ok. 48 mld zł.

Rafał Bubniak

Uwaga, Kuśmierk ostrzega

NADCIĄGA AFERA

List otwarty do Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” pana Mariana Krzaklewskiego

Panie Przewodniczący!

Obserwując działalność „Solidarności” – a także innych związków – widzę jak szamoczą się one w poszukiwaniu właściwego uzasadnienia dla swego istnienia i właściwego pola dla swojej działalności. Obserwując te nieskładne działania widzę jasno, że ani przywódcy związku, ani ich eksperci nie znają historii związków zawodowych lub znają ją tylko z przekazów literackich, które z natury rzeczy wypuklają ich romantyczno-heroiczną rolę.

Panie Przewodniczący!

Wszystkie strajki, jakie podjęto w celu ratowania fabryk zamkniętych z powodu braku zamówień, zbyt silnej konkurencji i złego zarządzania skończyły się przegrana strajkujących. Strajkiem nie obroniono ani jednej fabryki, gdy zabrakło rynku zbytu dla jej wyrobów. To jest ta smutna, ciemna strona historii związków zawodowych, o której wszyscy by chcieli zapomnieć, ale o której nie wolno zapominać liderom związku.

Dramatyczne były strajki górników francuskich w Pas de Calais domagających się od rządu ratunku dla swoich kopalń zamkniętych z powodu konkurencji tańszego węgla, między innymi z Polski. Strajk skończył się tragiczną przegrana górników i ich związku. Podobna sytuacja powtórzyła się trzydzieści lat później w Anglii, gdzie górnicy przegrali dwuletni strajk w zlikwidowanym przez państwa Thatcher zagłębiu.

Nie pomogli strajki i krwawe starcia dokerów amerykańskich z wojskami przeciwko stosowaniu kontenerów w transporcie morskim, bo to uniwersalne pudło likwidowało automatycznie setki tysięcy miejsc pracy w portach. Zwyciężyli kontenery, a dokerzy i ich związki obecnie nie przypominają w niczym swoich poprzedników.

Kłęką skończyły się wszystkie strajki stoczniowców w obronie likwidowanego w zachodniej Europie przemysłu stoczniowego powalonego przez konkurencję japońską.

Nie pomogły barykady na ulicach Londynu wznoszone przez strajkujących drukarzy, którzy stracili pracę z powodu wprowadzenia nowych technik drukarskich.

Totalna klęska skończyła się strajki i protesty w byłej NRD w obronie zatrudnienia w likwidowanym, przestarzałym przemyśle obecných wschodnich landów.

Konieczność zamykania fabryk i nieuchronność związaną z tym konfliktów pobudza zarówno właścicieli, jak i władze samorządowe i rządy oraz, oczywiście, związki zawodowe do szukania medleych do przyjęcia rozwiązań, do szukania kompromisów, zanim dojdzie do konfliktu.

W 1980 r. Zakłady FIAT-a musiał się modernizować albo zlikwidować. Modernizacja wiązała się ze zwolnieniem 40 tys. pracowników. Tak jest z każdą modernizacją, która przynosić lepsze efekty ekonomiczne powoduje zmniejszenie zatrudnienia. Włoska Partia Komunistyczna posłała wtedy na całość i ogłosiła strajk powszechny. Przywódcy komunistycznych związków zawodowych byli mądrzejsi od swoich politycznych przewodników i powiedzieli NIE strajkowi i idąc na kompromis z dyktando FIAT-a uratowali gospodarkę włoską. Szkoda, że ten klasyczny przykład w historii związków zawodowych umknął jakoby uwadze ówczesnym i obecnym przywódców „Solidarności” i jej ekspertów.

Konflikt między partią a jej związkami, który się wtedy zarysował, był początkiem końca Włoskiej Partii Komunistycznej.

Panie Przewodniczący!

Związek zawodowy powinien szukać partnerów do rozmów, bronić pracowników zagrożonych zwolnieniami, zanim zapadną decyzje o likwidacji zakładu lub zanim ich zamknięcie będzie jedynym wyjściem. Firmy nie mają zamiaru „Solidarności” strajków, które wybuchają w chwili ogłoszenia decyzji zamknięcia zakładów, aby ją odwieść – musi się skłonić kłęką związku i tragicznie skończy się dla niego. Każdy właściciel, wszystko jedno czy to będzie prywatny, czy państwowy, z chwilą kiedy wybu-

cha konflikt na tym tle, chce jak najszybciej zlikwidować jego źródło, więc przyspiesza likwidację zakładu i wycisza wrzawę wokół całej sprawy.

Wiadomo że Zagłębie Wałbrzyskie musi być zlikwidowane. Nie było i nie ma dla niego ratunku. Gdyby związki zawodowe postawiły sprawę jasno – zgoda na natychmiastową likwidację kopalni, ale za to dotacje przeznaczane na sztuczne podtrzymywanie ich egzystencji mają być natychmiast zainwestowane w nowe miejsca pracy – to nie zmarnowano by dwóch lat i parę miliardów złotych. Zaleszenie w porę kompromisu dla Wałbrzyska mogło już dziś owocować sukcesem, a tak skończył się może kosztowny i bezcelowy konfrontacja.

Panie Przewodniczący!

W dniu 22 stycznia jedna z komisji sejmowych na zamknięciu dla dziennikarzy posiedzeniu przedstawiła wniosek o ratowanie przemysłu zbrojeniowego, w czym gotowe są uczestniczyć krajowe banki komercyjne.

Tymczasem stanął w kraju cały przemysł maszyn rolniczych zatrudniający więcej ludzi niż zbrojeniówka. Przemysł ten ma klientów i rynek zbytu pod bokiem. Nie znalazł się ani jeden bank komercyjny, który chciałby uratować przed likwidacją choć jedną z fabryk maszyn rolniczych.

Zbankrutowały totalnie PGR-y. Rodziny pracowników PGR-ów – łącznie dwa miliony ludzi – dosłownie głodują i marzną w tej pulapce bez wyjścia, jaką okazało się dla nich zatrudnienie w PGR-ach. Nie znalazł się ani jeden bank komercyjny, który by uratował choć jeden PGR.

W roku 1991 sprowadzono do Polski 300 tys. samochodów, a FSO szuka po całym świecie sponsora, aby się ratować przed bankructwem i nie znalazł się ani jeden krajowy bank komercyjny, który by zaoferował pomoc. Czy mam wymienić dalej tę listę bankructw, których można było ratować, gdyby znalazło się w kraju źródło kredytu?

Ratowanie przemysłu zbrojeniowego wymaga większych sum i większych nakładów niż uratowa-

nie wszystkich tych wymienionych branż, nawet z dodatkami brzości stoczniowej. Nie wiem, gdzie poświeci tej kwestii znalazł tak hojne krajowe banki komercyjne. Jeżeli przemysł zbrojeniowy chce się ratować, to niech przedtem wyekskwizuje miliony dolarów za kredytowe dostawy sprzętu wojennego dostarczone do Angoli, Mozambiku, Etiopii, Jemenu, Kuby i Nikaragui. Dostawy te realizowano w latach 1982-1988, kiedy to i gen. Jaruzelski, i red. Urban tyle lamentowali nad strata spowodowanymi amerykańską blokadą.

Panie Przewodniczący!

Szykuje się afera, przy której „Art-B” jest wypadką drobnego cinkciarza. Sejm chce wystawić czek bez pokrycia, ale za to gwarantowany przez rząd... i związki zawodowe. Banki komercyjne wezmą taki czek i znów biliony wyrzną z budżetu na uratowanie czegoś, czego uratować się nie da.

Nasz przemysł zbrojeniowy nigdy nie był suwerenny. Był częścią doktryny Breżniewa. Tylko jej reanimacja mogłaby uratować ten przemysł z jego dotychczasową produkcją i technologią. Związek zawodowy nie może przyłożyć ręki do wymuszania na naszej armii zakupu sprzętu, który zdał egzamin na ulicach Poznania, pod stołeczną gdańską i gdynską, pod kopalnią „Wujek”.

ale skompromitował się i to wielokrotnie w konfrontacji z „o wiele droższym” sprzętem swojej konkurencji.

Polska musi mieć przemysł zbrojeniowy, ale musi on być dopasowany do nowej doktryny wojskowej i zupełnie innej sytuacji ekonomicznej kraju. Wokół losów przemysłu zbrojeniowego narasta konflikt, w który w sposób nieodpowiedzialny wplątują się i Sejm, i związki zawodowe. To, co straciło dotychczasową rację bytu, musi ulec likwidacji albo poważnym przeobrażeniom współgrającym z nową rzeczywistością polityczną i gospodarczą. Rozwiązania tego konfliktu należy szukać, zanim on przybierze groźne rozmiary, przerosł się w strajki generalne i demonstracje głodówki.

Panie Przewodniczący!

Jeszcze raz z naciskiem powtarzam: w historii związków zawodowych żaden strajk, który miał uratować fabrykę czy branżę, które utraciły rację bytu, nie zakończył się zwycięstwem. Parcie do konfrontacji przez związki zawodowy w sytuacjach beznadziejnych może się zakończyć tylko totalną klęską ruchu związkowego. Prawdziwa historia ruchu zawodowego to nie zadymy, barykady, strajki, aresztowania – to pertraktacje. Zawsze na konkretny temat.

Józef KUŚMIERK

Spór o tajne archiwum UOP

(W) Szef Urzędu Ochrony Państwa, Piotr Hołmiski, zwołał we wtorek Andrzeja Bieleckiego – dyrektora Biura Archiwum i Ewidencji UOP, a wraz z nim całą kadrę kierowniczą Biura – dowiedzieliśmy się w drodze z wiarygodnych źródeł.

Także we wtorek podanie o dymisję złożył Jerzy Konieczny – jedyny zastępca szefa UOP, najbliższy współpracownik b. szefa Urzędu Andrzeja Milczanowskiego.

Na miejsce szefa archiwum UOP mianowano tymczasowo b. dyrektora archiwum MSW Andrzeja Zielińskiego. Kilka miesięcy temu odezwał się z MSW. Powodem był spór z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Henrykiem Majewskim o sposób rozdziału akt między archiwum UOP i MSW. Zieliński domagał się, aby wszystkie dokumenty operacyjne SB trafiły do archiwum MSW a nie UOP.

W Biurze Archiwum i Ewidencji UOP przechowywane są tajne dokumenty operacyjne polskich służb specjalnych, począwszy od 1944 roku. Znajdują się tam także teczkki tajnych współpracowników SB i – jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy – właśnie kwestia dostępu do nich stała się powodem konfliktu w kierownictwie UOP i w rezultacie – odwołania Bieleckiego. (Zed, Bra)

Personalia

Janusz Onyszkiewicz złożył prośbę o zwolnienie ze stanowiska wiceministra obrony narodowej – poinformował p. Jan Szalaj, szef sekretariatu wiceministra. Janusz Onyszkiewicz pełnił funkcję wiceministra obrony od kwietnia 1990 r., mianował go na to stanowisko Tadeusz Mazowiecki. Onyszkiewicz jest posłem obecnej kadencji, należy do Unii Demokratycznej. (PAP)

Nowa ustawa o zbrodniach stalinowskich

W Senacie prowadzone są prace nad nową ustawą o ściganiu zbrodni stalinowskich oraz innych przestępstw nie ściganych z przyczyn politycznych w latach 1944-1989. W drugim wariancie wstępnej redakcji tych przepisów sugeruje się lata 1944-1991.

Dyskutowany w gronie członków i ekspertów senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności dokument zawiera nową, znacznie bardziej szczegółową o dotychczas obowiązującą, definicję zbrodni przeciwko ludzkości.

Wobec takich czynów jak: zabójstwo, spowodowanie uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, pobicie, pozbawienie wolności lub tworzenie fałszywych dowodów w postępowaniu karnym przedawnienie karalności biegłoby od daty wejścia w życie projektowanej ustawy, jeżeli z przyczyn politycznych w latach 1944-1989 (91) bezpodstawnie nie wszczęto postępowania karnego lub wszczęte bezpodstawnie umorzono.

Il wariant tego przepisu uzupełnia katalog wymienionych

w nim czynów o zagarnięcie mienia, niegospodarność i łapownictwo.

Ostatnia istotna propozycja sprowadza się do tego, by w wypadku zakwalifikowania z przyczyn politycznych zabójstwa z łagodniejszego przepisu lub wymierzania za nie niewspółmiernie łagodnej kary możliwe było, w ciągu 5 lat od wejścia w życie tworzonej regulacji, wniesienie rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść sprawcy.

J.O.

TAJNE PRZEZ POUFNE

(P) Do najbardziej utajnianych dokumentów ma w Polsce dostęp 246 osób. Tajnych akt mamy coraz mniej i prawie nikt nie jest karany w przypadku ich ujawnienia.

Trzymają pan w ręku wykaz wszystkich urzędów, których dane techniczne są tajne – powiedział przedstawieliowi „Gazety” p. Aleksander Górecki z V Oddziału Sztabu Generalnego, który zajmuje się ochroną tajemnicy państwowej i służbowej w całych siłach zbrojnych.

Dokumenty i informacje, nie tylko wojskowe, dzielą się na tajne, specjalnego znaczenia, inne oraz poufne. Do tych pierwszych może mieć dostęp tylko 246 osób w całym kraju. Zawierają one dane o „szczególnym znaczeniu dla sił zbrojnych i bezpieczeństwa państwa”. W dokumentach tych zawiera się plany dotyczące mobilizacji, przedstawienia administracji i gospodarki na potrzeby wojenne, dane o zapasach gromadzonych na wypadek wojny i sposób działania łączności specjalnej.

Ostatnio wiele informacji dotyczących wojska zostało oddalonych, m.in. przy okazji rozmów o ograniczeniu zbrodni konwencjonalnych w Wiedniu – mówi p. Górecki.

Nadad tajna jest liczba rakiet taktycznych, niektóre elementy

systemu łączności i dowodzenia oraz pewne rodzaje pocisków przeciwpancernych. Wiele szczegółów wyposażenia technicznego wojska pochodzących z ZSRR jest tajnych na mocy porozumień polsko-radzieckich podpisywanych przy imporcie tych urządzeń.

Poprzednio tajne było niemal wszystko: ilość i rodzaj sprzętu, nazwy i siła jednostek wojskowych. Latwiej było dowiedzieć się czegoś o np. polskim lotnictwie wojskowym w popularnych czasopiśmie zachodnich, niż w kraju.

Liczba jednostek wojskowych wciąż opatrzona jest klauzulą – tajne. Około 80 proc. jednostek jest jawnych, znane są ich nazwy, miejsce stacjonowania i struktura wewnętrzna. Polska ujawniła podczas rokowań wieloletnich wszystkie jednostki zmechanizowane, piechoty i lotnicze. Siła, skład, organizacja innych jednostek, np. łącznościowych nie została ujawniona.

Za ujawnienie informacji tajnych (także za ich zagubienie) grozi kara do 3 lat więzienia. Nie pamiętamy, aby w ostatnich latach ktoś z wojska został skazany za ujawnienie dokumentów tajnych. Najczęściej ponosił tylko konsekwencje służbowe – mówi p. Górecki.

Podstawa przepisów resortowych jest obecnie ustawa o tajemnicy państwowej z 1982 roku. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych trwają prace nad nową ustawą. (bert)

Najważniejszy policjant

(P) Nowym komendantem głównym policji zostanie prawdopodobnie 52-letni podinspektor Zenon Smolarek, od dwóch lat szef policji w Poznaniu – dowiedzieliśmy się w poniedziałek z wiarygodnych źródeł.

W ubiegły czwartek zaproponował mu to stanowisko minister Antoni Macierewicz. W poniedziałek podinspektor Smolarek oficjalnie przyjął propozycję.

Kandydatura podinspektora Smolarka ma być zaopiniowana

Bombowa dyskoteka

(P) Przy użyciu zapalniczek górniczych, nieznany sprawca zdetonował w sobotę ok. 4 rano materiał wybuchowy pod drzwiami wejściowymi do dyskoteki „Odyseja” w Wągrowie. Zginęli dwaj (wujkowie kawiówie) – poinformował nas w poniedziałek komisari Cezary Wołkiewicz z Komendy Głównej Policji.

Siła wybuchu zniszczyła drzwi i wywołała pożar. Policja oceniła straty na ok. 5 mln zł. Nie było ofiar w ludziach. Śledztwo prowadzi policja. Będzie pod nadzorem miejscowej prokuratury. (lra)

Bezrobocie nie zniknie

W końcu ub. roku liczba bezrobotnych przekroczyła 2,1 mln i szybko rośnie. Wg raportu CUP „Zjawisko dużego bezrobocia będzie cechą charakterystyczną rynku pracy w Polsce”. Znaczący przyrost ludności w wieku produkcyjnym (do 2000 roku o 2,1 mln osób) oraz narastające bezrobocie będą czynnikami wpływającymi na nastroje i rozmiary emigracji zarobkowej w najbliższych latach. „Celem polityki naszego państwa powinno być tworzenie możliwości legalnego, czasowego podejmowania zatrudnienia przez obywateli polskich w krajach EWG”.

(Paulina Suszka, Jach)

Sąd proponuje Bogatinowi:

Wolność za 6 mln USD

(W) David Bogatin wyjdzie na wolność pod warunkiem, że zostawi w NBP swoje akcje Pierwszego Komercyjnego Banku SA – zdecydował w poniedziałek Sąd Wojewódzki w Lublinie.

Sąd rozpatrywał zażalenie adwokatów Davida Bogatina na decyzję prokuratury o jego aresztowaniu. Główny udział w Pierwszym Komercyjnym Banku SA o wartości 1 mln zł każda, SA o wszystkie udziały Bogatina w jego banku.

Bogatin będzie także musiał poddać się deszerowi policji, polegającemu na czterdzielnym szluzowaniu się do komisariatu policji. Do czasu zakończenia postępowania ekstradycyjnego nie będzie mógł wyjechać z Polski, a co sadzać ma Straż Graniczną.

Prokurator ma siedem dni na złożenie odwołania od decyzji sądu.

Janusz WOC, Lublin

Papież i Reagan

Sojusz wszechczasów

(A) Słynny z odkrycia afery Watergate dziennikarz Carl Bernstein twierdzi na łamach wczorajszego „Time’a” że prezydent Ronald Reagan i papież Jan Paweł II zawarli 7 czerwca 1981 roku super-tajne porozumienie o wspieraniu „Solidarności”.

Bernstein cytując byłego doradcę prezydenta Reagana do spraw bezpieczeństwa narodowego Richarda Alena. „Był to jeden z największych tajnych sojuszy wszechczasów”.

Bernstein informuje również że „Spółka zbudowana pod protektorem Reagana i Jana Pawła II przetrwała do Polski tony wyposażenia – faxy, nadajniki, telefony, krótkofalówki, teleksy i komputery. Pieniądze dla zakazanego związku zawodowego pochodziły z CIA, Narodowej Fundacji Demokratycznej, tajnych kont Watykanu i zachodnich związków zawodowych”.

W biały dzień

W biały dzień, na klatce schodowej w budynku przy ul. Komarowa, napadnięta została przez nieznanego sprawcę kobieta w zaawansowanej ciąży. Napastnik chwycił ją za szyję i zaczął dusić, zmuszając do oddania pieniędzy – 650 tys. zł. Napastnik uciekł.

Występ pobratymca

Do magazynu Przedsiębiorstwa Zjednoczenia Budownictwa przy ul. Górczewskiej usiłował włamać się Nikitin G. (l. 23), mieszkaniec Lwowa. Występ nie udał się do końca – złapał go wartownik.

Szczyt w Mińsku

Wspólnota dzieli armię

Sławomir Popowski z Moskwy

Ukraina, Mołdawia i Azerbejdżan ostatecznie odmówiły swojej zgody na utworzenie w dwuletnim okresie przejściowym wspólnych sił zbrojnych pod jednym dowództwem. W praktyce oznacza to podział armii.

Kolejny, miński szczyt przywódców Wspólnoty Niepodległych Państw był ze wszystkich dotychczasowych chyba najtrudniejszy. Kompromis „udało się” osiągnąć tylko w jednym punkcie: zgadzając się, że każda dawna republika radziecka ma niezbywalne prawo do samodzielnego decydowania o własnej polityce obronnej.

Zanim do stolicy Białorusi zjechali przywódcy wszystkich państw członkowskich Wspólnoty (prezydentów Tadżykistanu i Kirgizji zastąpili tym razem premierzy), wojskowa grupa robocza przygotowała i parafowała 15 wstępnych decyzji. Określały one strukturę organizacyjną sił zbrojnych Wspólnoty, uprawnienia Konferencji Szczytów Państw i Konferencji Szczytów Rządów, a także proponowane nowe ciało — Konferencji Ministrów Obrony. Wreszcie przewidywały one powołanie wspólnych sił zbrojnych ogólnego przeznaczenia oraz zasady finansowania armii.

Ani jeden z tych projektów nie został przyjęty. Ukraiński prezydent Leonid Krawczuk, który przewodniczył tym razem obradom, tuż po przylocie do Mińska zapowiedział, że Ukraina w żadnym razie nie zgodzi się na żadne wspólne siły zbrojne. Tego punktu widzenia bronił na spotkaniu, wspierany przez Mołdawię i Azerbejdżan, a niewykluczone, (tobydrzycie) przy drzwiach zamkniętych, że również przez innych.

Po gorących dyskusjach prezydent Nazarbajew z Kazachstanu zaproponował wyjście kompromisowe: państwa Wspólnoty utworzą najpierw swoje armie narodowe, które następnie zostaną zjednoczo-

ne pod wspólnym dowództwem w organizacji przypominającej NATO lub dawny Układ Warszawski, przy zastrzeżeniu, że chodzi jedynie o rozwiązania, które obowiązują będą przejściowo w okresie najbliższych dwóch lat. Takie rozwiązanie zadowoliło tylko 8 byłych republik, w tym Rosję, która ma teraz otwartą drogę do tworzenia własnej armii.

W sumie wyniki nie są zbyt budujące. Z 13 proponowanych porozumień, dotyczących armii, podpisano tylko 4: o gwarancjach państwowości i socjalnych dla wojskowych, o zasadach stosunków wzajemnych w dziedzinie obrony, o zaopatrzeniu materiałowo-technicznym armii oraz o zakresie pełnomocnictw organów Wspólnoty w sprawach wojskowych. Gdy piszę tę korespondencję, nadal nie wiadomo, czy dokumenty te podpisał któryś z przywódców, czy też tylko przedstawiciele „ósemki”. Wiadomo natomiast, że nie udało się dojść do porozumienia w sprawie wojskowej ochrony pogranicza. Rosja proponowała, aby były to wojska wspólne, co bardzo nie podobało się Ukrainie.

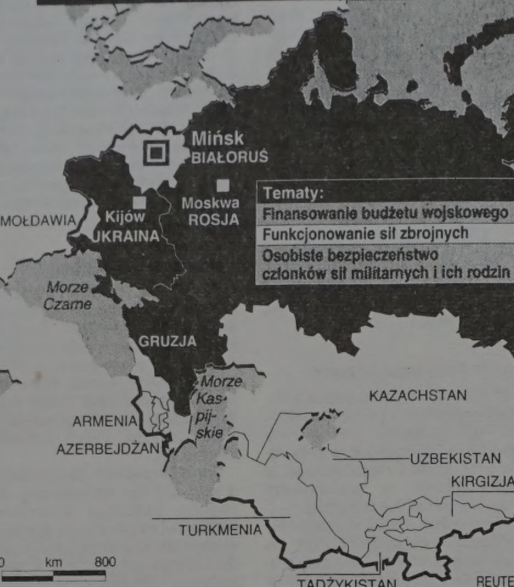
Same obrady bardziej przypominały wymianę poglądów polityków, którzy i tak postarają się zrobić to, co uznają za słusze i korzystne z punktu widzenia własnych interesów.

Podsumowując wyniki szczytu Krawczuk podkreślił, iż najwięcej sporów wywoływały kwestie organizacyjno-techniczne, a nie polityczne. Gdyby wojskowi uświadomili sobie wreszcie, że nie ma armii ZSRR, bo nie ma takiego państwa, wówczas — powiedział — ubyłoby od razu około 70 proc. obecnych problemów. Wina za taki stan rzeczy obciążają marszałka Jewgienija Szaposznikowa. Oliwy do ognia dołalo uprowadzenie z Ukrainy 6 samolotów bojowych, których piloci nie zga-

SZCZYT NIE ZADECYDOWAŁ O PRZYSZŁOŚCI DAWNEJ RADZIECKIEJ MACHINY WOJSKOWEJ

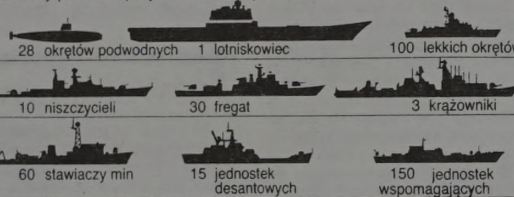
Podczas piątkowego, jednodniowego szczytu 11 liderów WNP w Mińsku przedyskutowano została restrukturyzacja sił zbrojnych dawnego ZSRR. Porozumienia nie osiągnięto.

Ukraina, Mołdawia i Azerbejdżan nie zgodzili się na utworzenie wspólnych sił zbrojnych w dwuletnim okresie przejściowym



Szczyt Jelcyn - Krawczuk
Liderzy dwóch najpotężniejszych państw - Rosji i Ukrainy po szczycie wojskowym spotykają się na rozmowach bilateralnych

Główny problem: przyszłość dawnej Floty Czarnomorskiej



dają się na złożenie ukraińskiej przysięgi.

Przywódcy Wspólnoty będą kontynuować dialog na kolejnym szczycie, który zapowiedziano na 20 marca w Kijowie. W sobotę natomiast Krawczuk i Jelcyn, pozostając w Mińsku, będą próbowali w

jakiś sposób załagodzić spór rosyjsko-ukraiński, co również nie będzie łatwe. Pretensje do Floty Czarnomorskiej zgłasza już nie tylko Kijów, ale także Białoruś, a nawet Gruzja, której przedstawiciel uczestniczył w mińskich obradach w charakterze obserwatora.

Prezydent kandydatem na prezydenta

Zofia Krajewska z Waszyngtonu

George Bush przystąpił owarcie do rozgrywek. W środę rano w hotelu „Marriott” w Waszyngtonie zgłosił formalnie swą kandydaturę na prezydenta. Wobec tysiąca zaproszonych gości wygłosił swe wyborcze exposé zakończone znamiennym zwrotem: „Od tego momentu jestem oficjalnie kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych”.

Decyzja Busha nie jest rzeczą jasną niczym zaskakującym. Od paru miesięcy tandem Bush-Quayle intensywnie gromadził fundusze na kampanię wyborczą, podczas licznych spotkań i kolacji pozyskiwał pieniądze, jak i zwolenników. Nie ulega natomiast wątpliwości, że moment ogłoszenia decyzji został starannie dobrany, z propagandowym wyznaczeniem — w dniu urodzin Lincolna i niespełna tydzień przed pierwszymi prestiżowymi wyborami wstępnymi w stanie New Hampshire. Nie zmienia

to jednak fakt, że formalne wstąpienie w polityczne szranki następuje w najbardziej nieprzychylnym dla Busha okresie gwałtownego spadku jego popularności, rosnącej krytyki i coraz głębiej się nie zadowolenia Amerykanów ze stanu gospodarki.

Chwytliwe hasło z poprzedniej kampanii, z 1988r., „Czytaj z mych ust — nie będzie nowych podatków” Bush zastąpił w środę nowym sloganem, jeszcze krótszym „Mam plan” wyraźnie dając do zrozumienia, że jego propozycje ekonomiczne mogą być skuteczne i zdołają wydestakować gospodarkę z kręgu niemożności. Pod warunkiem, że Kongres nie rzuci mu kłód pod nogi, tak jak to czynił w przeszłości.

Chciałbym wam służyć jeszcze przez 4 następne lata — powiedział Bush podkreślając, że jego administracja nie podejmowała decyzji łatwych, ale decyzje słuszne. Z miejsca

też zaatakował swego rywala z prawicowego skrzydła własnej Partii Republikańskiej Buchanan stwierdzając, że Amerykanie nie wierzą w izolacjonizm, ponieważ wierzą w samych siebie. Naszym narodowym ptakiem jest orzeł, a nie struś — zaznaczył prezydent ostro atakując Buchanana, który — stawiając na nastroje izolacjonizmu i ekonomiczny protekcjonizm — odbiera Bushowi nawet głosy republikanów.

Według ostatnich sondaży telewizji CNN oraz dziennika „USA Today” za Bushem opowiada się 65 proc. ankietowanych, za Buchananiem już 28 proc. O rosnącej popularności znanego publicysty i politycznego komentatora Patrika Buchanana świadczy również wyniki badań opinii społecznej „Los Angeles Timesa” (Bush zebrał 61 proc. głosów, Buchanan 30 proc.).

Czy dobre samopoczucie Busha sprawdzi się w New

Hampshire — okaże się już za parę dni. Na razie trwa ostra agitacja. W środę tuż po przemówieniu prezydent-kandydat wyruszył w jednodniową podróż po 4 miastach Granitowego Stanu. W poniedziałek, na dzień przed wyborami, zastąpił go w New Hampshire żona Barbara, która już pięciokrotnie pozyskiwała dla męża głosy tego stanu. Sondaże jednak ujawniły, że trzytygodniowa nieobecność Busha w New Hampshire (przy aktywnej działalności piątki głównych kandydatów ubiegających się o nominację Partii Demokratycznej) mocno nadzwiernęła pozycję prezydenta. Wynik wyborów w New Hampshire mieć będzie ogromne psychologiczne znaczenie — uważa się, że zwycięzcy tego pierwszego podejścia, po obu stronach, są faktycznie tymi, którzy zdobywają nominację swych partii na kandydata na prezydenta.

Watykan zaprzecza wspieraniu hitlerowców

„Sugestia, jakoby stolica apostolska pomagała zbrodniarzom wojennym, jest historycznym fałszerstwem” — stwierdza ogłoszone w piątek oświadczenie Watykanu. Ostatnio zarzucano Watykanowi, że umożliwił hitlerowcom ścigany w Europie przesłanie do Ameryki Południowej, głównie do Argentyny. Przed kilkoma dniami rząd Argentyny ujawnił materiały dotyczące powojennej imigracji, a minister spraw wewnętrznych tego kraju oświadczył nawet, że wielu byłych hitlerowców osiedliło się tam dzięki dokumentom dostarczonym przez Watykan. Jeden z przywódców Żydów amerykańskich, rabin Marvin Hier, twierdzi, że osławiony lekarz z Oświęcimia, Josef Mengele, przybył w 1949 r. do Buenos Aires posługując się paszportem wydanym z poreki Watykanu.

Rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej podkreślił w piątek, że Watykan udzielił pomocy tysiącom Żydów w czasie II wojny światowej.

Kazachstan — państwo bezatomowe

Kazachstan potwierdza, że w przyszłości chce być państwem bezatomowym — oświadczył w czasie pobytu w Tokio specjalny wysłannik prezydenta Nursułtana Nazarbajewa, Anuar Alimżanow. W wywiadzie dla gazety „Mainichi” Alimżanow powiedział, że z terytorium Kazachstanu wycofano już cały arsenał taktycznej broni atomowej.

Ze STASI do niemieckiego MSW

Jak poinformował w środę niemiecki dziennik „Berliner Zeitung” minister spraw zagranicznych postanowił zatrudnić w tym resorcie 41 pracowników byłej STASI. 33 byłych pracowników referatu osobowego i ochrony obiektów pełni już służbę w straży granicznej, a 3 — w celach. Po przejściu 6-letniego szkolenia dawni pracownicy STASI zostaną zatrudnieni w Federalnym Urzędzie Kryminalnym (BKA).

Czy Arafat rozmawiał z Sussem? Afera Habasza wraca jak bumerang

Ibrahim Suss, przedstawiciel OWP we Francji, zaprzeczył kategorycznie jakoby po wylądowaniu Habasza we Francji odbył rozmowę z Arafatem na ten temat. Amerykańska sieć telewizyjna CNN prezentowała we wtorek wieczorem dokument, który miał być rejestracją rozmowy Arafat — Suss utrzymywanej w niezwykle ostrym tonie.

Zdaniem Sussa dokument ten jest w całości sfałszowany. W rozmowie, którą obaj liderzy palestyńscy mieli przeprowadzić 30 stycznia, Suss oskarżył o rozgłoszenie sprawy Habasza Żydów i opozycję francuską. Jego zdaniem rząd francuski był w tej sprawie całkowicie niewinny. Według dokumentu przedstawionego przez CNN reakcja Arafata na stwierdzenia Sussa była bardzo gwałtowna. Zaatakował on Izrael, określając Żydów jako „nędzne psy” i „śmieci”. Zapowiedział też „policzenie się w przyszłości z Żydami”.

Ponadto język jakiego używa Arafat jest bardzo daleki od języka dyplomatycznego, zarówno w odniesieniu do Izraela, jak i Francji, co musi budzić zdziwienie, z uwagi na postawę Arafata w sprawie bliskowschodnich rokowań pokojowych oraz proarabskie sympatie Francji. CNN otrzymała jakoby dokument od policji jednego z państw zachodnich. Nic więc na razie na ten temat nie wiadomo. Wielu obserwatorów przypuszcza, że dokument został rzeczywiście sfabrykowany po to, by zaszkodzić rokowaniom pokojowym na Bliskim Wschodzie.

Jugosławia Kto zaprowadzi pokój

Wiele już wiadomo o szczegółach ekspedycji sił pokojowych ONZ do Jugosławii, ale politycy tej republiki nie wykazują entuzjazmu dla decyzji podjętej przez Butrosa Ghali. Żeby „błękitne helmy” mogły wyruszyć do Jugosławii, zgodę na to wyrazić musi jeszcze Rada Bezpieczeństwa. Dojdzie do tego w przyszłym tygodniu — zapowiedział rzecznik ONZ Francois Guiliani. Pierwsi żołnierze sił pokojowych dotarliby na Bałkany już za dwa tygodnie.

Giuliani poinformował, że operacja w Jugosławii będzie drugą co do wielkości akcją pokojową w historii ONZ. Będzie w niej uczestniczyło 13 tysięcy żołnierzy, policjantów i członków personelu pomocniczego. Roczny koszt pobytu „błękitnych

helmu” na Bałkanach jest szacowany na 400 milionów dolarów.

Chęć wysłania żołnierzy zgłosiło 31 państw. Jest wśród nich Polska. Z udziału w operacji zostały wykluczone wszystkie państwa, które graniczą z Jugosławią i Chorwacją, a więc Włochy, Węgry, Grecja, Bułgaria, Rumunia, Austria i Albania. Nie wysła swoich żołnierzy także Niemcy, bowiem wysłanie wojsk za granicę zabrania konstytucja. W piątek w Chorwacji nadal nie był przestrzegany rozejm. Co najmniej trzy osoby zginęły w czasie artyleryjskiego ostrzału Osijeku. Do sporadycznych walk dochodziło także koło Zadaru.

J.H.

Grecy przeciw Macedonii

„Macedonia jest grecka, a jej stolica są Saloniki” — wołał tłum manifestantów, którzy w piątek uczestniczyli w wielkiej demonstracji przeciwko przekształceniu się jugosłowiańskiej republiki Macedonii w niepodległe państwo Mer Salonik, Konstantinos Kosmopoulos oznajmił, że „grecka Macedonia nie zgodzi się na fałszowanie historii przez Republikę Skopje”, jak w Grecji nazywa się nowe państwo.

Była to największa manifestacja, jaka kiedykolwiek odbyła się w północnej Grecji. W wielu miejscowościach życie całkowicie zamorło. Pozamykano urzędy państwowe, szkoły, sklepy. Na placu Arystotelesa zgromadziło się, jak się oblicza, co najmniej 200 tys. ludzi. Domy były udekorowane biało-niebieskimi flagami Grecji, a we wszystkich kościołach przez cały dzień były dzwony. Manifestację zgodnie, zwolnili trzy największe greckie partie polityczne — konserwatywna Nowa Demokracja, socjalistyczny PASOK oraz Koalicja Sił Lewicy i Postępu, przy poparciu ze strony duchowieństwa.

Grecja uważa, że Republika Macedonii usurpuje sobie prawo do używania nazwy, która pozostaje częścią dziedzictwa historycznego i kultury Grecji. Zarzuca jej też ekspansjonistyczne zamiary w stosunku do Macedonii greckiej. Do tej pory skutecznie udawało się Grekom blokować uznanie niepodległości Macedonii przez Wspólnotę Europejską, mimo że sporządzone w styczniu raport komisji prawników, pod przewodnictwem Roberta Badintera, stwierdzał, iż spełnia ona warunki uznania. Po raz pierwszy zabieg dyplomatyczny zastąpiła akcja masowa — co wiąże się niewątpliwie z faktem, iż uznanie Macedonii będzie rozpatrywane w poniedziałek w Lizbonie przez ministrów spraw zagranicznych państw EWG.

T.T.S.

Śmierć Kennedy'ego nadal tajemnicza

Federalne Biuro Śledcze (FBI) i Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) nie zamierzają ujawnić dokumentów dotyczących zabójstwa prezydenta USA Johna Kennedy'ego — poinformowali w czwartek wieczorem przedstawiciele tych dwóch instytucji. Zgodnie z decyzją Kongresu z wielu dokumentów parafa „Tajne” zostanie usunięta dopiero w 2029 r. Louis Stokes, demokratyczny kongresmen z Ohio, przedłożył niedawno projekt ustawy przewidującej przyspieszenie terminu udostępnienia tajnych dokumentów. Inicjatywa ta związana jest prawdopodobnie z wejściem na ekrany filmu Olivera Stone'a „JFK”, z którego treści wynika, że w zabójstwo prezydenta Kennedy'ego w 1963 r. zamieszane były osobistości z rządu amerykańskiego.

Honecker śmiertelnie chory

Wszystko wskazuje na to, że Niemcy nie doczekają się procesu sądowego byłego szefa partii i państwa NRD Ericha Honeckera. Według ostatnich informacji Honecker cierpi na zaawansowanego raka wątroby i jego dni są policzone. Rząd w Bonn wyraził zgodę na przewiezienie Ericha Honeckera z ambasady chińskiej w Moskwie do kliniki i poddanie go leczeniu, niemniej nadal trwa przy swoim żądaniu wydania byłego szefa reżimu NRD-owskiego władzom niemieckim. Sprzeciwia się również wyjazdowi Honeckera do Chile.

K.G.

Urodzaj na sensacje

Barbara Sierszuła z Pragi

Wielką sensacją stał się tajny list pochodzący z blizy nie określonych kręgów wojskowych, jaki główny prokurator wojskowy CSRF, Miroslav Krženecky, przedstawił komisjom wojskowym Zgromadzenia Federalnego.

Jest w nim mowa o powstaniu Słowackiej Armii Wyzwolenia (SOA) jako narodowej siły Słowacji. Jej zadaniem miały być wywalczenie niepodległości Słowacji. W tym celu namawia się społeczeństwo do gromadzenia broni i amunicji oraz wykonywania w gotowości bojowej.

SOA miałyby przystąpić do działania, gdyby do końca 1992 roku słowacki parlament nie ogłosił całkowitej samo-

dzielności Słowacji. O tym ścisłe tajnym liście pisze cała prasa słowacka.

Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych CSRF przedstawiło też listę 18 osób z bylejk ekipy partyjnej i rządowej, które zgodnie z przebiegiem śledztwem uznano za winnych zdrady ojczyzny w sierpniu 1968 r. Wśród wymienionych, żyjących, są m. in. Vasil Bilak, Miloš Jakesz, Jozef Lenart, Karel Hoffman, Zdenek Mlynarz. 21 i 22 sierpnia 1968 roku działali oni wspólnie z obywatelami i obcą władzą, starając się utworzyć rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski, obalając legalną władzę i burząc istniejącą strukturę społeczno-polityczną. Działalność

ta została uznana za zdradę stanu, z uwagi jednak na odległość czasową ulega ona przedawnieniu.

Rzecznik ministerstwa Martin Fendrych poinformował również, że przerwano śledztwo mające wyjaśnić, na czyją prośbę w sierpniu 1968 roku do Czechosłowacji przybyły „z pomocą” wojska Układu Warszawskiego. Mimo starań nie udało się uzyskać dokumentu nazwanego „listem zapraszającym”, który potwierdziłby zasadność podejrzeń o istnieniu grupy zapraszającej.

Podstawą dla obwinienia byłych funkcjonariuszy o zdradę stanu stały się dokumenty i nagrania z rokowań prowadzonych w sierpniu 1968 ro-

ku w Ambasadzie ZSRR w Pradze. Piątkowe „Rude Pravo” przynosi oświadczenie znanego politologa Zdenka Mlynarza, w którym stwierdza on, że informacje rzeczownika MSW nie mają nic wspólnego z prawdą. Są pomówieniem politycznym i nadużyciem kompetencji urzędnika ministerstwa.

I jeszcze jeden rodzynek z komisji wojskowej słowackiego parlamentu, gdzie przesłuchiwało świadka opowiadającego, kto śledził Aleksandra Dubczeka przed 1989 rokiem. Ówczesny współpracownik STB, pseudonim „Doktor”, który był cieniem Dubczeka, jest ponoć znaną osobistością polityczną Słowacji — informują „Lidove Noviny”

Z Europy Wschodniej do Argentyny

Prezydent Argentyny Carlos Menem oświadczył w środę w Strasburgu, że jego kraj gotów jest przyjąć w ciągu najbliższych trzech lat od 200 do 300 tysięcy emigrantów z Europy Wschodniej. Menem poinformował dziennikarzy, że Argentyna prowadzi obecnie w tej sprawie rozmowy z EWG. Rząd argentyński liczy, że Wspólnota Europejska pomoże finansowo w realizacji tego projektu. Według Menema, każda rodzina, która zdecyduje się osiedlić w Argentynie może liczyć na wstępną pomoc finansową rzędu 30 tys. dolarów. Władze z Buenos Aires spodziewają się przede wszystkim przybyć z dawnego ZSRR, ale nie wykluczają się też emigrantów z innych krajów Europy Wschodniej i Środkowej.

Jaruzelski dla „Młodej Fronty Dnes”

„Nie, nie chcę zaprzeczać, że nasz sytem był patologiczny i że ta patologia była u nas największa. Nie istniały żadne demokratyczne mechanizmy. Byliśmy bardziej uzależnieni od Moskwy niż Bonn od Waszyngtonu” — powiedział generał Jaruzelski w wywiadzie dla praskiego dziennika.

Generał nie wypiera się, że lubił Breżniewa i szanował Husaka. O przyjaźni polsko-radzieckiej mówi z przekonaniem, że w swoim czasie dobrze nam służyła. A gdy potem ten patologiczny system już nie wytrzymał: „Osobiście, dzięki rokowaniom z opozycją, przyczyniłem się pod koniec lat 80. do zmian”.

Zamach w Peru: 3 zabitych

3 osoby poniosły śmierć, a 15 zostało rannych w wyniku wybuchu samochodu-pułapki przed rezydencją ambasadora USA w Limie. Chociaż nikt nie przyznał się do podłożenia 50 kg dynamitu w samochodzie, który uderzając w ścianę budynku spowodował poważne zniszczenia, policja podejrzewa o ten kolejny akt terroru Rewolucyjny Ruch Tupac Amaru. Ofiarami są policjanci strzegący budynku oraz przypadkowi przechodnie.

Niemcy zatwierdziły umowę z Schengen

Rząd niemiecki zatwierdził w środę umowę z Schengen o stopniowym znoszeniu kontroli na granicach państw Wspólnoty Europejskiej i zharmonizowaniu polityki azylowej. Nowe zasady pozwalałyby np. już na przejściu granicznym zwracać te osoby, które nie mają szans na otrzymanie azylu w jednym z państw sygnatariuszy umowy (są to Niemcy, Francja, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg). Zdaniem ministra sprawiedliwości Klaus Kinkel nieodwołalne jest zawarcie dwustronnych porozumień m. in. z Polską i Czechosłowacją, by rozwiązanie problemu azylantów mogło być skuteczniejsze.

Królewiec nie będzie polski

Informacja dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung” o polskich planach przejścia, wspólnie z Litwą, lub kupna okręgu kaliningradzkiego jest nieprawdziwa — stwierdził w piątek rzecznik prasowy MSZ Grzegorz Dziemidowicz. — Polska uznaje za trwałe istniejące granice w Europie — oświadczył rzecznik. Dziennik „FAZ” relacjonując zakończenie poprzedniego dnia wizyty przewodniczącego Rady Najwyższej Litwy Vytautas Landsbergisa w RFN podał w piątek, że rządy w Wilnie i Warszawie dały nieoficjalnie do zrozumienia, iż nie uważają obecnej sytuacji terytorialnej za trwałą i są zainteresowane kupnem regionu wokół Kaliningradu, dawnego Królewca.

Sądowe kłopoty prymasa Glempa

Rabin Weiss zarzuca prymasowi, że publicznie potępił akcję protestacyjną, jaką zorganizował w 1989 przed budynkiem zakonu karmelitańskiego znajdującego się na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Reuter pisze, że pozw zawiera zarzut, jakoby kardynał pomógł uczestnikom protestu o to, iż mieli zamiar zabić zakonników i zniszczyć budynek zakonu. Zanim zostanie wszczęty proces, sąd musi zbadać zasadność oskarżenia.

Oddalenie pozwu i umorzenie sprawy zależy od tego, czy sąd uzna argument obrony prymasa, iż Józef Glemp nie wiedział, że kartka papieru zapisana czerwonym drukiem, którą gonił usiłował mu wręczyć, gdy 25 września 1991 roku opuszczał kościół w Albany (Nowy Jork), jest pozwem sądowym. Adwokat Baine przedstawił jako dowód taśmę wideo z zarejestrowanym na niej przez lokalną telewizję momentem próby wręczenia kardynałowi owego dokumentu. Obrona twierdzi, że prymas nie przyjął papieru sądząc, iż jest to ulotka. S.G.



Adwokat Kevin Baine przesłuchuje świadka przed sądem w Nowym Jorku. Baine reprezentuje kardynała Józefa Glempa, którego nowojorski rabin Abraham Weiss oskarżył o antysemityzm i wytoczył mu proces o obrazę słowną.

Fot. AP

Sprawa Lockerbie

Żywi czy martwi?

(A) Brytyjski prawnik Stephen Mitchell oświadczył we wtorek wieczorem, że dwaj oficerowie wywiadu libijskiego, którzy spowodowali katastrofę samolotu PanAm-u w grudniu 1988 roku nad Lockerbie w Szkocji, żyją. Innego zdania jest były szef kontrwywiadu CIA Vincent Cannistraro, który twierdzi, że obaj podejrzani zostali rozstrzelani na rozkaz Kaddafiego.

„Widziałem ich dzisiaj i rozmawiałem z nimi” — oświadczył Mitchell, który we wtorek wrócił z Trypolisu. Mitchell jest ekspertem do spraw o ektradycję, a w Trypolisie przebywał na prośbę libijskiego prawnika, który zajmuje się sprawą Lockerbie.

Cannistraro uważa natomiast, że obaj agenci nie żyją, gdyż władze obawiały się, że po wydaniu ich władzom amerykańskim mogliby zeznać, iż rozkaz podłożenia bomby w samolocie PanAm-u został wydany przez Kaddafiego. Prasa amerykańska jest zdania, że prezydent Bush, którego popularność w USA spada, mógłby w przededniu rozpoczęcia kampanii prezydenckiej zdecydować się na bardzo ostre kroki — od nakazania ONZ, by wprowadziła sankcje wobec Libii, aż do akcji zbrojnej włącznie. Już rząd Bush zdecydował się na taką akcję — w 1987 roku amerykańskie samoloty zbombardowały pałac Kaddafiego w Trypolisie. (BW) (Reuters)

SPORY O QUORUM

(P) Przywódca autonomistów serbskich w Chorwacji Milan Babić odmówił podporządkowania się decyzji Skupsziny — samorządowego parlamentu Krajiny, który w niedzielę pozbawił go urzędu prezydenta i „premiera” tej serbskiej enklawy w Chorwacji oraz udzielił dymisji kierownikowi policji Babićowi.

Babić oświadczył w poniedziałek w stołecy Krajiny Kninie, że decyzja ta jest nielegalna, ponieważ w nadzwyczajnej sesji Skupsziny w mieście Glina wzięło udział jedynie 47 spośród 161 wchodzących w skład parlamentu deputowanych. Nie było zatem quorum. Tymczasem opozycja Babić utrzymuje, że w głosowaniu uczestniczyło 65 deputowanych, czyli ponad połowa składu Izby. 74 opowiedziało się za usunięciem Babić, ośmiu było przeciw, a trzech wstrzymało się od głosu.

Przeciwnicy Babić zamierzają zwołać kolejną nadzwyczajną sesję Skupsziny, aby przedstawić projekt rozpisania nowych wyborów parlamentarnych, w wyniku których ukonstytuowałyby się nowe władze „Serbskiej Republiki Krajiny”.

Bułgarski trop

Okazuje się, że jednak prawdę mówił były generał KGB, Oleg Katugin, iż zgłoszenie bułgarskiego dysydenta, Georgi Markowa w Londynie przed 14 laty było joint venture wywiadów radzieckiego i bułgarskiego.

Nie wszystko jeszcze wiadomo, ale jeden z sędziów bułgarskich znalazł już informacje na ten temat w przepastnych archiwach byłej tajnej policji bułgarskiej. Markowowi wstrzyknęto z parasola w nogę śmiertelny jad. (r)

Babić nie chce ustąpić

Głodny, zły Albańczyk

Rozpruli stalowe zamknięte drzwi, rozwalili kawał ściany, wyrzucili magazyn, a potem podpalił go.

To relacja z ataku 700 mężczyzn, kobiet i dzieci na magazyny z zagonnymi darami w albańskim mieście Rogozine. W sobotę tysiące głodnych Albańczyków ruszyło na magazyny zapelnione żywnością przysłaną w ramach pomocy z zagranicy. Zraniono 17 policjantów uśmierzających powstrzymać plądrujących. W piątek uzbrojony tłum wyrzucił 30 ton przysłanych przez W. Brytanię artykułów żywnościowych. Dzień wcześniej 4 tys. ludzi spłądowało magazyn z żywnością i lekarstwami w mieście Kavanje.

Tymczasem prezydent Ramiz Alia oświadczył, że nie poczuwa się do wyłącznej odpowiedzialności za lata władzy komunistów, które przyniosły krajowi katastrofę gospodarczą i najcięższą w historii kryzys społeczny. Piastujący godność prezydenta od maja ub.r. Alia był przez wiele lat prawą ręką i najbardziej zaufanym współpracownikiem zmarłego w kwietniu 1985 r. dyktatora Envera Hodży, który osobiście wyznaczył go na swojego zastępcę.

— Dysponowałem informacjami na temat rzeczywistej sytuacji w kraju, ale nie miałem ani uprawnień, ani możliwości przeciwdziałania — oświadczył Alia, który w tamtych czasach hamował rozwój kultury, oświaty i nauki. Według danych statystycznych Albania jest na poziomie roku 1976 pod względem rozwoju gospodarczego. Spośród 1450 przedsiębiorstw 1/4 nie zdolała w ub.r. nie wyprodukować. (pm)

Amerkański sekretarz stanu w Moskwie

Rozpatrzymy pozytywnie

(W) „Nie mam wątpliwości, że otrzymamy pozytywną odpowiedź” — powiedział Boris Jelcyn na poniedziałkowej konferencji prasowej o swej probie skierowanej do USA o 600 dodatkowych milionów dolarów kredytów na zakup zboża w Stanach Zjednoczonych. Konferencję zwołano po zakończeniu trzygodzinnego rozmów rosyjskiego prezydenta z amerykańskim sekretarzem stanu Jamesem Bakerm.

Jelcyn uzyskał od Bakera obietnicę uruchomienia do kwietnia zaległego kredytu na zakup zboża. W zamian rosyjski prezydent zaproponował, by oba państwa zmniejszyły liczbę głowic atomowych i pozostawiły sobie po 2,5 tys. sztuk. Amerykanie też chcą obcięcia arsenałów jądrowych, ale jedynie do poziomu 4,5 tys. w każdym państwie.

Najwięcej jednak czasu Baker i Jelcyn poświęcili sprawie byłych radzieckich atomistów. Groźba, że rozpętna się on po świecie, roznosząc do najdal-

Wspólnota Europejska — b. ZSRR

Miliony dla atomistów

(P) Stworzenie Międzynarodowego Centrum Nauki i Technologii, mającego zapobiec „wypływowi” wiedzy specjalistycznej z państw WNP, podległych Państw. Oczekuje się, że dzięki centrum uda się zapobiec podkupowaniu naukowców przez państwa, które starają się wyprodukować broń jądrową.

Zadaniem centrum będzie opracowywanie, selekcjonowanie finansowanie i kontrolowanie przedsięwzięć w Rosji i innych republikach WNP, dotyczących rozbudowania i przestawiania przemysłu wojskowego b. ZSRR na produkcję pokojową. (DPA) (AK)

Kary dla strażników muru berlińskiego

Sąd w Berlinie skazał w środę dwóch żołnierzy straży granicznej NRD na rok i dziewięć miesięcy więzienia z zawieszeniem oraz półtora roku więzienia z zawieszeniem za zabicie strzałem w plecy 20-letniego Michaela Schmidta podczas próby ucieczki na Zachód przez mur berliński 1 grudnia 1984 r. Był to drugi proces strażników granicznych NRD — w poprzednim (zakończonym 20 stycznia br.) inny sąd berliński skazał na 3 i pół roku pozbawienia wolności strażnika, który zabił uciekającego Chrisea Gueffroya.

W odróżnieniu od pierwszego procesu, w którym rozkaz strzelania do uciekinierów uznano za „sprzeczny z zasadami praw człowieka”, obecna przewodnicząca składu sędziowskiego Ingeborg Teppervien stwierdziła, że nie można „iść tak daleko” i tylko zaznaczyła, iż strażnicy „powinni celować w nogi”. (AFP)

GRECJA W PRZEKROJU

TEUMACZY DARIUSZ DZIEWIAŁTOWSKI

INFORMACJE PÓCHODZĄ Z DZIENNIKÓW:
"ATHENS NEWS" ORAZ "ELEFTEROTYPIA"

USTAWA O CUDZOZIEMCACH

(WYJATKI)

W greckim Dzienniku Ustaw nr 184 z 4 grudnia 1991 r. ukazał się tekst ustawy o cudzoziemcach, zatwierdzony przez rząd i przez parlament. Ustawa wejdzie w życie w 6 miesięcy od daty jej opublikowania, a więc zacznie obowiązywać od 4 czerwca 1992 r.

Ustawa przewiduje, że Adeia Paramonis (tan. zezwolenia na pobyt w Grecji) będą wydawane tylko dla: pracowników kontraktowych i członków ich rodzin, studentów, uchodźców politycznych oraz dla Greków stale zamieszkałych za granicą. Przewiduje się również wydawanie tzw. krótkoterminowych Adeia Paramonis dla osób, które przybyły do Grecji w celu turystycznym i z jakichś przyczyn zamierzają przedłużyć swój pobyt w Grecji. Osoby takie są zobowiązane zawiadomić o tym policję nie później niż 15 dni przed upływem terminu ważności wizy. Mogą wtedy otrzymać Adeia Paramonis, seszwalające na 3-miesięczny pobyt w Grecji. Po wygaśnięciu ważności Adeia Paramonis należy bezzwłocznie opuścić Grecję.

Ministerstwo porządku publicznego zostało zobowiązane do założenia tzw. rejestru cudzoziemców nieposiadających. Cudzoziemiec wpisany do rejestru zobowiązany jest do natychmiastowego opuszczenia Grecji. W przeciwnym razie zostanie deportowany.

Zabrania się deportować:
- niepełnoletnich, których rodzice zamieszkuje Grecję,
- matki dzieci niepełnoletnich mających narodowość grecką i zamieszkujących wraz z tymi dziećmi oraz osoby sprawujące władzę rodzicielską nad takimi dziećmi,
- osoby, które ukończyły 80 rok życia i których obecność nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa.

Kierowników hoteli, ośrodków wczasowych, klinik, szpitali, właścicieli wynajmowanych mieszkań i inne osoby, udzielające mieszkania cudzoziemcom zobowiązuje się do bezzwłoczne-

go informowania o tym policji i do wypełniania odpowiednich formularzy, dostarczanych przez ministerstwo porządku publicznego. Cudzoziemców zobowiązuje się do udostępniania powyższym osobom danych dotyczących wyjazdu i przyjazdu, niezbędnych do wypełnienia formularzy.

Do obowiązków cudzoziemca należy informowanie policji o zmianie miejsca zamieszkania, o zmianie stanu cywilnego, urodzeniu dziecka, o zmianie czy zagubieniu paszportu lub Adeia Paramonis. Pracodawcy zatrudniający cudzoziemców nie posiadających zezwolenia na pracę będą podlegali karze więzienia w wysokości co najmniej 3 miesięcy i karze grzywny w wysokości co najmniej 100 000 drachm. W przypadku, gdy pracodawca powtórnie popełni powyższe wykroczenie, będzie on podlegał karze co najmniej 6-miesięcznego więzienia i grzywny w wysokości co najmniej 300 000 drachm.

Karze aresztu i grzywny mają podlegać również cudzoziemcy, którzy podejmują pracę nie posiadając na to zezwolenia. Ministerstwo porządku publicznego może również ukarać pracodawcę nielegalnie zatrudniającego cudzoziemca przez zamknięcie jego przedsiębiorstwa na czas od 1 do 6 miesięcy.

Ten, kto będzie ułatwiał cudzoziemcom ich nielegalny pobyt lub będzie utrudniał policji zdobycie odpowiednich informacji, będzie podlegał karze co najmniej 3-miesięcznego uwięzienia i grzywny w wysokości co najmniej 100 000 drachm. Cudzoziemiec, który przedłuży swój pobyt w Grecji do 30 dni od upływu ważności Adeia Paramonis lub wizy, będzie musiał zapłacić karę w wysokości połowicznej opłaty za wydanie Adeia Paramonis.

Kto przedłuży swój pobyt w Grecji o ponad 30 dni, będzie podlegał karze grzywny w wysokości od 50 000 do 200 000 drachm.

Opłaty za wydanie Adeia Paramonis będą wynosić od 5 000 do 15 000 drachm.



W Salonikach odbył się 14-go lutego największy wiec w historii Grecji, mający zapobiec uznaniu niepodległości jugosłowiańskiej republiki "Macedonia". Grecka prasa i telewizja, a za nimi m. in. CNN, podały, że w wiecu wzięło udział około miliona osób, jednak np. agencja Reutersa mówi o "tylko" 200 000 uczestników.

W południe morze greckich flag zalewało centralny plac miasta i ulice do niego prowadzące. Tłumy skandowały hasło "Macedonia jest grecka". Przemawiał m. in. burmistrz Salonik, Konstantynos Kosmopoulos. "Ten wiec jest jasną wiadomością dla każdego, że Macedonia jest grecka od 3 000 lat i że stolicą Macedonii są Saloniki" powiedział Kosmopoulos tłumom i milionom telewizyjnym, oglądających bezpośrednio transmisję z wiecu. Demonstrację zorganizowały władze miasta Saloniki i ogłosiły jednodniowy strajk. Wiece uzyska-

kał poparcie rządu i wszystkich partii opozycyjnych, z wyjątkiem Komunistycznej Partii Grecji (KKE).

Kosmopoulos zwrócił uwagę na różnorodność etniczną mieszkańców republiki jugosłowiańskiej, stwierdzając, że ponad jedna trzecia jej populacji to Albanczy, i oskarżył Skopje o fałszowanie greckiej historii.

"Skopje pragnie się utożsamiać z nazwą Macedonia; to jest niedopuszczalne; historia nie może być przedmiotem kradzieży" powiedział burmistrz.

W swoim przemówieniu, przerywanym fragmentami pieśni narodowych, omówił on okoliczności trzecia Macedonii. Temat ten został pogłębiony przez innego mówcę, arcybiskupa Salonik Pandelejmona.

Arcybiskup zauważył, że w Macedonii znaleziono ponad 5 000 antycznych relikwii, na których zachowały się greckie napisy, natomiast na żadnym z wykopalisk nie odkryto napisów słowiańskich.

W czasie wiecu uchwalono rezolucję, mówiącą m. in.: "Wielonarodowa republika Skopje nie może zalegalizować przynależności do naszego kulturowego i narodowego dziedzictwa. Równocześnie Skopje demonstruje wrogość do naszego kraju, wobec którego pośrednio wysuwa roszczenia terytorialne. Uznajemy prawo narodów do samostanowienia, lecz republika jugosłowiańska godzi w naszą historyczną tożsamość, tworząc źródło konfliktu i destabilizacji na Bałkanach. Nadszedł czas próby dla solidarności Europy z Grecją".

Tylko Komunistyczna Partia Grecji wyraziła sprzeciw wobec wiecu, nazywając go "nacjonalistycznym szaleństwem".

Decyzją ministrów spraw zagranicznych 12 państw Wspólnoty Europejskiej, którzy spotkali się 17-go lutego w Lizbonie, uznano niepodległość Republiki Macedoniai zostało odłożone do czasu, gdy republika ta spełni trzy warunki. Warunki te zobowiązują Skopje do pisemnego zagwarantowania, że republika nie będzie wysuwać roszczeń terytorialnych w stosunku do Grecji, nie będzie uprawiać propagandy wrogiej Atenom i zrezygnuje z używania nazwy "Macedonia".

Decyzja ministrów Wspólnoty uważana jest za duży sukces greckiej dyplomacji.

Ze swojej strony, Skopje przesłało list do ministrów Wspólnoty, podpisany przez ministra spraw zagranicznych republiki, Denka Maleskiego. W liście tym czytamy: "Jesteśmy gotowi współpracować z Grecją i nie chcemy od niej żadnych terytoriów, jednak co do nazwy, Republika Macedoniai nie ma żadnego innego wyboru".

Minister spraw zagranicznych Grecji, Antonis Samaras, w wywiadzie dla agencji Reutersa wyjaśnił genezę konfliktu. Powiedział on, że jugosłowiański lider komunistyczny Jozef Broz Tito stworzył republikę "macedonia" w 1944 r., świadomie doborując tę nazwę, albowiem miało to eksperymentalizować plany zagarnięcia greckiej Macedoniai, co dążył Jugosławia dołować do Morza Egejskiego.

Donoszą oglądalności telewizyjnej wykazują, że w całym kraju najpopularniejszym kanałem w Grecji jest Mega Channel. Ogląda go 34 procent telewidzów. Na drugim miejscu plasują się: Antenna TV (30 procent telewidzów) oraz państwowe ERT-1 (12 procent) i ERT-2 (7 procent).

Premier Konstantynos Mitsotakis, wraz z ministrem ekonomii narodowej i grupą biznesmenów, odbył trzydniową podróż do krańców Zatoki Perskiej. W czasie podróży odbył spotkania na najwyższym szczeblu: w Arabii Saudyjskiej spotkał się z królem Fahdem, w Kuwejcie - z szejkiem Saad Al-Abdulla Al-Sabahem, a w Zjednoczonych Emiratach Arabskich - z szejkiem Makhdum Bin Rashid Al Makhdumem.

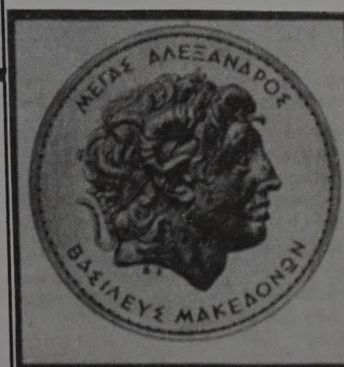
Premier określił wizytę jako niezwykle owocną, szczególnie w dziedzinie gospodarki.

Politykę Grecji w czasie wojny w Zatoce Perskiej premier określił jako "szlachetną i zdecydowaną", co "otworzyło Grecji drogę do świata arabskiego".

Grecki premier powiedział, że jego kraj może odegrać rolę "mostu" między krajami arabskimi a Europą.

W czasie podróży omawiano możliwość inwestowania w Grecji przez kraje arabskie.

W albańskim mieście Saranda grupa około 400 wyrostków zde-molowała sklepy należące do Greków, niedzielną partii greckiej, siedzibę lokalnej "Gmonia" oraz pobliże Greków zamieszkałych w tym mieście. Policja albańska nie reagowała. Następnego dnia, 16-go lutego, grupa albańskich przemytników otworzyła ogień do greckich żołnierzy, pilnujących granicy. W związku z nasilającą się kampanią antygrecką w Albanii, ministerstwo spraw zagranicznych Grecji złożyło protesty w Radzie Europy, Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, jak również w ambasadzie albańskiej w Atenach.



Mennica państwowa wypuściła do obiegu nową monetę 100-drachmową. Moneta z wizerunkiem Aleksandra Macedońskiego waży 10 gram i ma średnicę 29,5 milimetrów. Wykonana jest ze stopu miedzi (92 procent), aluminium (6 procent) i niklu (2 procent).

Przy okazji prasa przypomina, że pierwsze monety w historii nowożytnej Grecji zostały wyprodukowane w 1822 r. Wtedy to Joannis Kapodistrias sprowadził z Zachodu maszyny do bicia monet i założył na wyspie Egina mennicę.

Minister przemysłu i handlu Andreas Andrianopoulos zapowiedział, że rząd zwolni z pracy dużą ilość urzędników państwowych. Będzie to rezultatem prywatyzacji, która doprowadzi do rozwiązania wielu organizacji państwowych.

Minister zwrócił uwagę, że zgodnie z konstytucją zwolnienie pracowników z zajmowanego stanowiska jest legalne, gdy stanowisko to jest likwidowane. Andrianopoulos skrytykował prowadzoną dotychczas politykę "przesuwania" zwalnianych urzędników na inne stanowiska, bowiem nie prowadzi ona do odciążenia budżetu państwa.

Na skutek pożaru mieszkania 38-letni Polak Józef Luczynski został poważnie poparzony. Obecnie znajduje się on w szpitalu.

Rozpoczęto postępowanie dyscyplinarne przeciwko sześciu urzędnikom sądowym z Salonik, którym zarzuca się nieodpowiednie wykonywanie swoich obowiązków. Postępowanie wszczęto w wyniku dochodzenia prowadzonego przez sądowny Sąd Najwyższy, Andreas Floudas.

Floudas badał prawdziwość zarzutów stawianych grupie szefów. Oskarżano ich o bezprawne uwalnianie narkomanów i handlarzy narkotyków.

Dziennik "Elefterotypia" zamieścił 13-go lutego artykuł pod tytułem "Szajka Polaków z greckim szefem" o następującej treści:

"W ostatnich miesiącach szajka siedmiu Polaków, którymi kierował Greko-Polak, okradła dziesiątki mieszkań na terenie całej Attyki. Łupy o wartości 10 milionów drachm zlodzieje przechowywali w czterech mieszkaniach.

Wymienieni Polacy przybyli do Aten w lecie 1991 r. i za namową zorganizowali szajkę. Poszkodowani proszą o zgłaszanie się na policję celem odebrania skradzionych przedmiotów".

Grecki Bank Narodowy wydał zezwolenia na zakładanie prywatnych kantorów wymiany obcych walut na drachmy. Licencje można otrzymać pod warunkiem posiadania kapitału w wysokości co najmniej 80 milionów drachm.

Prywatne kantory wymiany nie będą miały prawa sprzedawać obcych walut. Będą mogły akumować obce waluty, realizować w drachmach czek podróżny i Euro-czeki oraz wypłacać gotówkę właścicielom zagranicznych kart kredytowych.

Grecja i Albania podpisały umowę o uruchomieniu regularnej linii autobusowej między tymi krajami. Od kwietnia mają zacząć kursować autobusy między Joanniną i Argirocastron (Gjirokastr) oraz między Atenami i Tiraną.

Grecki Bank Narodowy zaczął gnać w Japonii dług w wysokości 70 miliardów jenów. Oprocentowanie pożyczki wynosi 6,4 procenta, a termin jej spłaty - 7 lat. Pożyczki udzieliła grupa siedmiu banków z bankiem Daiwa na czele.

Na terenie Grecji od 20 lat działa Fundacja Ochrony Środka - wiska. Realizowała ona wiele projektów, np. program zalesiania atenskich wzgórz Hymettus czy program ochrony solni i fok, których realizacja trwa do dziś. Najnowszą przedsięwzięcia Fundacji obejmuje przeprowadzenie dużej kampanii w celu ochrony okrętów w północnej Grecji, plany zachowania ekosystemu jeziora Prespa (położonego na granicy grecko-jugosłowiańskiej - albańskiej) i starania o ochronę greckich niedźwiedzi brunatnych.

Obecnie Fundacja przygotowuje "Czerwona księgę danyh", za - wieraającą informacje o zagrożo - nych lasach Tracji i Macedonii. Obecnie są w toku trzyletnie badania nad organizmami i tra - dycyjnymi metodami hodowli. Planuje się założenie organiz - nej hodowli w Halkidikiach. Nowy projekt, dotyczący ochrony środowiska wokół klasztoru Agion Oros w Halkidikiach, bę - dzie realizowany wspólnie z zakonnikami i miejscowymi władzami.

Część archiwum komunistycznej Partii Grecji (KKE) zostanie udostępniona historykom. Po do - konaniu przez nich badań, doku - menty zostaną udostępnione szerszemu ogłowi.

Ujawniony materiał będzie za - wierał 100 000 dokumentów, egzemplarze gazety "Rizospastis" (oficjalnego organu KKE) z lat 1927 - 1936, publikacje Narodowego Ruchu Oporu i oficjalne pisma wydawane przez KKE. Spodziewa się, że miną dwa lata zanim archiwum stanie się do - stępne dla publiczności.

Ministerstwo porządku pub - licznego poinformowało, że aresztowano i osadzono w trybie doraźnym łącznie 370 Cyganów, winnych naruszenia kodeksu kar - nego, nielegalnego posiadania broni itp.

Ministerstwo twierdzi, że prze - szukania obozów cyganekich, jak - kie miały miejsce w ciągu ostatnich trzech tygodni, były konieczne w celu wykrycia sprawców serii napadów na stacje benzynowe i urzędy poczo - towne.

Minister porządku publicznego Theodoras Anagnostopoulos potwierdził, że 28-letni polic - jant Jorgos Kombolidis, który zmarł niedawno rzekomo na skł - tek problemów oddechowych, w rzeczywistości padł ofiarą przedawkowania narkotyków.

Turyści odwiedzający Grecję narzekają na brak informacji o zasadach korzystania ze środków komunikacji publicznej.

Turyści nie wiedzą, że bilety należy kupić przed wejściem do autobusu czy trolejbusu. Nie wiedzą, gdzie można kupić bile - ty oraz, że bilety uprawniają - ce do przejazdu metrem nie są już odpowiednie do przejazdu autobusem itp.

Grecy kontrolerzy, przeważnie nie znający języka angielskiego, są jednak bezlitośni w egzekwo - waniu kar od cudzoziemców. Sytuacja taka pogarsza opinie cudzoziemców o Grecji i może nawet wpłynąć na osłabienie ruchu turystycznego.

Rumunia zwróciła się do Grecji o pomoc w stworzeniu nowego systemu prawnego. Z prośbą taką zwrócił się ambasador Rumunii Nicolai Stoicescu do ministra sprawiedliwości Grecji Michalis - a Papakonstantinou. Papakonstantinou zapewnił amba - sadora, że Grecja udzieli sto - sownej pomocy.

Pierwszą wizytą greckich praw - ników w Rumunii planowana jest na kwiecień.



W 20 rundzie rozgrywek ekstraklasy Panatinaikos po - konał na wyjeździe drużynę Aris 1-0. Bramkę zdobył w 67 minucie Krzysztof Warzycha, po podaniu Stratos Apostola - kisa.

Bardzo dobrze grał Wandzik, który w 8 minucie meczu nogą

obronił zaskakujący strzał Valkofa, a w 17 minucie, będąc sam na sam z Gioukoudisem, dwukrotnie obronił jego strzał. Po niedzielnych meczach w tabeli w dalszym ciągu przewodził AEK (29 punktów), a na drugim miejscu znajduje się Panatinaikos (28 punktów).

Opieka konsularna

Rzeczpospolita

Robert Jakub Komisarczuk

Coraz bardziej masowym wyjazdom za granicę towarzy - szą także zjawiska negatywne: wchodzenie w konflikt, świa - domie lub nieświadomie, z prawem innego państwa. W ta - kiej sytuacji obowiązek udzielenia pomocy spoczywa na Mi - nisterstwie Spraw Zagranicznych za pośrednictwem urzę - dów konsularnych. Zawsze jednak ministerstwo rezerwuje sobie prawo wyboru rodzaju oferowanych usług oraz ich co - niecia w całości lub częściowo - wszystko w granicach okre - ślonych prawem i realnymi możliwościami.

Na co konkretnie Polak może liczyć w razie popadnięcia w tarapaty?

Najogólniej mówiąc, nazywa się to opieką konsularną. Podstawowym obowiązkiem konsula w tym zakresie jest ochrona praw i interesów obywateli polskich w obcym pań - stwie. Różna jest jej forma i zakres, w zależności od rodzaju sprawy i możliwości konsula.

W wielu krajach nie są tolerowane naturalne u nas posta - wy i zachowania, np. w krajach islamskich publiczne okazy - wanie zżyłości męsko-damskiej. Przebywając gdziekolwiek, trzeba więc zawsze zdawać sobie sprawę, że jest się podporzą - dowanym prawu danego kraju, status zaś cudzoziemca i nie - znajomość tamtejszego prawa nie jest żadnym wytłumacze - niem. Po tej ogólnej przestrożce przejdźmy do konkretów.

Jeśli przydarzy się nieszczęście

Ochrona i pomoc polegają m. in. na:

- wystawieniu zastępczego dokumentu podróznego w celu umożliwienia powrotu do kraju. Jeśli zgubiło się lub w inny sposób utraciło paszport,
- udzieleniu trzydziestodniowej pożyczki pieniężnej w nagłym wypadku (np. kradzież pieniędzy, ciężka choroba). Przedtem jednak MSZ będzie się starało, aby rodzina lub inne wskaza - ne osoby dokonały wpłaty potrzebnej kwoty na konto minister - stwa,
- udzieleniu niezbędnej pomocy, jeśli zdarzył się wypadek samochodowy. Bywa, że przedstawiciele zagranicznych przed - sięwzięci ubezpieczeniowych, dbając o interesy swojego klien - ta, działają na niekorzyść Polaka. Aby więc uniknąć przykrych rozczarowań, warto zwrócić się o pomoc do urzędu konsular - nego.

• znalezieniu adwokata w sprawach cywilnych. W sprawach karnych regułą jest ustanawianie adwokata z urzędu.

W razie zatrzymania lub aresztowania konsul może:

- powiadomić o tym rodzinę (inne osoby bliskie), jeśli się o to poprosi,
- odwiedzić więźnia i pozostawać z nim w kontakcie.
- częstotliwość odwiedzin uzależniona jest jednak od miejsca położenia więźnia, praw w nim obowiązujących oraz możli - wości finansowych konsula. W krajach, gdzie warunki życia są dobre, a kontakt ze światem zewnętrznym jest względnie łat - wy, możliwe są wizyty tylko na prośbę.
- przekazać wiadomość więźniemu, jeśli sieć telefonicz - na lub pocztowa jest nieskuteczna,
- spróbować otrzymać informacje na temat przyczyny uwię - zienia, kiedy nie może ona być uzyskana bezpośrednio przez zatrzymanego.

• przekazać informację o przybliżonym czasie trwania pro - cedury sądowej, systemie więziennym, możliwościach uwol - nienia się za kaucją, możliwościach i procedurze ewentualne - go transferu wykonania kary w Polsce.

• dokonać niezbędnych zakupów na koszt więźniowego, np. żywności dietetycznej, podstawowej odzieży i innych niezbęd - nych przedmiotów, których więźniowi nie mógłby inaczej otrzy - mać,

• delegować reprezentanta konsula na proces sądowy, za - równo karny jak i cywilny, jeśli wymaga tego interes naszego obywatela,

• zabezpieczyć więźniemu niezbędną lub nie cierpiącą zwło - ki pomoc lekarską i dentystyczną.

Jednak MSZ i konsulowie nie mogą:

- płacić mandatów, grzywn i kosztów sądowych,
- udzielać porad prawnych i interpretować lokalnego pra - wa,
- wybierać i polecać adwokatów; dostarczać jednak listę ad - wokatów, z którymi zatrzymany będzie mógł się skontaktow - wać, jeśli tego zechce,
- interweniować w sprawach finansowych między zatrzy - manym a jego adwokatem,
- zmieniać praw i porządku obowiązującego w więzieniu,
- dostarczać usług ludziom mającym podwójne obywatel - stwo w kraju ich drugiego obywatelstwa, jeśli ten kraj nie uzna - je obywatelstwa polskiego.

Łączność z władzami lokalnymi

Konsul występuje w suwerennym państwie rządzącym się własnymi prawami. Toteż nie może narzucać żadnym orga - nom państwowym określonego sposobu postępowania, obo - wiązku zaś niesienia pomocy rodakowi nie można utożsamiać

z działaniem mającym na celu zaniechanie prowadzenia postę - powania przed organami tego państwa, czy darowania kary w wypadku naruszenia prawa. Ma jednak konsul obowiązek prze - ciwstawiać się wszystkim przejawom dyskryminacji, przekra - czania prawa i gwałtu na podstawowych prawach człowieka. Jednakże zawsze konsul ograniczony jest przyjętym zwyczaj - om nielingerencji w wewnętrzne sprawy kraju, w którym to - czy się proces.

Konsul może natomiast

— starać się o otrzymanie natychmiastowego i regularnego dostępu do więźnia, poczynwszy od momentu aresztowania aż do uwolnienia,

— dowiedzieć się, czy toczący się proces odpowiada co naj - mniej zasadom przyjętym w podobnych sprawach dla obywa - teli tego kraju,

— spróbować uzyskać dla zatrzymanego pozwolenie na kon - takt z rodziną,

— poczynić niezbędne kroki w celu ustalenia przyczyny za - trzymania i zachęcić lokalne władze do wszczęcia postępow - nia bez niepotrzebnej zwłoki,

— obserwować sprawę z bliska i w razie potrzeby udzielić niezbędnej możliwej pomocy,

— próbować załatwić przeniesienie więźnia do Polski, jeże - li jest on zatrzymany w kraju, z którym podpisano stosowne po - rozumienie, co jest często korzystne dla skazanego. Dotyczy to przede wszystkim byłych krajów socjalistycznych (z wyjątkiem Rumunii i byłej Jugosławii), które podpisały konwencje na ten temat, oraz Turcji. W praktyce mogą jednak wystąpić trudności w dokonaniu transferu, zwłaszcza z terenów byłego ZSRR, który nie chce przekazywać osób uwięzionych.

W razie uwięzienia polskiego obywatela za granicą istnieje możliwość odwiedzenia go przez rodzinę lub przyjaciół. Za - wsze jednak trzeba się liczyć z potencjalnymi trudnościami czy samymi kosztami podróży. Każdą taką podróż warto przygotować w porozumieniu z MSZ.

Szukanie adwokata

Może się zdarzyć, że dla zabezpieczenia naszych interesów w obcym kraju konieczne jest znalezienie reprezentanta miej - scowej palestry, kompetentnego do poprowadzenia danej spra - wy. Właściwy wybór ma niebagatelne znaczenie. Bywa bo - wiem, szczególnie w biednych krajach Trzeciego Świata, że za - nic nie znaczące obywatelstwo, miejscowi adwokaci życzą sobie wcale niebagatelnych sum pieniędzy tytułem zaliczek.

Warto więc zwrócić się do konsula, który postara się dostar - czyć listę najlepszych adwokatów specjalizujących się w danym rodzaju spraw. Niemniej decyzję o wyborze konkretnego ad - wokata musi podjąć samodzielnie zainteresowany lub jego przedstawiciel ustawowy.

Zawsze też powinno się zasięgnąć opinii o adwokatach bior - rac pod uwagę ich doświadczenie w danej dziedzinie prawa i w obronie Polaków (wcześniejsze sprawy i procent odniesio - nych w nich sukcesów), reputację i posiadane kontakty, wyso - kość honorariów. Wszystkie koszty związane z ochroną prawną za granicą ponosi zainteresowany.

Przed wyjazdem

Przed podróżą należy bezwzględnie ubezpieczyć siebie, za - bierany bagaż (potrafi zginąć nawet w samolocie) oraz samo - chód. Przy tym ubezpieczenie samochodu w zakresie odpowie - dzialności cywilnej jest obowiązkowe. Informację o szczegó - łach ubezpieczenia samochodu udziela przedstawicielstwa np. "Warty", "Westy", PZU, AGF.

Dobrze jest też wykupić książeczkę Międzynarodowej Po - mocy Samochodowej, może to oszczędzić wielu kłopotów w ra - zie awarii samochodu.

Jeśli podróż wiedzie do krajów egzotycznych, warto spraw - dzić jakie występują tam choroby, szczególnie zakaźne, i za - szczepić się przeciwko nim w stacjach Sanepidu. Wyspecjali - zowaną placówką medyczną w tym zakresie jest Instytut Cho - rob Tropikalnych AM w Gdańsku. W miarę możliwości dobrze jest zapoznać się z prawem i zwyczajami panującymi w da - nym kraju. Często występują znaczne różnice w porównaniu z naszymi przepisami oraz normami etycznymi czy moralnymi. Zawsze jednak należy przestrzegać obcego prawa i zwyczaj - ów. Zwróćmy też uwagę na przepisy celne i prawo drogowe.

Godzi się też przypomnieć o zabraniu wystarczającej ilości pie - niędzy. Jest to tym bardziej istotne, że służby graniczne wielu krajów sprawdzają, czy posiadane przez nas zabezpieczenie fi - nansowe jest wystarczające w stosunku do deklarowanego okre - su pobytu. Brak pieniędzy lub ich niewystarczająca ilość może być powodem niewypuszczenia nas do danego kraju.

W skrajnych sytuacjach, kiedy kontakt z konsulem jest znacz - nie utrudniony lub wręcz niemożliwy, można jeszcze liczyć na pomoc innych polskich przedstawicieli, np. LOT, PLO, PZM.

Na zakończenie adres i numer telefonu dyżurnego w MSZ: 00-580 Warszawa, al. i Armii Wojska Polskiego 23, tel. 623-90-00, czynny całą dobę.

Skazując dwóch policjantów na kary więzienia, sędzia sądu atenskiego powiedział: "Zatrud - niliśmy dwa wilki do pilnowania owie". 31-letni Dymitris Chry - safis i 24-letni Evangelos Lia - popoulos, zostali skazani na 6 lat więzienia za to, że w oza - sie nocnych patroli dokonywali włamań do samochodów, z których kradli odbiorniki radiowe i

inne przedmioty. Policjanci zostali złapani na gorącym uczynku w październiku 1990 r., gdy kradli radio z samochodu w dzielnicy Kolonaki. Rewizja ich mieszkań doprowa - dziła do wykrycia większej ilości przedmiotów, pochodzą - cych z kradzieży.

Decyzją ministra transportu i komunikacji Fikosa Celestathisa na Krecie, w miejscowości Kato Horio, powstanie trzecie mie - dzynarodowe lotnisko tej wyspy. Lotnisko ma odcisnąć załoczone lotnisko w Iraku.

Wiele międzynarodowych organi - zacji finansowych wykazało już zainteresowanie tym projektem.

Minister obrony narodowej Joannis Varvitsiotis, w wywia - dzie udzielonym jugosłowiań - skiemu dziennikowi "Borba" za - pręczył, jakoby Grecja zmieni - ła swą doktrynę obronną. Minister powiedział, że Grecja jest bezpieczna z racji przyna - leżności do NATO i do Wspólnoty Europejskiej. Stan greckich sił zbrojnych również gwarantuje bezpieczeństwo.

Na pytanie, co obecnie jest największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Grecji, Varvi - siotis odpowiedział, że naj - większym problemem jest duża liczba uchodźców przybywających do Grecji. Fakt dużego napływu uchodźców minister wy tłumaczył greckim położeniem geograficz - nym oraz stabilnym systemem de - mokratycznym.

Na granicy turecko-greckiej aresztowano trzech Czechów, próbujących przemyścić do Grecji ponad cztery kilogramy heroiny. Heroina została wykryta w samo - chodzie Czechów przez celników z przejścia granicznego w miejscowości Kipi.

Cztery klucze tureckich sa - molotów F-16 i F-4 naruszyły grecką przestrzeń powietrzną nad północną częścią Morza Egejskiego. Tureckie formacje zostały rozpoznane i przechwy - cone przez samoloty greckich sił powietrznych Mirage 200, F-16 i F-4. Naruszenie prze - strzeni powietrznej miało miejsce nad wyspami Chios i Aleksandroupolis.

W czasie minionego weekendu doszło do 43 wypadków drogowych, z których zginęło 20 osób, a 60 zo - stało rannych.

W kinie Filip, mieszczącym się przy placu Amerikis (tel. 8612476) wyświetlany jest film "Podwójne życie Weroniki", nakręcony przez polskiego reży - sersa Krzysztofa Kieślowskiego. Seans rozpoczynają się w godz.: 19.00, 21.00 i 23.00.

Dwa teatry atenskie odgrywają na swoich scenach sztuki Polaków. Teatr Sztuki przy Placu, ul. Frynihu 14, tel. 3222464, wys - tawia "Ślub" Witolda Gombrowicza. Przedstawienia odbywają się we wtorki, ardy, czwartki, piątki i soboty o godz. 21.00, w soboty również o godz. 18.00, a w nie - dziele o godz. 20.00. Cena biletu wynosi 2 000 drachm.

Teatr Kava, ul. Stadiou 50, tel. 3210237, wystawia "Białe małże - stwo" Tadeusza Różewicza. Przed - stawienia są w ardy, czwartki, piątki i soboty o godz. 21, w soboty dodatkowo o godz. 18.15 oraz w niedziele o 19.30, a w piątki o godz. 0.20. Bilet kos - tuje 2 000 drachm.

Ta historia jest prawie niemoż - liwa do akomentowania. W niektó - rzych atenskich kioskach, a nawet sklepach z zabawkami, zaczęto sprzedawać ... papierosy dla dzieci! Są one bardzo podobne do prawdziwych papierosów. Na ich końcach umieszczona jest żelatyna, dająca złudzenie żarzącego się papierosa. Kiedy się "pali" takie go papierosa, wydobywa się biały proszek, dający wrażenie dymu i ... uczucie palenia prawdziwego papierosa! Każdy papieros kosztuje 130 drachm. Strategia sprzedawania produktu jest prosta - małe dzieci, bawiące się teraz i palące prawdziwe pa - pierosy później. Bez komentarza.

Grecka Organizacja Telekomunik - cyjna (OTE) podała do wiadomości, że zakłada dziennie 1 000 nowych telefonów. Celem jest zainstalo - wanie do końca 1992 r. 350 000 no - wych telefonów.

Może być błyskawicznie przekształcony w podziemną stolicę Stanów Zjednoczonych

FORUM

 PRZEGLĄD
PRASY
ŚWIATOWEJ

Nr 2 (12 I). Cena 3500 zł

„WPRAWDZIE zimna wojna się skończyła. Stany Zjednoczone i Rosja przeznaczają na złom tysiące sztuk broni jądrowej, a Moskwa nie stanowi już dla Zachodu zagrożenia, jak to było w przeszłości, ale ukryta głęboko pod ziemią wewnątrz jednej z gór w Wirginii ogromna, ściśle tajna instalacja – jeden z największych obiektów zimnej wojny – wciąż jest gotowa do spełnienia swej funkcji. Znana jako Mount Weather i nasuwająca na myśl sceny z filmach z Jamesem Bondem jest reliktem minionej ery, nadal służącej jako schron dla prezydenta i innych czołowych osobistości Stanów Zjednoczonych na wypadek wybuchu wojny jądrowej. Liczący 33 lata obiekt jest obsługiwany przez drugie już pokolenie planistów Dnia Sądu Ostatecznego – mężczyzn i kobiet nieustannie uaktualniających zadania stojące przed nimi oraz przed tym superbunkrem, który utrzymywali w stanie gotowości przez ponad trzy dziesięciolecia nuklearnego zagrożenia.

Zaprojektowana z myślą o przetrwaniu niewyobrażalnego kataklizmu i zakończona w 1958 r., czyli w rok po wystąpieniu przez Rosjan sputnika, instalacja wewnątrz Mount Weather stanowi monument ery kosmosu. Niewielu ludzi z rządu amerykańskiego gotowych jest rozmawiać na jej temat, aczkolwiek przypuszcza się, że Rosjanie cały czas zżali jej dokładne położenie i główne zadanie; eksperci od spraw obrony przyjmują za pewnik, że obiekt jest nanieiony na rosyjskie mapy celów uderzeń jądrowych. Tak czy inaczej Mount Weather pozostaje integralną częścią planu „kontynuacji działania władz USA”, przewidującego – w wypadku nieuchronnego uderzenia jądrowego – wywiezienie ze stolicy najwyższych urzędników państwowych i umożliwienie im funkcjonowania w charakterze „rządu na wygnaniu”, kierującego wszystkimi sprawami kraju – od wykonania ataku odwetowego po podjęcie działań odbudowy.

Bunkier w Mount Weather podlega Federalnej Agencji Zarządzania w Sytuacji Alarmowej (FEMA), która całymi latami zbywała wszelkie pytania dotyczące tej instalacji kategorycznym no comment. Rzecznik FEMA Bob Blair żartuje: „Chętnie bym panu wszystko o tym opowiedział, ale zaraz później musiałbym pana zabić”. Formalnie rzecz biorąc, obiekt w Mount Weather w ogóle nie istnieje, nie jest on wymieniony w budżecie agencji. „Nawet ja niewiele o nim wiem, a przecież kieruję sprawami kongresowymi agencji FEMA” – mówi David Cole. – Wiele szczegółów ukrytych jest w tajniowej części programu”.

W spisie telefonów wewnętrznych FEMA obiekt występuje po prostu jako SF (Special Facility – urządzenie specjalne) i takim właśnie skrótem określają go wszyscy skierowani tam funkcjonariusze. „Pracowałem w agencji przez prawie dwa lata, zanim po raz pierwszy obita mi się o uszy nazwa Mount Weather” – mówi Julius Becton, który szefował FEMA od 1985 do 1989 roku. Instalacja nie ma żadnego normalnego adresu, jedynie numer skrytki pocztowej w Berryville (stan Wirginia), senniejszej miejscowości oddalonej od Mount Weather o 13 kilometrów.

Stanowiąca część porośniętego gęstym lasem grzbietu górskiego, spinającego dwa hrabstwa, Loudoun i Clarke, Mount Weather niczym się nie wyróżnia. Na mapie geodezyjnej hrabstwa Loudoun, działki gruntu o powierzchni około 176 hektarów oznaczone są po prostu jako własność „Stanów Zjednoczonych Ameryki”. Na wzmiankę o instalacji, mieszkańcy tej strefy potakują znacząco głową na znak, że wiedzą, o co chodzi. „Od wielu lat mieszkańcy hrabstwa Loudoun z uśmiechem wymieniali się z sobą spostrzeżeniami, że kiedy nawet wszystkie drogi hrabstwa są zablokowane zaspami śniegu, to jedna droga jest przejezdna” – mówi Rob Montgomery, pracownik władz lokalnych Loudoun. – Zawsze podejmuje się odpowiednie kroki, aby ruch na niej odbywał się bez zakłóceń”.

Żółte pulsujące światło

Kiedy zbliżasz się do terenu instalacji alejką Heart Trouble Lane, wąskim, krętym odgałęzieniem drogi lokalnej nr 601, żółte pulsujące światło ostrzegawcze oraz znak ograniczenia szybkości do 16 km na godzinę stanowią pierwszy sygnał, że za zakrętem może się kryć coś niezwykłego. Teren jest opasany wysokim, trzymetrowym ogrodzeniem z grubej metalowej siatki, uzupełnionej u góry sześciolinową drutem kolczastym. Wzdłuż ogrodzenia straż pełnią uzbrojeni patroli. Każdemu, kto chce przejechać wzdłuż bramy wjazdowej, odbiera się na

ten moment aparaty fotograficzne, zabrania się wychodzenia z samochodu, a następnie poleca się odjechać w wyznaczonym kierunku. Za kierowcami wykazującymi żywsze zainteresowanie mijanym terenem ruszają samochody ochrony obiektu, kierowcy są także obserwowani przez lotnietki. Napisy ostrzegawcze zabraniają sporządzania szkiców czy wykresów. Dziwne natomiast może się wydać to, że przestrzeń powietrzna nad tym terenem nie jest strefą zakazaną, prawdopodobnie dlatego, że najbardziej tajne urządzenia znajdują się pod ziemią. W 1974 r. o zbocze góry rozbił się odrzutowiec Boeing 727 linii TWA, zabijając 92 osoby i wywołując niepożądane zainteresowanie tym miejscem.

Mimo tajemniczości otaczającej Mount Weather, zdołaliśmy uzyskać – dzięki zapoznaniu się z wieloma dokumentami władz lokalnych, stanowych i federalnych, a także dzięki przeprowadzeniu około 100 rozmów z byłymi i obecnymi osobami urzędowymi – fascynujący

tu wyjątkowo twardy i szczelny”. Występowało w nim niewiele uskoków czy szczelin; większość stanowił epidoztyt i nazywany przez miejscową ludność zielonym kamieniem prekambryjski bazalt, który dawał wyjątkowo zwartą formację.

W 1954 roku Biuro Górnictwa USA rozpoczęło energiczne przekształcanie szybu w najbardziej bezpieczny schron i najlepiej chronione stanowisko dowodzenia, jakie mogły sobie wyobrazić najtępsze umysły naukowe i wojskowe owego czasu. Jednym z architektów budowlanych był Paul Russell, który szefował placówce Biura Górnictwa w Mount Weather, a później badał oddziaływanie przeprowadzonych wybuchów na strukturę geologiczną badanego obszaru.

Do nielicznych, żyjących jeszcze współpracowników Russella należy Gilbert Fowler, liczący dzisiaj 80 lat. Przez trzydzieści lat – od 1938 r. do 1969 roku – Fowler pracował przy realizacji różnych projektów Mount Weather,

Tajny bunkier w Mount Weather

względ w funkcjonowanie urządzeń. Mount Weather jest właściwie obiektem samowystarczalnym. Na powierzchni wznosi się kilkanaście budynków, rozrzuconych po starannie wypięgnowanych trawnikach i najeżonych antenami i systemami łączności mikrofalowej. Dzięki własnemu urządzeniu oczyszczania ścieków o wydajności 340 tysięcy litrów dziennie oraz dwu zbiornikom z 946 tysiącami litrów wody czystej 200 ludzi może mieć zaopatrzenie w wodę przez ponad miesiąc; dodatkowym źródłem mogą być sztuczne podziemne jeziora. Niedaleko od bramy wjazdowej znajduje się ładowisko dla śmigłowców i wieża kontrolna. Rzeczywiste sekrety Mount Weather nie są widoczne z zewnątrz.

Na przełomie stulecia teren zajmowały instalacje Krajowego Biura Meteorologicznego, z których wypuszczano balony i latawce w celu obserwowania warunków meteorologicznych. W 1936 r. przeszedł on we władanie Biura Górnictwa USA, które przystąpiło do dążenia w górę eksperymentalnego skośnie biegnącego szybu (wzdłuż osi wschód-zachód, na głębokości od 75 m do 90 m pod powierzchnią). Tunel ten o długości niespełna pół kilometra, o szerokości 2,1 metra i wysokości 1,9 metra, dał początek późniejszemu znacznie rozbudowanemu kompleksowi podziemnych pomieszczeń biurowych i mieszkalnych.

Trudno dziś precyzyjnie ustalić genezę projektu Mount Weather, ale nie ulega wątpliwości, że pomysł zrodził się w odpowiedzi na zdetonowanie przez Rosjan bomby atomowej w 1949 r. i na poważne zaniepokojenie, jakie wydarzenie to wywołało w Stanach Zjednoczonych. Wojownicza retoryka Rosjan, alarmistyczne tyrady maccarthystów i – wkrótce potem – wybuch wojny w Korei były tymi czynnikami, które w początkach lat pięćdziesiątych uświadomiły wyższemu urzędnikom państwowym potrzebę zapewnienia przywódcom kraju ochrony przed ewentualnym atakiem jądrowym. Rozpoczęto więc poszukiwania odpornego na cios nuklearny miejsca, w którym prezydent i inne czołowe osobistości USA mogłyby szybko znaleźć schronienie w wypadku groźby wybuchu wojny.

Idealna lokalizacja

Dla administracji Eisenhowera Mount Weather nadawała się na to miejsce w sposób oczywisty. Znajdowała się w odległości zaledwie 88 kilometrów od Waszyngtonu, w więksim i właściwie nie zagospodarowanym rejonie stanu Wirginia. Istniał tam już odpowiedni szyb, w którym Biuro Górnictwa od lat stosowało najwymyślniejszą technikę wiercenia. Fizycy tego urzędu przeprowadzali wewnątrz góry całe serie eksplozji materiałów wybuchowych, wykorzystując w tym celu ładunki dynamitu, dochodzące jednorazowo do 64 lasek (15 kilogramów). Badania oddziaływania tych wybuchów oraz fal uderzeniowych na strukturę geologiczną przekonały ich, że Mount Weather stanowi idealne miejsce dla budowy superbunkra. W kwietniu 1953 r. w raporcie Biura Górnictwa stwierdzono, że „grunt skalny jest

najpierw pomagając przy dążeniu szybu, a później przy jego przekształcaniu w tajny kompleks podziemnych pomieszczeń. Załogi pracowały dzień i noc przez trzy lata, dokonując ostrzałów górniczych i usuwając urobek w wilgotnym, ale ciepłym powietrzu, stale utrzymującym się w temperaturze 11 stopni Celsjusza. Fowler był byrdagistą jednej z trzech czterdziestoosobowych zmian. „Była to trudna, ciężka i brudna robota” – wspomina on. W latach 1959-1969 Fowler miał z bliska do czynienia z cudami najnowocześniejszej techniki – najpierw pracując dla Biura Górnictwa USA, a później dla Korpusu Saperów amerykańskich sił lądowych. „Zdumiewający był ten sposób wiercenia otworu w linii prostej przez tak twardą skałę” – mówi Fowler. Drażony tunel stopniowo rozbudowywano w samowystarczalny kompleks.

W skalach wykuto kilka podziemnych zbiorników – niektóre z nich według Fowlera miały 3 metry głębokości i 60 metrów średnicy. Jeden z nich pełnił funkcję rezerwuaru wody pitnej, inne służyły chłodzeniu powietrza, w pompywanych w duże systemy komputerowe w celu niedopuszczenia do ich przegrzania. Wydrążono też tunele boczne oraz ponad 20 grot z przeznaczeniem dla różnych biur, niektóre wzmacniano betonem. Aby bunkier mógł wytrzymać potężny wstrząs eksplozji jądrowej na zewnątrz, stropy tuneli i pomieszczeń naszpikowano – według raportów znajdujących się w Archiwum Narodowym USA – 21 tysiącami stalowych bolców wbijanych w skałę na głębokość od 2,4 do 3 metrów.

Fowler, a także inni – zarówno dawni, jak i obecni – pracownicy opisują kompleks, który może być błyskawicznie przekształcony w podziemną stolicę Stanów Zjednoczonych. Przygotowano kwatery sypialne, mogące w każdej chwili pomieścić setki wysokich urzędników państwowych. Ponieważ wskutek uderzenia jądrowego może być unieruchomiony krajowy Awaryjny System Nadawania Programów Radiowych, kompleks dysponuje studium radiowo-telewizyjnym, aby prezydent i inne osobistości mogli wydawać narodowi instrukcje postępowania i uświadomić mu, że przynajmniej niektóre komórki aparatu rządowego pozostały nietknięte i wykonują swoje obowiązki. W podziemnym pomieszczeniu zwanym komorą energetyczną zainstalowano silniki Diesla, które na użytek kompleksu wytwarzają elektryczność. Działają chłodnie do przechowywania żywności. Jest stołówka, a także szpital.

Między głównym tunelem a szczytem góry wywiercono szyb wentylacyjny – pracują w nim pompy i wentylatory w celu zapewnienia cyrkulacji powietrza. W razie konieczności cały ten podziemny obiekt może być całkowicie odizolowany. Wjazd do niego – według Fowlera – może być zamknięty za pomocą tak zwanej bramy gilotynowej. Tuż za nią znajdują się potężne stalowe drzwi, których płyta ma 1,5 metra grubości, 3 metry wysokości i prawie 6 metrów przekroju. Spoczywają one na kołach – są otwierane i zamykane elektronicznie. Były szef FEMA, Becton mówi: „To jest takie wejście, że gdyby przeciwnik chciał w nas rąbnąć, wytrzyma ono wszystko, bez względu na rozmiar atomowej”.

Samowystarczalne miasto

Mount Weather jest miastem samym w sobie, z całą społecznością naukowców, programistów komputerowych, inżynierów, strażaków, fachowców najróżniejszych specjalności rzemieślniczych oraz funkcjonariuszy ochrony urządzeń. Biurokrację rządową adekwatnie reprezentuje rzesza kierowników komórek administracyjnych, urzędników finansowych, pracowników zaopatrzenia, sekretarek i stenotypistek. Centrum łączności Mount Weather stanowi integralną część Krajowego Systemu Zarządzania w Sytuacji Alarmowej i jest bezpośrednio połączone z Pokojem Sytuacyjnym Białego Domu.

Oficjalne brzmienie różnych funkcji sprawowanych przez członków personelu odzwierciedla wyjątkowy charakter kompleksu: operator sprzętu szyfrowego, specjalista do spraw gotowości na wypadek katastrofy czy doradca w sprawach ostrzegania przed atakiem. Mount Weather ma też wydział symulacji i gier wojennych, który opracowuje różne scenariusze przebiegu kataklizmu. Urządzenia obsługujące łącznie ponad 240 mężczyzn i kobiet, niektórzy z nich należą do drugiego pokolenia pracowników, przy czym większość z nich nie chce puścić pary z ust na jakikolwiek temat związany z bunkrem. Złożeniem przysięgi są oni zobowiązani do przestrzegania tajemnicy służbowej. Oprócz przygotowywania się na wypadek ataku jądrowego, Mount Weather prowadzi ważne badania sprzętu radiologicznego i jest centralnym punktem informacji w sprawach katastrofy jądrowej. Ośmiu inżynierów, techników i naukowców pracujących w ośrodku radiologicznym kompleksu realizuje różne projekty badawcze, w tym również udoskonalanie instrumentów pomiaru napromieniowania, używanych zarówno przez obronę cywilną, jak i służby ratunkowe walczące z katastrofami okresu pokoju. W kompleksie ma także siedzibę Krajowy Ośrodek Koordynacji Działań w Sytuacji Alarmowej, który działa przez 24 godziny na dobę, usiłując wychwycić katastrofy wydarzające się na świecie – poczynając od trzęsień ziemi, poprzez powodzie wywołane przypływem morza, awarie urządzeń nuklearnych, a kończąc na kataklizmie najpotworniejszym: wybuchu wojny jądrowej.

Człowiekiem, który od 1968 r. kieruje kompleksem Mount Weather, jest Bernard („Bud”) Gallagher. Ten był lotnik US Air Force w czasie II wojny światowej stracony nad Danią i przetrzymywany przez budzące przestraszanie, w latach 1952-53 zapiął na swoim koncie przeloty przez atomowe grzyby dwunastu różnych prób jądrowych, a to w celu dokonania pomiarów napromieniowania. Później przeszedł do pracy w Białym Domu, służąc w Biurze Przygotowań do Sytuacji Alarmowej. Liczący dziś 69 lat Gallagher uważany jest za wielkiego patriotę i analityka takich ponurych scenariuszy, jak na przykład przewidywany rozwój sytuacji po ataku bronią jądrową, biologiczną i chemiczną. Mówi o nim Becton: „Jest to prawy obywatel, facet, który całe życie poświęcił tej pracy. Podejrzewam, że nie rozstał się z nią do czasu, aż trzeba go będzie wynieść w pudle”. Gallagher nie zechciał nam udzielić wywiadu.

Mimo że napięcie związane z zimną wojną ustąpiło, planiści w Waszyngtonie z naciskiem podkreślają, że Mount Weather – wraz z powietrznymi ośrodkami dowodzenia i różnymi podziemnymi instalacjami wojskowymi – wciąż jest ważnym elementem obrony Stanów Zjednoczonych. Jeden z byłych pracowników sztabowych Rady Bezpieczeństwa Narodowego mówi, że wśród ludzi odpowiedzialnych za stałe rozmyślanie o „rzeczach nie do pomyślenia” wciąż panuje zgodna opinia, iż Waszyngton pozostaje nadal potencjalnym celem ataku jądrowego – nawet poza ramami wyznaczonymi przez zimną wojnę – a to dlatego, że wszelki wróg może odczuć pokusę „rozczłonkowania” rządu Stanów Zjednoczonych poprzez uśmiercenie amerykańskich przywódców. W ostatnich latach FEMA skupia swoje zainteresowanie już nie na ewentualnym ataku radzieckim, lecz na możliwości dokonania uderzenia jądrowego przez kłosek z państw Trzeciego Świata lub nawet przez grupę terrorystyczną, która mogłaby wejść w posiadanie jakiegos prymitywnego urządzenia nuklearnego. Według jednego z byłych funkcjonariuszy FEMA, wśród innych scenariuszy przewidujących możliwość ewakuacji oficjalnego Waszyngtonu do Mount Weather należy wymienić zatrucie dostaw wody do stolicy a także biologiczny czy chemiczny atak na Stany Zjednoczone.

Każda kolejna administracja zarządzała ćwiczeniami i sprawdzianami ewakuacyjnymi, szczegółowo informując tych, którzy znaleźli się na liście wybranych – sekretarzy (ministrów) poszczególnych departamentów, szefów lub drugich w hierarchii urzędowej kluczowych urzędów i agencji rządowych – o tym, w jakich punktach

zbierczych powinni się stawić, aby można było ich ewakuować w bezpieczne miejsce. Jak mówi Becton, większość ludzi z kierownictwa nosi przy sobie specjalne legitymacje, określające ich jako objętych ewakuacją. „Są też instrukcje mówiące im, co powinni robić i gdzie powinni to zrobić”. Na przykład William Brock, który w latach 1985-1987 pełnił funkcję szefa resortu pracy, zajmował 11 miejsce w sukcesji po prezydencie i znajdował się na liście ewakuacyjnej. Powiedział on, że nigdy nie rozstawał się ze swoją specjalną legitymacją. Wspomina, że w ramach jednej z prób musiał udać się na Mall w centrum Waszyngtonu, skąd helikopterem przewieziono go do Mount Weather. Mówi, że nie zabrał ze sobą absolutnie niczego”.

Piorun z jasnego nieba...

Rzecznik FEMA Marvin Davis, którego zdaniem bункier wciąż jest potrzebny, przyznaje że zmiany polityczne w świecie mogą w końcu prowadzić do skorygowania zadań Mount Weather. „Jednakże polityka publiczna rządu rzadko ściśle podąża za bieżącymi wydarzeniami – mówi on. – Na korekturę roli Mount Weather jest jeszcze za wcześnie. Nowa era liczy sobie zaledwie kilka miesięcy. Upływie jeszcze trochę czasu, zanim w pełni ocenimy nową sytuację”. A Becton dodaje: „Nie grozi nam już piorun z jasnego nieba od strony Rosji, ale nikt nie może gwarantować, że w ciągu 5-10 lat nie pojawi się inny przeciwnik, który przejmie rolę czynnika zagrożenia”.

Od czasu kiedy planiści z 1953 roku opracowali swoje pierwsze scenariusze, wiele się na świecie zmieniło. Broń jądrowa lat dziesięćdziesiątych jest o wiele celniejsza i ma znacznie większe możliwości przebijania (utwardzonych schronów). Wprawdzie system obserwacji satelitarnej został udoskonalony, ale czas ostrzegania przed nadciągającym atakiem jądrowym uległ skróceniu: „Przelot śmigłowca z Białego Domu do Mount Weather zabiera 20 minut, ale rakietą wyrzuczoną na Stany Zjednoczone z okrętu podwodnego – z czajonego u wybrzeża może uderzyć w ciągu 10-15 minut od jej wystąpienia. Zresztą są też eksperci od broni jądrowej, którzy twierdzą, że mimo tych wszystkich zabezpieczeń wprowadzonych na podstawie testów – bezpośrednie trafienie w Mount Weather zniszczyłoby bункier”.

Jednakże największej słabości Mount Weather należy chyba szukać nie tyle w jej – takiej czy innej – podatności na ciosy nuklearne, ile w naturze ludzkiej. Osobistościom rządowym objętych planem ewakuacyjnym na wypadek kryzysu nie wolno ze sobą zabierać członków rodziny; wielu byłych funkcjonariuszy państwowych mówi, że byłoby dla nich rzeczą niewyobrażalną pozostawienie żony, męża czy dzieci. Rozstrzygnięcia tej kontrowersyjnej kwestii planiści Dnia Sądu Ostatecznego unikali od samego początku. „Nigdy nie brałem tego całkowicie serio – mówi Alexis Johnson, który podczas kubańskiego kryzysu rakiety w 1962 roku był zastępcą podsekretarza obrony. – Wydało mi się rzeczą absolutnie nieprawdopodobną, abyśmy na dźwięk alarmowego dzwonka zerwali się na równe nogi i uciekali w te góry, porzucając na pastwę losu swoje rodziny”.

Poza tym rodzi się inna jeszcze wątpliwość związana z zadaniem wyznaczonym obiektowi w Mount Weather. W ciągu ubiegłych 33 lat na utrzymanie i udoskonalenie instalacji, a więc na ochronę paruset specjalnie wytypowanych osobistości, wydano dziesiątki milionów dolarów. W tym samym okresie rząd USA drastycznie zmniejszył nakłady na ochronę – przed uderzeniami jądrowymi – zwykłych obywateli i obecnie wydaje na obronę cywilną kraju zaledwie 50 centów rocznie per capita. W broszurze wydanej w 1989 r. i zatytułowanej: „Czy jesteś przygotowany?” agencja FEMA proponowała obywatelom, aby w celu budowania sobie prowizorycznych schronów „wykorzystywali meble, książki i inne przedmioty łatwo dostępne w każdym gospodarstwie domowym”. Ale kim przyszyboby rządzić tej małej garstce wybrańców, która – po wygaśnięciu wszystkich pożarów – wyłoniłaby się z bramy Mount Weather?”.

Ostrzeżenie

„Przy wejściu i wyjściu z tego obiektu inspekcji podlegają wszystkie pojazdy, torby, teczki i pakunki. Osoby nie wyrażające na to zgody muszą powiadomić o tym oficera dyżurnego przy bramie wejściowej. Inspekcja ta jest warunkiem wpuszczenia na teren obiektu. Wszystkie osoby wchodzące na teren obiektu muszą się zarejestrować przy bramie wejściowej i otrzymać oznakę, którą muszą nosić na wierzchnim okryciu powyżej pasa.

Przedmioty zabronione: broń palna, materiały wybuchowe, napoje alkoholowe, narkotyki, fotografie, notatki, rysunki i wykresy dotyczące budynków i terenów tego specjalnego obiektu, chyba że wydał na nie zezwolenie dyrektor FEMA lub wyznaczona przez niego osoba”.

(TIME) TED GUP

Ppłk JÓZEF ŚWIATŁO najprawdopodobniej żyje gdzieś w Stanach Zjednoczonych jako emeryt rządu USA

SEKRETY HISTORII

Nr 6. Cena 10 000 zł

Był wieczór 5 grudnia 1955 roku. Po jednej z głównych ulic Berlina Zachodniego spacerowało dwóch mężczyzn. W pewnym momencie jeden z nich wszedł do banku, aby wymienić posiadane marki wschodnie na zachodniemieckie. Gdy tylko znalazł się za drzwiami kantoru wymiany, drugi z mężczyzn szybkim krokiem oddalił się i rozpłynął w tłumie przechodniów. W ten banalny sposób dokonała się bodaj najbardziej brzemenna w skutki ucieczka w historii PRL. Człowiekiem, który rozpłynął się w berlińskim mroku, był bowiem ppłk Józef Światło – szara eminencja polskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Można sobie wyobrazić konsternację płk. Anatola Fejgina – bezpośredniego przełożonego Światły, gdy po wyjściu z banku skonstatował, iż jego przyjaciel i podwładny znikł jak kamfora na terenie francuskiego sektora Berlina. Nie mniejsze musiało być przerażenie innych dygnitarzy partyjnych i policyjnych – od wiceministra bezpieczeństwa, którego Światło był pupilem, aż do stojącego na szczycie świecznika Bolesława Bieruta.

Mocno zakłopotani byli również funkcjonariusze jednego z posterunków amerykańskiej żandarmerii wojskowej, pełniący służbę owego 5 grudnia, gdy nagle pojawił się przed nimi osobnik podający się za oficera polskiej bezpieki i dokumentujący ten fakt nie tylko stosowną legitymacją, ale i sowieckim pistoletem automatycznym. Już następnego dnia Światłę przewieziono do Frankfurtu n. Menem, a stamtąd odleciał 23 grudnia do Waszyngtonu. Przed Amerykanami stanął trudny problem ustalenia ponad wszelką wątpliwość, iż mają do czynienia z wysokim dygnitarzem komunistycznej policji, nie zaś nasłanym w celu dezinformacji agentem. Światłę kazano wymienić osoby, z którymi zetknął się w kraju, a które obecnie znajdują się na Zachodzie. Wśród szeregu nazwisk znalazło się także należące do sekretarza konspiracyjnej Rady Jedności Narodowej Bolesława Biega.

Dyskretnie zwrócono się do tego ostatniego z prośbą o identyfikację. Biega nie miał najmniejszych wątpliwości. Co więcej, Światło był w posiadaniu papierosnicy i złotego zegarka, które onegdaj zarekwirował Biedzie podczas jednego z przeszuchań. Stało się tym samym jasne, iż w rękach CIA znalazł się jeden z kilku najlepiej poinformowanych ludzi w PRL.

Tymczasem 21 grudnia Fejgina – dyrektor X Departamentu MBP przedstawił Bierutowi obszerny raport, w którym opisał okoliczności zaginięcia Światły. W Warszawie przyjęto, że ppłk Józef Światło został porwany przez zachodnie służby specjalne. 13 stycznia 1954 r., na posiedzeniu Biura Politycznego, rozważano nawet ewentualność interwencji dyplomatycznej w sprawie wice-dyrektora X Departamentu. Ostatecznie uznano jednak, że ujawnienie całej sprawy może przynieść więcej szkód niż korzyści. W wersji, że Światło został porwany, utwierdziła Warszawę notatka, jaka ukazała się w jednym z pism zachodniemieckich. Informowała ona o wytowieniu ze Sprewy ciała nie zidentyfikowanego mężczyzny, którego rysopis, włącznie z ubraniem, pokrywał się z wizerunkiem Światły.

Przekonanie, że Światło padł ofiarą działań imperialistycznego wywiadu, nie przeszkodziło w utworzeniu, w styczniu 1954 roku, specjalnej komisji, której zadaniem było przeanalizowanie przeszłości podpułkownika oraz jego powiązań rodzinnych i towarzyskich. W skład komisji weszli: Józef Kratko (dyrektor Departamentu Szkoleniowego MBP) oraz pracownicy MBP: Leśniewski i Tkocz.

Kim był?

Życiorys Światły, a właściwie Izaaka Fleichfarba był typowy dla wielu przedwojennych działaczy komunistycznych. Przyszedł na świat w 1905 roku w ubogiej rodzinie żydowskiej zamieszkującej we wsi Medyna koło Tarnopola. Całe jego wykształcenie stanowiło siedem klas szkoły powszechnej, uzupełnionej później samodzielnym poszerzaniem wiedzy (głównie w zakresie ideologii marksistowskiej). Jako osiemnastolatek wstąpił do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, a w 1933 roku został przyjęty do KPP. W partii żadnych poważniejszych funkcji nie sprawował, dzięki czemu uniknął losu przywódców KPP skrupulatnie wymordowanych w ZSRR w l. 1936-39. W Związku Radzieckim znalazł się dopiero po klęsce wrześniowej. Kilka miesięcy przebywał w przygranicznym kołchozie, gdzie pracował nie ujawniając „na wszelki wypadek” swej KPP-owskiej przeszłości. Niewiele to pomogło, bowiem wkrótce – podobnie jak blisko dwa miliony obywateli polskich – został deportowany na Wschód. Z Azji Środkowej wrócił w 1943 roku, by trafić do formacji się w Sielcach nad Oką i Dywizji przyszłej armii Berlinga. Tym razem jego komunistyczny staż był bardzo dobrze widziany i szybko powierzono mu funkcję instruktora politycznego. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych przeszedł do pracy w formującym się aparacie bezpieczeństwa. Piastował kolejno funkcje zastępcy komendanta WUBP w Warszawie (pracował wówczas w grupie operacyjnej NKWD dowodzonej przez płk. Pawła Michajłowa), Olsztynie i Krakowie. W roku 1948 przeszedł do pracy w MBP. Swoją

blyskawiczną karierę zawdzięczał nie tylko osobistym predyspozycjom i dużej rotacji kadr w owych czasach, ale także przedwojennej znajomości z Romanem Romkowskim (wł. Grunspan-Kikiel) – i zastępcą ministra bezpieczeństwa publicznego.

W ministerstwie Światło zajął się tworzeniem Biura Specjalnego, które po kilkunastu miesiącach przyjęło ramy organizacyjne X Departamentu MBP. Jego zadania były szczególnego rodzaju: miał on mianowicie dbać o „czystość” kadr partyjnych i przeciwdziałać wszelkim próbom obcej infiltracji w szeregach PZPR. Z tego względu Światło posiadał dostęp do poufnych informacji personalnych, doty-

garnął. Atak na aparat bezpieczeństwa i jego polską filię nastąpił w chwili, gdy był już przesądzony los dotychczasowej kadry. Stanowił więc zaskonny dymną ukrywającą faktyczną operację. Inaczej mówiąc, zdaniem Krzeczowskiego, to Rosjanie wystali Światłę na Zachód w celu skompromitowania policyjnej klikii Bieruta i oczyszczenia tym samym przedpola dla nowej ekipy kierowniczej. Wielce to dyskusyjna teza, choć na przykład uparte reklamowanie Gomulki przez Światłę mogłoby ją w pewnym stopniu potwierdzić. Zastanawiająca wydaje się też następująca wypowiedź gen. Franciszka Szlachcica dotycząca lat 60., kiedy to za-

Historia pewnej ucieczki

czających nawet najwyższe postawionych działaczy partyjnych. Właśnie jemu przypadło w udziale aresztowanie Władysława Gomulki, Michała Roli-Żymierskiego i Mariana Spychalskiego, a następnie przygotowywanie materiałów do planowanego procesu byłego sekretarza generalnego PPR i innych oskarżonych o tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne. Z tych też powodów był Światło również obserwatorem na procesach Rajka na Węgrzech i Ślanskiego w Czechosłowacji.

Wątpliwości

Nasuwają się pytania – może nawet najciekawsze w całej tej historii – co skłoniło Światłę do wybrania prawdy (sformułowanie następnego głośnego aparatu – uciekiniera Seweryna Bialera)? Wbrew pozorom w kwestii tej nie ma całkowitej zgody. Oczywiście najbardziej rozpowszechniona i dodajmy – prawdopodobna, jest wersja zakładająca, iż Światło zbiegł, gdy poczuł się zagrożony procesem ograniczania wpływu tajnej policji w ZSRR, co nastąpiło po obaleniu Ławrientia Bełi w lipcu 1953 r. (w grudniu ogłoszono oficjalnie o jego procesie i rozstrzelaniu wraz z grupą współpracowników). Oczywiście z różnych niedomówień i obserwacji Światły – wspomina Zbigniew Błażyński, pracownik Radia Wolna Europa – w klimacie politycznym, jaki zaczął kiełkować już w roku 1953, przypuszczam, że uciekł, bo mu coś groziło. Właściwie jestem przekonany, Światło wiedział wszystko, co się dzieje w politybirze i bezpiece, a zatem wiedział za wiele. Był jednym z małej garstki, a czasem był jedynym, który wiedział. (...) W drugiej połowie 1953 politybiru sowieckie rozstało do bratnich partii memorandum analizujące jaskrawe nadużycia w sowieckim aparacie bezpieczeństwa, nakazując „wzmocnienie czujności” i „eliminowanie wypaczeń” wszędzie, gdzie one występują. Światło znał to memorandum, ale poza tym miał i swoje indywidualne powody do niepokojów.

Z kolei niektórzy z dawnych współpracowników Światły sugerują w swych wspomnieniach, iż był on długotermijnym obcym agentem, który po prostu w stosownej chwili został zdjęty z placówki i wykorzystany w celach dywersyjnych. Na potwierdzenie tego przytaczają rozmaite wydarzenia, mające świadczyć o szczególnej perfidii i wyrzuceniu Światły, co jakoby odróżniało go od ogółu dobrodusznych pracowników UB. Światło szkanował oddanych pracowników bezpieczeństwa – pisał płk Stanisław Wałach – byłych alowców i kapepowców. (...) Będąc w owym czasie szefem Urzędu Bezpieczeństwa w Limanowej siłą rzeczy musiałem kontaktować się ze Światłą bardzo często. Spotykałem go na odprawach, rozmawiałem telefonicznie i już wówczas czułem, że jest to ktoś zupełnie inny niż my, którzy przyszlismy do urzędu z pobudek patriotycznych i ideowych jako żołnierze AL (...), prawdopodobnie już wówczas był związany organizacyjnie lub przynajmniej uczuciowo z międzynarodowym syjonizmem. W oficjalnym komunikacie opublikowanym 25 października 1954 r. stwierdzono: W wyniku kontroli zarządzanej w połowie 1953 r. przez władze państwowe, zostały w niektórych wypadkach ujawnione fakty jaskrawego pogwałcenia praworządności ludowej. W związku z tym zostały zarządzane szczegółowe dochodzenia. W toku tych dochodzeń władze weszły na trop prowokatora i agenta wywiadu amerykańskiego, Józefa Światły, który (...) zdołał usadowić się w aparacie bezpieczeństwa publicznego.

Z najbardziej oryginalną próbą wyjaśnienia sensu ucieczki Światły wystąpił nieżyjący już publicysta polityczny Henryk Krzeczowski. W wydanym w 1979 r. w Londynie zbiorze esejów „O miejsce dla roztopności” stwierdził: Wysłanie za granicę podrzędnego agenta Światły, kompletnie niezorientowanego w sytuacji, posiadającego jednak obfity zestaw plotek, miał się okazać najbardziej udanym manewrem mocodawców administracji warszawskiej, ponieważ torował drogę koncepcjom przebudowy systemu przez monopartię uwolnioną od kurateli już nie Moskwy, lecz mitycznego aparatu bezpieczeństwa, który władzę w partii za-

jmował on stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych: „za przywiezienie Światły do Polski oferowano 100 000 dolarów. Sprawa była na dobrej drodze, lecz wywiad radziecki odradził. Wszak był on ich agentem i mieli z nim swoje porachunki”.

Przekonanie o tym, że Józef Światło został podstępnie porwany i być może zamordowany przez imperialistyczny wywiad, utrzymywało się w Warszawie do 28 września 1954 r. Tak opisuje zaskonienie byłych przyjaciół Światły z MBP na wiadomość, iż ten żyje i cieszy się jak najlepszym zdrowiem ówczesny wiceminister tego resortu Jan Ptasieński: Upłynęło może pół godziny (omawialiśmy w gabinecie Romkowskiego różne sprawy bieżące), gdy zadzwonił telefon. Po twarzy Romkowskiego można było się zorientować, że otrzymał hołubną wiadomość. Szybko zwołnił uczestników konferencji, a gdy pozostali sami w trójkę (Światli, Ptasieński), Romkowski oznajmiał: Dzwonił Minc, przed mikrofonami Radia Wolna Europa występuje Światło. Zagadka sama się rozwiązała.

Światło w RWE

Jak twierdzi Jan Nowak, szefujący wówczas Głosowi Wolnej Polski RWE, o fakcie ucieczki Światły dowiedział się – i to do pewnego stopnia przypadkowo – 17 września 1954 r. Tego dnia otrzymał taśmę z nagraniem wypowiedzi Światły, która za sprawą anonimowego urzędnika trafiła do niego zamiast do konsulatu amerykańskiego w Monachium. Co ciekawe, CIA początkowo była przeciwna wykorzystaniu Światły w audycjach radiowych i dopiero interwencja prezesa Komitetu Wolnej Europy C.D. Jacksona u dyrektora CIA Allena Dullesa umożliwiła ludziom Nowaka dostęp do otoczonego dotąd najgłębszą tajemnicą zbiega.

28 września 1954 r. prokurator generalny USA S. Brownell ujawnił oficjalnie fakt ucieczki Józefa Światły i udzielenia mu azylu w Stanach Zjednoczonych. Tego samego dnia popłynął na falach eteru pierwszy program z udziałem podpułkownika. Audycje z udziałem Światły nadawano codziennie aż do 28 grudnia 1954 r., a następnie, już nieregularnie, do końca roku następnego. W sumie dało to 139 programów zwykłych i 30 specjalnych. Nowak-Jeziorański dobrze zdawał sobie sprawę ze splotów, jakie w szeregach partyjnych czyniły rewelacje Światły, stąd też mimo oporów ze strony niektórych Polaków i Amerykanów przeformował rozpoczęcie akcji kolportażu broszury z najistotniejszymi informacjami zawartymi w audycjach radiowych przy pomocy balonów. Pierwsze z nich poleciały nad Polskę 12 lutego 1955 r. i spadły na Śląsk. Jak wspomina Nowak-Jeziorański, po raz pierwszy... zastosowany został nowy model dużo większego balonu. U dołu zawieszona została skrzynka, która oprócz broszur zawierała za przegrodą starannie wyważoną ilość lodu. Gdy lód stopniał, skrzynka przewracała się do góry dnem wysypując swą zawartość.

W ramach operacji „Spotlight” rozrzucono w sumie 3 miliony egzemplarzy książeczki „Za kulami bezpieki i partii”. Nowak-Jeziorański proponował rozkolportowanie nawet 10 milionów. Oczywiście, większość broszur wysłanych drogą powietrzną uległa zniszczeniu lub wpadła w ręce funkcjonariuszy WOP i UB, przeprowadzających swoiste „polowania” na lewacze – najczęściej z Bornholmu – balony. Niemniej spora ilość trafiła do celu i już w kilka tygodni po rozpoczęciu akcji broszurę Światły można było za grubszą gotówkę nabyć na warszawskim bazarze Różycyńskiego.

Konsekwencje

Wrażenie, jakie wywarły informacje Światły na opinię publiczną, zwłaszcza zaś na partię jej części, było piorunujące. Światło mówił wprost i dosadnie o nadużyciach w aparacie władzy, o torturach, o sdingowanych procesach, wreszcie o

Cd. na str. 15

NA EMIGRACJI

SPOTKANIE

KOMUNIKAT
ORGANIZACJI I.C.M.C.

W ZWIĄZKU Z PLANOWANYM PRZEZ AMBASADE KANADYJSKĄ W ATENACH PRZYSPIESZENIEM TERMINÓW INTERVIEW, ORGANIZACJA I.C.M.C. PROSI WSZYSTKICH POSIADACZY SPONSORSTW, OCZEKUJĄCYCH NA INTERVIEW, O JAK NAJSZYBSZY, BEZPOŚREDNI KONTAKT. (DOTYCZY TO RÓWNIEŻ OSÓB, KTÓRE BYŁY WCZEŚNIEJ INFORMOWANE O PÓŹNIEJSZYM TERMINIE) Z DOŚWIADCZEN ORGANIZACJI WYNIKA, ŻE TELEGRAMY DOCIERAJĄ DO ZAINTERESOWANYCH BARDZO PÓŹNO, CO W OBECNEJ SYTUACJI MOŻE SPOWODOWAĆ UTRATĘ TERMINU INTERVIEW. ADRES ORGANIZACJI I.C.M.C.: ATENY, UL. KAPODISTRIU 52. TEL: 52 31 473, 52 30 521 (W GODZ. OD 9.30 DO 17.00, OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU). PO GODZ. 14.00 JEST MOŻLIWOŚĆ ROZMOWY W JĘZYKU POLSKIM)

W DNIU 17 LUTEGO 1992R. PAN RICHARD BORAKS PRZEKAZAŁ SZKOLE POLSKIEJ W ATENACH KWOTĘ 540 TYSIĘCY DRS.

WYDZIAŁ KONSULARNY AMBASADY POLSKIEJ W ATENACH ZWRÓCIŁ SIĘ Z PROŚBĄ O PRZEKAZANIE APELU GRECKIEJ POLICJI:

W ZWIĄZKU Z ZATRZYMANIEM GRUPY POLAKÓW PODEJRZANYCH O DOKONYWANIE WŁAMAN DO MIESZKAŃ I KRADZIEŻY WARTOŚCIOWYCH PRZEDMIOTÓW, WSZYSCY POLACY, KTÓRZY WSKUTEK KRADZIEŻY UTRACILI CENNE PRZEDMIOTY, PROSZENI SĄ, O ZGŁASZANIE SIĘ W CELU IDENTYFIKACJI SWOICH RZECZY. (ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ ODZYSKANIA STRACONYCH PRZEDMIOTÓW). POLICJA GWARANTUJE ZGŁASZAJĄCYM SIĘ POLAKOM BEZPIECZEŃSTWO INFORMACJA OD REDAKCJI: W CZWARTEK, 20 LUTEGO (PO ZAMKNIĘCIU TEGO NUMERU GAZETY), NA ALEKSANDRAS WYBIERZE SIĘ, POD OPIEKĄ KSIEDZA STANISŁAWA GŁAZA, PIERWSZA GRUPA POSZKODOWANYCH.

ZE WZGLĘDU NA NIEWIELKĄ ILOŚĆ ODPOWIEDZI NADEŚLANÝCH W RAMACH ANKIETY NA TEMAT DZIAŁALNOŚCI AMBASADY R.P. W ATENACH REDAKCJA POSTANOWIŁA NIE PUBLIKOWAĆ WYNIKÓW TEJ ANKIETY. PORUSZONE W NADEŚLANÝCH PRACACH PROBLEMY I UWAGI PRZEKAZEMY W FORMIE WNIOSEKÓW AMBASADZIE R.P. W ATENACH.

SPOTKANIE
POLSKIE
ZBLIŻENIA
3

W PROGRAMIE:

- Występ chrześcijańskich zespołów wokalna- instrumentalnych z Ghany, Grecji i Polski
- KIERMASZ KSIĄŻEK O TEMATYCE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

WSTĘP BEZPŁATNY!

1992-02-22 GODZ. 19.00

ATENY-UL. DIPILOU 7-9

PL. KOUMOUNDOU

Serdecznie Zapraszamy!

Wielokrotnie w czasie spotkania Pan Ambasador dawał wyraz swej chęci ułatwienia nam tutaj pobytu. Obiecał, iż w czasie rozmów z ambasadorami krajów, do których część z nas stara się stać wyjechać, będzie nalegał na to, aby nie ograniczać nam tych możliwości - przede wszystkim nie zmniejszać liczby osób, które te kraje jeszcze zdecydowały się przyjąć.

Mówił o problemach, jakie wynikają w sytuacji, gdy możliwość wykonywania podstawowej funkcji Ambasady RP, czyli ochrony praw Polaków jest ograniczona przez konieczność dostosowania się do greckich przepisów prawnych. Dzieje się tak na przykład w sytuacji, gdy Polak straci paszport: przepisy greckie wymagają zgłoszenia tego faktu policji. Obiecał załatwić kwestię zarejestrowania polskiej szkoły, która - jak na razie - działając nielegalnie ma możliwość wystawiania legalnych świadectw.

Wszystkie te ambitne zamierzenia - jak twierdzi Pan Ambasador - wymagają współpracy ze strony polskiej społeczności w Grecji.

W organizacji, o której mowa, Polacy mogliby znaleźć pomoc i poradę, której Ambasada nie zawsze może udzielić.

Bardzo charakterystyczne jest to, że Ambasador wielokrotnie podkreślał, iż musi to być organizacja która powstanie spontanicznie i ze musi być ona całkowicie niezależna. Z sali padały pytania świadczące o tym, iż niektóre osoby spodziewają się inicjatywy ze strony Ambasady, lub uzależnienia finansowego takiej organizacji od Ambasady. Na pytanie o dotację padła odpowiedź, że nie należy spodziewać się dotowania ze strony Ambasady. Ambasador zwrócił także uwagę na konieczność lokalowej niezależności takiej organizacji. Tak długo, jak długo taka organizacja będzie działała przy czymś - czy przy Ambasadzie czy przy Parafii - tak długo będzie narażona na uzależnienie od tej instytucji, przy której istnieje. "To nie może być przyklepione" do jakiegś instytutu czy też interesu ludzi z tej instytucji. Nie można też korzystać z gościnności, bo się wówczas jest uzależnionym i taka gościnność może się tragicznie skończyć.

io - nie dlatego, że sam mam zia opinię, ale dlatego, że z perspektywy Polski ma się nie- szczególny obraz społeczności polskiej tutaj przebywającej. Nie do końca dotarło do wszystkich w kraju, że jest to tak ogromna grupa, i że ma ona swoje problemy. Ale też nie było sposobu, aby to dotarło. A to, czy Wasza obecność tutaj jest korzystna dla kraju? I tak i nie. Tak, bo pieniądze zarobione tutaj wróca do kraju. I tak, bo w wielu zawodach w Polsce teraz nie ma pracy. Może w Warszawie jest praca, ale n.p. we Włocławku jej nie ma.

Pyt: Czy Grecy pamiętają, że kiedyś im pomogliśmy?

Odp: Tak, i to tworzy dobrą, przychylną atmosferę i jest argumentem w rozmowach na temat statusu Polaków w Grecji, ale argumentem o niewielkim znaczeniu. Argument ten tworzy dobry klimat dla rozmów, ale rzeczywistość jest bardzo brutalna i liczą się inne argumenty: liczą się przede wszystkim argumenty polityczne i ekonomiczne, a nie sentymenty.



W SPOTKANIU WZIĘŁO UDZIAŁ KILKASIEĆ OSÓB

FOTO: T. Cieślak

Ambasada może wykonywać swoją funkcję tylko do pewnego stopnia. Sprawa ochrony praw Polaków jest tylko częścią obowiązków Ambasady.

Jak każdy urząd, Ambasada ma wszystkie wady urzędu, włącznie z wadami urzędników tam pracujących. Jest ograniczona w możliwościach podejmowania działań ze względu na status. W zasadzie Polacy, którzy znajdują się w kłopotach, nie mają się do kogo zwrócić. Parafia ma ograniczone możliwości, przede wszystkim ze względu na ograniczoną ilość pracujących tam księży.

Zdaniem Pana Ambasadora potrzebna jest niezależna organizacja Polaków, która w razie potrzeby zajmowałaby się ochroną praw. Żeby każdy Polak, który znajduje się w Grecji i ma kłopoty, mógł tam znaleźć odpowiednią poradę, żeby miał się do kogo zwrócić. Istnienie takiej organizacji zapobiegłoby wykorzystywaniu znajdujących się w kłopotach Polaków przez ich bardziej przedsiębiorczych rodaków. "Polska mafia - to jest termin! Politycy greccy posługują się tym terminem."

"Organizacja, o jakiej myślę, musi być całkowicie niezależna" - podkreślił na koniec po raz kolejny Ambasador.

"Jeżeli ja to zrobię, to będzie to od razu odebrane jako inicjatywa polityczna Rzeczypospolitej. A po drugie: jeżeli ja to zrobię, to nie będzie to miało żadnej wartości. Jeżeli rzecz jest dana w prezencie, to nie ma wartości".

A oto jeszcze kilka innych problemów, omawianych w czasie spotkania:

Pyt: Do jakiego stopnia zdają sobie w Warszawie sprawę z tego, że nasza obecność tutaj jest korzystna dla Polski?

Odp: To jest pytanie za 100 punktów! Tak prawdę powiedziawszy, to nikt się wami dotychczas nie przejmował. Tyle było innych rzeczy: Polonia - to Niemcy, Stany Zjednoczone, Kanada, to kraje Europy Zachodniej, to jest Rosja - dawny ZSRR - i ci którzy tam zostali i tam żyją.

Mówiłem już, że zostałem zaskoczony wysoką opinią, jaka się ciesza Polacy w Grecji. Prawdę mówiąc, bardzo mnie to zaskoczy-

W czasie spotkania ustalono, że szczegółowe pytania, na które odpowiedzi znajdują się w szczegółowych przepisach, będzie można składać na karteczkach u Księdza Stanisława Głaza, który przekazuje je Ambasadzie. Odpowiedzi, jeżeli będą dotyczyły większej ilości osób, można się spodziewać w wydawanych w Grecji polskojęzycznych czasopiśmie.

W ciągu tych dwóch tygodni przedstawiam Państwu tylko wybrane zagadnienia poruszane w czasie opisywanego spotkania. Ponieważ - jak stwierdził Ambasador - należy spodziewać się jeszcze wielu takich spotkań, wszyscy ci, którzy to ostatnie "przegapili", będą mieli możliwość wziąć udział w następnych.

A chyba warto. Bo w czasie takich spotkań mamy okazję przyręć się sobie i spróbować odpowiedzieć na pytanie: jacy jesteśmy - my, Polacy w Grecji?

Poza tym takie spotkania mogą stanowić dla nas lekcję bardzo trudnej sztuki: rozmawiania. Nie kłótni, a właśnie spokojnej, kulturalnej wymiany poglądów, bez okazywania lokceważenia stronie, z którą nie zawsze we wszystkim się zgadzamy.

Na przykładzie ostatniego spotkania mogliśmy stwierdzić, że wielu z nas przydałby się trening w tej dziedzinie.

M. Szmyglin

"KURIER ATENSKI"

REDAKTOR NACZELNY:
MAGDALENA SZMYGIN

WYDAWCA:
TADEUSZ CIEŚLAK

ADRES REDAKCJI:
118-53 ATENY, UL. ATHINEOU 5
(OKOLICY STACJI METRA PETRALONA)
TEL: 345 77 29, W GODZ. OD 15.00 DO 22.00
REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW W KAŻDY
WTÓREK OD GODZ. 15.00 DO 22.00

PRZY REDAGOWANIU TYGODNIKA WYKORZYSTYWANE SĄ MATERIAŁY Z GAZETY WYBORCZEJ, RZECZYPOSPOLITEJ, GLOBU 24, PIŁKI NOŻNEJ, SPORT REVIEW'U ORAZ INFORMACJE WŁASNE

REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZENI.

OGŁOSZENIA I REKLAMY MOŻNA ZGŁASZAĆ DO OPUBLIKOWANIA W KAŻDĄ SOBOTE I NIEDZIELĘ W CZASIE MSZY ŚW. U KOLPORTERA "KURIERA ATENSKIEGO" LUB BEZPOŚREDNIO W REDAKCJI.

Historia pewnej ucieczki

Cd. ze str. 13

zależności wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego Polski od wschodniego sąsiada. W jego relacjach prawda mieszała się z fałszem, szczerość z propagandowym zacietrzewieniem. Kiedy dzisiaj czyta się broszurę „Za kulami bezpieki i partii”, łatwo dostrzec w niej te fragmenty, w których autor przeinacza fakty, albo wręcz zmyśla. Wtedy, w sytuacji absolutnego odizolowania społeczeństwa od informacji o życiu elity władzy, w obliczu gigantycznych fałszerstw dokonanych w historii najnowszej, jak też w przedstawianiu stosunków polsko-radzieckich, wszystko, co mówił Światło, mogło wydawać się prawdopodobne. Wiele ludzi stykało się z przypadkami represji i nadużyć, mało kto jednak zdawał sobie sprawę z ich rozmiarów. Dopiero Światło w swych audycjach odsłonił przerażające oblicze całego systemu stalinowskiego, w którym faktycznym ośrodkiem władzy był aparat bezpieczeństwa nadzorowany przez radzieckich doradców.

Władze początkowo starały się ignorować wypowiedzi Światła twierdząc, iż stanowią one „stepek bzdurnych, nikczemnych kłamstw, oszczerstw i fałszerstw. Niemniej natychmiast polecono wyłączenie nasłuchów jego programów z treści specjalnego biuletynu rozsyłanego do niższych organizacji PZPR i administracji państwowej. Oczywiście, nie na wiele się to zdało. Już w październiku 1954 r. destrukcyjnym wpływem, jaki na szeregi partyjnych zaczęły wywierać wypowiedzi Światła, musiało zająć się Biuro Polityczne. Na jego posiedzenie zaproszono wszystkich czterech wiceministrów bezpieczeństwa, gdzie przyszło im się kłaniać za białą, jakim była sprawa Światła. Na głównego „winowajcę” wytypowano Romkowskiego, który w obszernej samokrytyce stwierdził m.in.: Błędem moim było przyjęcie tezy, którą dłuższy czas podtrzymywałem, że Światło został porwany, a nie przeszedł do wroga dobrowolnie. Podtrzymywałem złudzenie u siebie i częściowo u innych, że porwany Światło wytrzyma badania i nie pójdzie na rękę Amerykanom. Błąd mój wynikał, między innymi, zarówno z fałszywej oceny pionu moralno-politycznego Światła, jak również z niedocenienia metod przekupstwa stosowanych przez wywiad amerykański.

Na samokrytyce się wszelako nie skończyło. Romkowski utracił funkcję pierwszego zastępcy ministra Radkiewicza, dwaj zaś funkcjonariusze niższego szczebla – pułkownicy Anatol Fejgin i Józef Różański zostali postawieni przed komisją kontroli partyjnej, co stanowiło uwerwudze ich późniejszego procesu sądowego. Biuro Polityczne postanowiło również rozbić Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego na dwa samodzielne resorty: Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i MSW. Dotychczasowy szef MBP Stanisław Radkiewicz przeszedł w związku z tym na stanowisko ministra PGR, będąc jedną z tradycyjnych „przechowalni” osób odsuniętych od władzy (przez kilka lat działalności PGR-ów kierował też Mieczysław Moczar).

Dla zapoznania aparatu partyjnego z tymi decyzjami zwołano w dniach 29-30 listopada naradę tzw. centralnego aktywu PZPR. Było to pierwsze tak szerokie, oficjalne zebranie, na którym zaatakowano ówczesne kierownictwo partii. Tak wspominał je Wiktor Kłosiewicz, wówczas przewodniczący CRZZ: Wyszli Berman i zaczął mówić. (...) Jego wystąpienie było dla mnie wielkim rozczarowaniem (...) Berman bowiem przyjął taką metodę obrony, że wszyscy zaczęli zwracać na Bień. Wstąpił wówczas i powiedziałem, że taka linia obrony mnie dziwi, bo zamiast sięgnąć do korzeni, zastanawiać się, skąd się te wypaczenia wzięły, w jakim chorym umyśle te koncepcje powstały, to tak. Jakub zasłania się Bień. Bień zostawmy towarzyszom radzieckim, a sami zajmijmy się własnym bezpieczeństwem.

Kłosiewicz poruszył również sprawę przebywającego nadal w więzieniu Gomułka, o którym nieustannie przypominano na łalach eteru Światła. Musimy sobie zdać sprawę – stwierdzał w swoich audycjach Światło – że to nie Gomułka i jego grupa stworzyli opozycję w łonie partii. Opozycję w partii wobec Gomułka stworzyła Moskwa przez nasłany przez siebie agentów. Nikt bodaj nie zrobił tak wiele dla podtrzymania w świadomości społecznej istnienia oficjalnie potępionego i zapomnianego Gomułka oraz stworzenia jego legendy polityka niezależnego od Kremla jak właśnie Józef Światło.

Rok 1955 stał się znakiem upadku kolejnych wysokich funkcjonariuszy MBP. Na III plenum KC PZPR w styczniu 1955 roku odwołano ze składu KC a następnie usunięto z partii Romana Romkowskiego. Na kolejnym plenum w lipcu 1955 roku członkostwo KC utracili jeszcze dwaj wiceministrowie tego resortu: Konrad Świątek i Mieczysław Mielkowski. W grudniu 1955 roku rozpoczął się proces aresztowanego rok wcześniej płk. Józefa Różańskiego – dyrektora Departamentu Siedzącego MBP. Proces odbył się i przemian, który doprowadził ostatecznie do Polskiego Października, nabierał tempa. Ucieczka Światła odegrała w tym nieposłuszną rolę.

O losach podpułkownika po zakończeniu jego programów na łalach RWE nie wiadomo nic konkretnego. Z pewnością jeszcze przez wiele lat pracował jako ekspert i konsultant CIA. Podobno dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa osobistego przeszedł operację plastyczną twarzy. Nie potwierdziły się natomiast pojawiające się w przeszłości informacje o gwałtownej śmierci Światła w wypadku samochodowym czy też w paryskim metrze. Najprawdopodobniej żyje gdzieś w Stanach Zjednoczonych (wg innej wersji w Szwajcarii) jako emeryt rządu USA.

ANTONI DUDEK

12 ton polskiego złota dla... pułkownika Kadafiego! wprost

Nr 3 (19 I). Cena 5 000 zł

Zbigniew Demidow obliczył, że przez dwa lata Polska dopłaciła do pułkownika Kadafiego 60 mln dolarów. Do dziś nasi robotnicy płacą w Libii podatek na „świętą wojnę muzułmanów”.

Już siedemnasty rok trwa prywatna wojna Zbigniewa Demidowa o prawdę. Poświęcił dla niej karierę zawodową i życie osobiste. Dawno już minął moment, w którym mógłby jeszcze się cofnąć. Dziś oznaczałoby to przekreślenie sensu tych lat i wyrzeczenie. Przegrane życie.

Chciano zapłacić mu za milczenie. Nie przyjął prawie siedmiu tysięcy dolarów. Próbowano go zabić, uszkadzając układ kierowniczy w jego

Tragarz, dyrektor ekonomiczny budowy, na której dopuszczono się marnotrawstwa i korupcji, mimo swych usilnych prób nie został do dziś przesłuchany przez prokuraturę.

Zbigniew Demidow po roku daremnych starań o pracę nagle otrzymał intratną propozycję objęcia stanowiska dyrektora biura eksportu Pracowni Konserwacji Zabytków. To miało mu zamknąć usta na dobre. Nie poddał się. Zdesperowany rozesłał do podstawowych organizacji partyjnych w całym kraju

zwłaszcza zmarnowanymi dolarami, których brakowało na każdy krok. W kolejnym liście do Demidowa, Władysław Siła-Nowicki pisał „Kiszczak w okresie swojej potęgi powiedział do mnie, że

czuje się bezsilny, choć powiedział jednocześnie, że przyznaje panu rację!”

W 1989 r. Demidow wystartował w wyborach do Senatu, licząc, iż znajdzie okazję do nagłośnienia faktów, których nie pozwolano mu ujawnić. Był jedynym we Wrocławiu kandydatem, którego nie dopuszczono ani do radia, ani do TV. Nie mógł wtedy pokonać kandydatów „Solidarności”, ale zdołał zdystansować startującego także we Wrocławiu Janusza Korwin-Mikke. Zbigniew Demidow mówi dziś z goryczą, że

siedem tysięcy listów otwartych.

11 grudnia 1979 r. odczytał list także na zebraniu swojej POP. Następnego dnia nie był już dyrektorem i nie pracował w PKZ.

Od tamtego dnia, z dwumiesięczną przerwą, doktor nauk prawnych Zbigniew Demidow

Siedemnastoletnia wojna Zbigniewa Demidowa

samochodzie. Nie przestraszył się. Psychiatrzy mieli stwierdzić, czy pobyt Zbigniewa Demidowa na wolności „stwarza poważne niebezpieczeństwo dla porządku prawnego”. Nie pozwolił zamknąć się w zakładzie. Na Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka przedstawicielka International Association on the Political Use of Psychiatry powiedziała: „Sprawa Demidowa to pierwszy znany w Stowarzyszeniu przypadek, w którym

zachodzi podejrzenie politycznego wykorzystywania psychiatrii w Polsce”.

Dwa lata, od lipca 1974 r. do września 1976 r., spędził w Libii, na kontraktowej budowie CHZB „Budimex-Cekop”. W połowie 1975 r. razem z zastępcą dyrektora ds. ekonomicznych budowy, Alfredem Tragarzem, przesłali milicji „Zawiadomienie o nadużyciach na budowie K-700 F w Libii”. Tragarz krótko potem przesłał być dyrektorem. Zbigniew Demidow przepracował jeszcze rok. Tuż przed powrotem do kraju przekazał polskim władzom sądowym, politycznym i milicji „Raport o sytuacji na budowach w Libii”. 17 września 1976 r. wrócił do Polski z następującą opinią dyrektora:

„Jako wybitny specjalista o skrytalizowanej postawie etycznej kwalifikuje się do ponownego delegowania na budowę eksportową”.

18 września został wyrzucony z pracy. Jego raport pozostał bez odpowiedzi, mimo że Zbigniew Demidow ma na wszystko, o czym pisze i mówi, dokumenty.

Na przykład na to, że zarząd „Budimexu” kupił 10 użytych w 40-70 proc. spycharek „Caterpillar”, płacąc za nie około 417 tysięcy dolarów, w tym za dwie drożej niż kosztowała nowa spycharka z gwarancją. Koszty napraw w ciągu dwóch lat od zakupu wyniosły 205 tys. dolarów, a przestoje w tym czasie (630 dni roboczych) trwały dla poszczególnych maszyn od 83 do 559 dni. Z uwagi na awarie wynajmowano spycharki od Libijczyków za 40 tys. dolarów. Cena 10 nowych spycharek wynosiła wtedy 912 tys. dolarów.

Na to, że za wynajęcie od Libijczyka na rok samochodu peugeot 484 zapłacono 6663 dolarów, a łącznie z kosztami napraw 9435 dolarów USA, podczas gdy nowy samochód tego typu kosztował ok. trzech tysięcy. Na to, że Zarząd Budów sprzedawał obywatelom libijskim stal po cenach kilkakrotnie niższych od cen, za jakie sam ją kupował.

Na to wreszcie, że wyjeżdżający do Libii pracownicy muszą podpisywać dwie umowy o pracę. Jedną jeszcze w Polsce, na 220 dolarów pensji, a drugą już po przybyciu, z zaskoczenia i w języku arabskim, opiewającą na 400 dolarów zapłaty. Potem druga umowa gdzieś zniknęła, a pracownicy opłacani byli według pierwszej. Ci, którzy buntowali się przeciwko takiemu procederowi, odsyłani byli natychmiast do kraju „za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowników”.

Opierając się tylko na posiadanych dokumentach Zbigniew Demidow obliczył, że przez dwa lata Polska dopłaciła do pułkownika Kadafiego ok. 60 mln dolarów amerykańskich i blisko miliard złotych. Na to przywołał dowody. Był w Libii i sekretarz organizacji partyjnej budowy K-700 F i miał dostęp do dokumentacji. Wracając do kraju, zabrał ją przezornie ze sobą.

Jednak przez rok od powrotu z Libii nikt go nie chciał wysłuchać. Nikt nawet nie próbował sprawdzić podawanych przez niego faktów. Listy i skargi pozostawały bez odpowiedzi. Alfred

pozostaje bez pracy. Ilość listów, które rozesłał, można liczyć już w dziesiątkach tysięcy. Ciągłe wierzy, że prawdy nie można ot tak sobie ukryć za parawanem złej woli.

Po sierpniu 1980 r. do Libii skierowano inspektorów NIK. Jednak pokontrolny raport pojawił się dopiero w stanie wojennym. „...nieprawidłowości sygnalizowane przez ob. Demidowa były w zasadzie słuszne...” – podsumowali kontrolerzy. Niejako w ramach zadośćuczynienia zaproponowano Demidowowi powrót do Libii, na budowę PEBK „Dromex”. Był luty 1983 r., kontrakt opiewał na rok.

W miesiąc po przybyciu Zbigniew Demidow przesłał do Ministerstwa Handlu Zagranicznym aheks do raportu sprzed siedmiu lat. Straty wyliczone łącznie w pierwszym i drugim raporcie wynosiły już 160 mln dolarów i 1 miliard 149 mln zł.

Między innymi dlatego, że koszty naprawy wybudowanych z wadliwego kruszywa dróg, których przyjęcia Libijczycy odmówili, wyniosły 675 tys. dolarów USA.

Zbigniew Demidow pisał, iż dopiero groźba strajku wymusiła na dyrektorki „Dromexu” godny pochówek zwłok polskiego robotnika. Najpierw postanowiono, że koparka wykopie dół gdzieś na pustyni. Ujawnił także, że wszyscy polscy robotnicy, traktowani w Libii jako imigranci zarobkowi, muszą płacić podatek na Jihad, „świętą wojnę muzułmanów z niewiernymi”. Podatek El Jihad polscy robotnicy płacą zresztą także obecnie.

W Libii Zbigniew Demidow wybrany został

Demidow twierdzi, że jest pierwszą ofiarą dekomunizacji w RP

sekretarzem Rady Pracowniczej. W trzy dni później, pod pretekstem przesłuchania przez zainteresowane jego raportem władze, wysłany został do Polski. Do pracy na kontrakcie już nie wrócił. Został po raz trzeci wyrzucony, choć prawo zabrania zwalniać członków rad pracowniczych. Dyrektor „Dromexu” mówił potem przed sądem pracy, iż „zwolnienie zostało uzgodnione i zainicjowane przez ważne osobistości państwowe i polityczne”.

Od tego czasu Zbigniew Demidow mnoży kolejne listy do wszystkich, którzy mogliby i powinni go posłuchać.

– Wzywano mnie na przesłuchania, tłumaczono, że być może mam rację, ale moja racja nie służy porozumieniu narodowemu – mówi. – Odpowiadałem za każdym razem tylko jedno: nie będzie porozumienia między złodziejami a człowiekiem uczciwym.

Władysław Siła-Nowicki napisał w 1988 r. w liście do Demidowa: „Poruszyłem już tę sprawę na bardzo wysokim szczeblu, ale przeciwdziałanie bezpośrednio zagrożonych w tej materii jest tak silne i tak dobrze zorganizowane, że jak dotąd nie się nie osiągnęło. A cała historia wydaje mi się skandaliczną w bardzo wysokim stopniu”.

Przedstawiciel KC PZPR oświadczył tylko, że Demidowowi zaszkodził widać libijski klimat, zaś prokuratura ogłosiła, że bezpodstawnie niepokoi on opinię publiczną. Niepokojeniem opinii było rozesłanie listów otwartych do rad pracowników największych zakładów pracy. Odzew był natychmiastowy. Rady były zbulwersowane

był opozycji potrzebny tylko wtedy, gdy trzeba było skompromitować komunię, potem znów został pozostawiony sam sobie. Po czerwcu 1989 r. odezwała się jednak rzeczniczka praw obywatelskich. (...) zebrany materiał dowodowy potwierdza, że miał pan podstawy do alarmujących doniesień (...) rzeczywiście podlegał pan działaniom dyskryminującym i szykanom w zakresie swych uprawnień pracowniczych (...) budzą zastrzeżenia niektóre działania podjęte przeciwko panu, a w szczególności niedopuszczalne zarządzanie badaniami psychiatrycznymi (...) jest wysoce prawdopodobny związek między spotykającym pana traktowaniem a pana uporczywymi żądaniem zbadania spraw niegospodarności w resorcie budownictwa”.

Dokument przekazany przez rzeczniczkę marszałkowi Sejmu liczył trzydzieści stron. Od dnia jego ogłoszenia minęły dwa lata. W sytuacji Zbigniewa Demidowa zmieniło się niewiele. Wciąż pozostaje bez pracy, żyjąc z najniższego zasiłku dla bezrobotnych.

W listach dla parlamentarzystów, ministrów, marszałków, premierów i prezydentów Demidow dawno już przestał ważyć słowa. Jeśli to czyni, to tylko po to, by dobrać jak najostrejsze. Dlatego nie ma raczej wątpliwości, dlaczego Kancelaria Prezydenta nie odpowiedziała na osiem jego kolejnych listów. Na czele Kancelarii stał Jarosław Kaczyński, współzałożyciel spółki „Telegraf”. A na konto „Telegrafu” 11 mld zł wpłacił nie kto inny, a właśnie „Budimex”, firma, której Demidow zarzuca zmarnotrawienie ogromnego majątku.

MARTA MICHALSKA

GOTOWE DO AKCJI

Prostytucja istnieje,
czy chcemy,
czy też nie.

Tak jest od wieków.
I na nic zdają się zakazy.
Czy nie lepiej
usankcjonować
istnienie domów
publicznych?

Historyjki, „fikołki”, luz — blues i bielizna sexy... W Polsce znanych jest policji 14 tys. prostytutek, a w stolicy — jak mawia się w sferach zainteresowanych — „zarejestrowano tylko” aż 3,5 tysiąca, i to wcale nie są wszystkie, tylko te, które pośliznęły się na prawie. Nikt też nie ma złudzeń — bezrobocie i agresywny, konsumpcyjny styl życia będą tę statystykę powiększać. Nikt również nie próbuje — bo i tak nie potrafi — obliczyć rzeszy okazjonalnych i stałych „cichodajek”: dziewczyn na „gigancie”, licealistek i wyrachowanych studentek. Zdarzają się wśród nich nawet 11-12-letnie „siusiumajtki”, a także stateczne, wielodzietne matrony. Wszystkie muszą lub chcą dorobić i zarobić. Po cichu zaś wiadomo o chałupniczych burdelikach, które istniały „zawsze” i właściwie na miano tak szlachetnych zakładów nie zasługują.

Swoboda czasów najnowszych zatrzymała się na progu takich przybytków, usiłujących zaistnieć oficjalnie. Kilka salonów masażu wzbudziło już niezdrową sensację. A zamknięcie warszawskiej knajpki „Casanova” na Sadybie — jeszcze większą. Kilka łóżek na zapleczu wywołało tyle wrzawy, jakby ten dom publiczny był wielkością co najmniej „Marriotta”. — Kiedyś Boy powiedział, że ryzykownie jest zaglądać pod polską kołdrę, że pod nią może i narodowo, ale duszno i straszliwie nudno. Mylił się — niekiedy atmosfera pod nią bywa pirotechniczna. Nie przewidział także wypowiedzi księdza, Polonusa z Argentyny, który wkrótce po sukcesie organów ścigania związanym z zamknięciem „Casanovy”, mówił polskiemu telewizorowi i radiosłuchaczom, że u niego w kraju domy publiczne stoją obok kościołów — i nikomu to nie przeszkadza.

Co lepsze? Znanie od starożytności domy z czerwonymi latarenkami, czy brudne trotuary, dworce i warszawski „Pigalak”? Do jego spacerowego klimatu przylgnęło jak rzepy wiele negatywnych zjawisk. To zresztą przeważnie rejon działania tzw. dolnego miasta: prostytutki z nizin społecznych i przyjeźdźcy. Ale przecież „średnie miasto” ma klasę wyższą: odorek pijanych gości i pokrzykiwania Arabów. A na szczycie w „mieście wysokim” pracują prawie doktorantki i poliglotki — terminy spotkań zagranicznych „bojków” i blichtr najlepszych hoteli i kasyn. One zarabiają tyle, że może im tego pozazdrościć niejeden rzutki biznesmen.

Wszystkie te kategorie łączy egzystencja na pograniczu normalnego życia. Za pułkami Cór Koryntu maszeruje armia hien: alfonsów, biedy i meżów wyganiających na ulicę. Recepcjonistów, ochroniarzy, właścicieli lokali, handlarzy żywym towarem, kryminalistów z krwi i kości i niekiedy skorumpowanych funkcjonariuszy policji.

Kobieta wybierająca tę profesję jest stale pomiędzy młotem i kowadłem — bez komfortu psychicznego, nawet jeśli posiada materialny. Profesjonalistka zużywa się szybko i wypada z obiegu bez prawa do eme-

rytury. A pracuje ciężko i często jest narażona na niebezpieczeństwo. Mądre umieją wycofać się w porę. Resztę przechwytuje „margines” lub rymszok. Mało kto wie, że zawsze i wszędzie „panienki” były obiektem szczególnego zainteresowania służb policyjnych i specjalnych, zwłaszcza te lepsze. Im to — często pod wpływem szantażu — wysługiwały się jako donosicielki lub uczestniczki montowanych prowokacji.

Tysiąc i druga plaga

Z 1001 problemów gnębiących Polskę, problem istnienia oficjalnych domów publicznych — oczywiście nie najważniejszy — ale jest. Czy



będziemy tylko mówić o prostytucji. Pozwalać lub zabraniać. I tak, i tak będzie ona istnieć. Nie udało się jej zlikwidować przez tysiąclecia tabuom fanatycznych świętobliwych i mało świętych mężczyzn. A ponieważ na dodatek jest to ekonomia sprzężona z biologią — próżne starania. Pruderii i świętoszkowości nigdy nie udało się okiełznać tyłka gotowego do akcji. Nie boi się on kropidła i umoralniających kazań. To w końcu — w szczególnym ujęciu — tylko narzędzie pracy.

A tutaj jeszcze mówimy o burdelach. W jakim celu? Wyobraźmy sobie debatę parlamentarną skontrolowaną przez jakiegoś płomiennego Rejtana: Mówimy o burdelach? Rozejrzyjmy się wokół! — I nie miałyby racji. W tych niezbyt prywatnych „domkach” — to był porządek.

Od czasu do czasu pojawiają się prasowe dyskusje i niekiedy wypowiedzi dyskutanci, np. tak: — Otwieranie oficjalnych domów publicznych niczego dobrego nie przyniesie. To tylko półśrodek, a lekarstwem na prostytucję jest powszechny dobrobyt. A dlaczego nie półśrodek? Za argumentami tych panów stoją powody, którymi wolą się nie chwalić. Inni dyskutanci — i chcieliby, i boją się. Mało kto powie odważnie, że jest za.

Niecnota skoszarowana

Znacznie odważniejsi są policjanci z obyczajówek. Prywatnie, bez kręcenia, zawsze powiedzą, że są za otwieraniem burdeli. Wcale im się nie dziwi. Prostitutki mają swój udział w co 7-8 przestępstwie: rozbojach, oszustwach, kradzieżach, włamaniach, pobiciach, dzieciobójstwach, przestępstwach alimentacyjnych, zakłóceniach porządku...

Od 1952, tj. od czasu podpisania przez Polskę konwencji ONZ dotyczącej handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji, uprawianie jej jest bezkarne. Ale obyczajówki istnieją. By-

najmniej nie ze względu na choroby weneryczne i sianie zepsucia, a nawet zagrożenie AIDS. Na prostytucji żeruje świat przestępczy. Nie zorganizowanego nierządu nie da się skontrolować. Co innego, gdy część „panienek” się skoszaruje. Krąg ludzi odpowiedzialnych pomniejsza się. Można nawet mówić o ochronie prostytutek i klientów przed przestępcami. — Nietrudno więc zrozumieć tęsknoty policjantów.

„Lekki” przemysł i igrzyska

Za przemysł sexy przez długie lata uchodziły dyskusje o pornografii i nieapetyczne ciotki rozbierające się

po północy przy restauracyjnym kotleciku. Może była to polska godzina duchów, a może w czasach programowych niedoborów — sposób na zniechęcanie do konsumpcji.

Dzisiaj, to co innego. Otworzono bramę do Europy i zaczęły nadjeżdżać stada plastikowych fallusów z fioletowymi czubkami, pikantne kasety wideo i wagony niecnej literatury obrazkowej i pisanej. Rodzimi pasjonaci... pieniędzy nawiązali walkę drukując fotografie wycinane ze sprzedawanych w kraju zagranicznych czasopism i zdjęcia robione przez śliniacych się amatorów. W międzyczasie wzrosło bezrobocie i odrzucono podręcznik przystosowujący młodzież do życia w rodzinie. Podobno rysunki w nim były wulgarniejsze od fotografii rozchylonych ud, widocznych zza szyb kiosków „Ruchu”. Szkolne ministerstwo i kompetentna komisja bały się stracić moralne dziewictwo, którego i tak nigdy nie miały. Trzeba być tolerancyjnym. W czasach rozpasania „rui i poróbstwa” to tylko łagodny przypadek ciąży urojonej. Nie wszyscy jednak stawiają grubą kreskę i za całokształt zepsucia — chyba nie tylko moralności — na odstrzał wystawiają redaktora Urbana. Niestety na nie-szczęście sąd go uniewinnił.

I to już całość przemysłu rozpusty, jeśli dodamy do niego wąsające się „panienki”, nie zapewniające ani jakości, ani kultury obsługi. Teraz tylko w drodze do Europy mogą nam dojść burdele z programem niesienia rozrywki obywatelskiej. Zapomniałem o ważnym: domy publiczne są także przedsięwzięciem gospodarczym, mogącym dawać państwu zyski z podatków. Dwa tysiące lat temu wpadł na to Solon i domy publiczne upaństwowił. Wprawdzie taki przemysł „lekki” — ciężkiego z nokautu nie podniesie — ale na bezrybiu i rak ryba. Dodajmy do tego nowe miejsca pracy. Niejedna „panienka” stoi teraz w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych, co przy umiejęt-

nym „załatwieniu” sprawy, w tej masie klientów nie jest do wyłapania.

„Panienka” okratowana

Rozważania na temat domów publicznych są bez sensu, dopóki prawo nie spojrzy na problem łaskawym okiem. Na to się zresztą nie zanosi. prostytutka jest bezkarna, ale można już posiedzieć za próbę stworzenia erotycznych salonów — choćby to były salony erotycznego wycinania żyłaków i hołubców. To już się da podciągnąć pod сутенерство lub kuplerstwo. Kilka miesięcy temu „Gazeta Wyborcza” ustami policjantki podpowiadała przedstawicielkom płatnej miłości zakładanie specjalnych spółdzielni — bez szefa — same pracownice. To najlepszy sposób na ubezwłasnowolnienie prokuratora. Bo i komu zarzuci on czerpanie zysków z cudzego nierządu? Kogo obciążą odpowiedzialnością za umożliwianie nierządu w zamian za korzyści majątkowe, gdy np. „panienki” kupią sobie lokal na własność?

Policjantka sugerowała utworzenie związku zawodowego, co także nie jest na świecie nowością i ubolewała nad skłóceniem środowiska.

Wiele prostytutek, tak myślę, nigdy by się do takiego związku nie zapisało, choćby ze wstydu.

Przypałacowe szambo

No więc jak? Są w Polsce potrzebne domy publiczne? Popieram wspomnianą policjantkę i reżysera Marka Piwowońskiego, który ZA głosowałby obręcz. I świętego Tomasza z Akwinu. Ów zwyczaj mawiać, że prostytucja jest klapą bezpieczeństwa dla instytucji małżeństwa. Jest także kloaką przy pałacu, bez której pałac utonąłby w nieczystościach. Św. Tomasz z Akwinu był jedynym kościelnym świętym wygłaszającym kontrowersyjne poglądy.

Pałace wkrótce będą, ale tylko dla niektórych. Kiedyś reż. Piwowoński pisał we „Wprost”, że domy publiczne są szansą „skanalizowania” (znowu św. Tomasz?) rozwydrzonych popędów seksualnych. Taką opinię wygłasza również wielu specjalistów: seksuologów, psychiatrów... Skierowanie strumienia dewiantów i nadpobudliwych do miejsc, gdzie mogą się rozładować, niewątpliwie może wpłynąć na spokój w parkowych alejkach. Są także potrzebne przyszczytym młodzieńcom... co zwłaszcza w kulturach południowych i w Japonii jest nawet tradycją.

Ale głównymi klientami domów publicznych — tak mówią naukowcy — są zwykli mężczyźni. Często mają problemy z nudnymi purytańskimi żonami (jak to jest, że druga strona często myśli podobnie?). Są zahanowani, samotni, zaganiani. W ramionach płatnej kochanki gubią swoje stresy i znajdują odskocznice od szarości małżeńskiego życia. Robią z nią to, czego nie zrobiliby nigdy z żonami. Leczą również swoje zaburzenia potencji i psychiki. Z zaufaniem traktują psychoterapeutkę bez fartucha i bielizny pod nim. W końcu jest ogromna grupa tych, którzy dom publiczny traktują jak bezosobowy hotel — przychodzą, otrzymują usługę i później bardziej kochają żony.

Zwolennicy zakładania domów publicznych rzucają często na szalę argument medyczny — gwarancji niezarażania chorobami wenerycznymi i AIDS. „Panienki” mają aktualne badania kontrolne i opiekę lekarską. Czyżby? A sytuacja odwrotna. Do zdrowej prostytutki przychodzi chory na AIDS klient. Dom publiczny to nie instytucja nastawiona na działalność detaliczną. — Czy przy kasie byłoby testy na AIDS?

Nie mam złudzeń. Prędzej to zjawisko spuchnie jak pleśń, niż ktoś podejmie jakąkolwiek decyzję. I prostytutka żyć będzie dalej; smrodliwie, pokrętnie, podskórnie — półlegalnie. Na tej pożywce niektórzy nabiją kabzę... Wielu straci.

Andrzej Popielski

XVI ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Słoneczny dzień podwójnych zwycięstw

W Polsce tanio

Dziennikarze obsługujący igrzyska od początku byli zawiedzeni — reprezentacja Wspólnoty Niepodległych Państw przyjechała bez żadnych materiałów poglądowo-popularyzatorskich, więc ciągle musieli pytać u źródła, na przykład o to, kto się kiedy urodził i ile ma dzieci. Kierownictwo ekipy miało już dość tych wizyt, więc naprzód wszystko napisano i wydrukowano i z Moskwy ruszyła ciężarówka.

Nie zajęła daleko. Po przekroczeniu granicy z Polską kierowca zauważył, że wódka jest tutaj wyjątkowo tania, więc zakupił większą ilość i tyle samo wiał sobie do krwi. Polska polica działa wyjątkowo sprawnie i szybko wesołego przewoźnika złapała. Był na tyle zamroczony, że zabrano mu prawo jazdy, a ciężarówka z materiałami czeka na abstynenta.



Młody, skromny

Biathlon ma rodowód militarny. Nie jest to jedyny sport wywodzący się z praktyk wojskowych czy to rycerskich, lecz ten karabin na plecach narciarzy wyjątkowo natrętnie o tym przypomina. Biathloniści nie lepiej niż ich koleżanki, które zmagają się ze śniegiem, wiatrem. Mężczyznom świeciło słoneczko. Słońce zawsze zmniejsza trasy, czyni je cięższymi, a trasy w Les Saisies są i bez tego dostatecznie męczące. Jednak lepiej mieć pod nogami miękką śnieg i nie być przeciwnym podmuchom wiatru, który zresztą przeszkadza w strzelaniu.

Mark Kirchner, Niemiec, nie jest postacią w tej branży nieznaną. Jest aktualnym mistrzem świata na obu dystansach z Lahti. Zatem jego zwycięstwo na olimpiadzie nie było szczególnym zaskoczeniem dla nikogo z wyjątkiem samego Kirchnera. — Ciągle nie wiem, jak to zrobiłem, powiedział mistrz po pracy. — Trenowałem strzelanie przez

ostatnie dwa, trzy tygodnie, lecz w ciągu ostatnich kilku dni nie wyglądało to najlepiej.

Kirchner jest młodzieńcem bardzo skromnym (ma 21 lat), ponieważ podczas walki o złoty medal nie chybił ani razu i nie musiał biegać karnych stu pięćdziesięciometrowych rund. Wicemistrzem olimpijskim został Ricco Gross, rodak i kumpel Marka. Gross przegrał przez jedno pudło na strzelnicy i przez jedną karną rundę, która kosztowała go około 30 sekund straty. Przegrał 16 sekund, więc powinien być wściekły, ale nie był. — Gdyby wygrał ktokolwiek inny, byłbym wściekły. Ponieważ złoty medal zdobył „Chudy”, nie przejmuję się — powiedział Gross dziennikarzom. Kirchner zyskał swoją krzywkę „Chudy” zasłużenie, ma bowiem 178 cm wzrostu, a waży zaledwie 68 kilogramów. Poza tym jest on sierżantem Bundeswehry, więc sportowe umiejętności może spokojnie wykorzystać w pracy.

P.S.

Zmiana historii

„Ten pierwszy medal na zimowych olimpiadach zmienił historię naszego narodu” — napisał chiński dziennik wojskowy po zwycięstwie przez Ye Qiaobo srebrnego medalu w 500 metrów. Dalej jest o tym, jak uparcie przedzierała się przez życie po ten medal i że nie byłoby sukcesu bez wsparcia moralnego ze strony sekretarza centralnej komisji wojskowej w Pekinie.

Nie ma natomiast nic o wydarzeniach sprzed 4 lat. Ye nie wystartowała na igrzyskach w Calgary, ponieważ tuż przed nimi zdiagnozowano w jej organizmie testosteron. Zawodniczka twierdzi, że każe jej to brnąć lekarz.



Dwie siostry

Siostry Doris i Angelika Neuner długo nie mogły zasnąć w noc poprzedzającą najważniejszy dzień w ich życiu. Wzajemnie uspokajały się i dodawały sobie odwagi. Jedną i drugą wiedziały, że jest jeden złoty medal i nie można go wywalczyć ex-aequo. Saneczkarstwo jest jedną dyscypliną olimpijską, w której czas mierzy się z dokładnością do tysięcznych sekund. Poza tym była jeszcze mistrzyni świata Susi Erdmann, która zagrażała z czwartego miejsca ich pierwszeństwu i drugiej pozycji. Siostry, zakwaterowane w jednym pokoju austriackiej ekipy, spały tylko cztery godziny.

Nazajutrz wpały się do historii Zimowych Olimpiad, gdy finałowa rywalizacja kobiet w La Plagne przemieniła w fascynujący pojedynek rodzinny. 20-letnia Doris utrzymała pierwsze miejsce, chociaż starsza o dwa lata siostra Angelika, zbliżyła się do niej na odległość 0,073 sekundy.

Nie zdarzyło się dotychczas, żeby dwie siostry zdobyły złoty i srebrny medal na jednych olimpijskich zawodach w saneczkarstwie. W 1928 roku amerykańscy bracia Jennison i John Heaton zajęli dwa pierwsze miejsca w skeletonie.

nie, poprzedniku współczesnych saneczek. Te wprowadzono do programu igrzysk w 1964 roku w Innsbrucku, gdzie brązowy medal zdobyła reprezentantka gospodarzy Helene Turner. Od tamtej pory żadnej saneczkarki z Austrii nie udało się stanąć na olimpijskim podium. Za to teraz stanęły dwie siostry. Trener austriackiej kadry Klaus Bonsack, który w 1980 roku dwójce zdobywał złoty medal na igrzyskach w Grenoble, zbiera zasłużone gratulacje. Dwie konkurencje i cztery medale jego podopiecznych, a jeszcze będą dwójki.

Jeszcze o rodzinnych tradycjach w igrzyskach. W Grenoble francuskie nastolatki Christine i Marielle Goitschel zdobywały dwa pierwsze miejsca w slalomie i slalomie gigant, a w Sarajewie przed ośmioma laty amerykańscy bliźnięcy Phil i Steve Mahre dokonałi tego samego na trasie slalomu.

Siostry Neuner nie są bliźniaczkami, chociaż są do siebie bardzo podobne. Obydwie pracują jako sekretarki, mają po 170 cm wzrostu. Angelika waży 63, a Doris 65 kg. Wygrała młodszą, ale cięższą.

M.C.

Punkty i sekundy

DWUBÓJ KLASYCZNY: 1. Fabrice Guy — 43.45, 2. Sylvain Guillaume (Francja) — strata 48,4 sek; 3. Klaus Sulzenbacher (Austria) — 1.06,3 min; 4. Fred Lundberg (Norwegia) — 1.26,7; 5. Klaus Ober (Austria) — 1.29,8; 6. Alar Levandi (Estonia) — 1.34,1; 8. Stanisław Ustupski — 2.28,1; 25. Stefan Habas — 5.50,0.

BIATHLON — bieg mężczyzn na 10 km: 1. Mark Kirchner — 26.02,3 (0 rund karnych); 2. Ricco Gross (obaj Niemcy) — 26.18,0 (1); 3. Harri Eloranta (Finlandia) — 26.26,6 (0); 4. Siergiej Czepekow — 26.27,5 (0); 5. Walery Kirienko (obaj WNP) — 26.31,8 (3); 6. Jens Steinigen (Niemcy) — 26.34,8 (0); 16. Zbigniew Filip — 27.23,7 (1); 29. Jan Ziemianin — 27.47,2 (1); 46. Krzysztof Sosna — 28.37,4 (3); 56. Jan Wojtas — 28.56,5 (2).

SANECZKARSTWO — jednynki kobiet: 1. Doris Neuner — 3.06,696; 2. Angelika Neuner (obaj Austria) — 3.06,769; 3. Susi Erdmann (Niemcy) — 3.07,115; 4. Gerda Weissensteiner (Włochy) — 3.07,673; 5. Cammy Myler (USA) — 3.07,973; 6. Gabriele Kohlisch (Niemcy) — 3.07,980.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE — 1500 m kobiet: 1. Jacqueline Boerner (Niemcy) — 2.05,87; 2. Gunda Niemann (Niemcy) — 2.05,92; 3. Seiko Hashimoto (Japonia) — 2.06,88; 4. Natalia Półkowska (WNP) — 2.07,12; 5. Monique Gerbrecht (Niemcy) — 2.07,24; 6. Svetlana Bazanova (WNP) — 2.07,81; 14. Ewa Wasilewska — 2.09,64.

HOKEJ. Grupa „B” Kanada — Norwegia 10:0 (3:0, 3:0, 4:0); Francja — Szwajcaria 4:3 (1:2, 2:1, 1:0); Czecho-Słowacja — WNP 4:3 (2:1, 0:1, 2:1).

	zl.	sr.	b.r.
Niemcy	4	4	2
Austria	3	3	4
WNP	2	1	2
Francja	1	2	0
Norwegia	1	1	1
Włochy	1	1	0
USA	1	0	0
Finlandia	0	1	2
CHRL	0	1	0
Japonia	0	0	1
Kanada	0	0	1
Szwajcaria	0	0	1



Powrót na podium

Jedni stawiali na Gundę Niemann — pierwszą w niedzielę na 3000 m, inni na Bonnie Blair — pierwszą w poniedziałek na 500 m, jeszcze inni obstawiali Yvonne Van Gennip — mistrzyni olimpijską z Calgary albo Emese Hunyady — liderkę Pucharu Świata na 1500 metrów. Właśnie na tym dystansie ścigały się w śróde lżywiarzy, a wśród nich także Jacqueline Boerner, którą w „złoty” medalowych notowaniach pomijano, bo jeśli miała wygrać Niemka, to tylko Gunda Niemann. Owszem, Boerner byłaby faworytką, ale... dwa lata temu. Była wtedy mistrzynią świata w wieloboju, była dwa lata młodszą i nie miała jeszcze za sobą ciężkiego wypadku, jaki zdarzył jej się latem 1990 roku, kiedy to jadąc na rowerze zderzyła się z samochodem. Do lżyw wróciła po roku. W tym sezonie nie wygrała w zawodach o Puchar Świata żadnego biegu na 1500 m. Raz była trzecia, raz czwarta.

W Albertville wystartowała w pierwszej parze. Wygrała

swój bieg, „wykreśliła” 2:05.87. Ustawiła poprzeczkę, po czym odstąpiła miejsce na torze pozostałym 32 zawodniczkom. Kilka minut później jechała Van Gennip z Hunyady — dwie kandydatki do złota jednocześnie. Holenderka straciła szansę już na pierwszym okrążeniu, ładując po upadku na materacach i niechcący odebrała szansę Austriaczce, skazanej na jazdę solo. Potem do ataku przystąpiła Niemann. Atak był ostry i jego powodzenie ważyło się do ostatniego metra. Boerner obroniła pierwszą pozycję o 0,05 sek. Kilkanaście następnych zawodniczek miało straty poważniejsze. Wreszcie — na koniec — Bonnie Blair. Pobiegła najszybciej pierwszą 300 m i zanosilo się, że teraz wreszcie czas Boerner pęknie. Zanosilo się, że tylko do kolejnego pomiaru. Na 700. metrze Amerykanka była już wolniejsza, a dalej — jeszcze bardziej. Do mety dojeżdżała zrezygnowana i przegrana. Czas, który Jacqueline Boerner wystawiła na pożarcie, okazał się czasem nie do pobicia.

W.M.



Fabrice Guy nie pozwolił nikomu wyprzedzić się na trasie.



66 pagórków

Po angielsku ta konkurencja nazywa się „moguls”, po polsku „jazda po muldach” i wygląda to jeszcze gorzej niż brzmi. Ktoś ambitny, będący najprawdopodobniej odrzutem z narciarstwa, chciał się dowartościować, wpuszczał pod ziemię z setką kretów, które zryły stok dokładnie, na to spadł śnieg i trasa była gotowa. Nasz prekursor pewnie znowu nie dojechał pierwszy do mety, bo wymyślił sobie takie udoskonalenia: czas się liczy, ale tylko w jednej czwartej, druga chwila to jakość dwóch skoków, jakie należy wykonać (najlepszy skok to taki, gdy wylatuje się wysoko, a ręce i nogi układają się jak ramiona gwiazdy), połowa brakująca do wyniku to ocena stylu jazdy po 66 pagórkach, a właściwie między nimi, gdyż jazda na wprost jest absolutnie zakazana.

Skoro czynników wpływających na ocenę jest tak dużo, ja dodałbym jeszcze jeden: obowiązkowe badanie kolan po każdym zjeździe. Kto ma je podobne do tych modelowych z atlasów anatomicznych — dostaje

dotatkowo dwa punkty, ci ze słabkami zamiast rzepek — plus jeden punkt, a ci, u których stwierdzono zanik tej części ciała — powinni z góry otrzymać złote medale za poświęcenie i natychmiast pod eskortą pojechać do szpitala w celu poddania się badaniu przez psychiatrę.

Muldy długo walczyły o olimpijski awans i udało im się dojechać do Albertville. Jest to o tyle dziwniejsze, że siostrzane konkurencje — balet i skoki z fioletkami, o wiele bardziej zrozumiałe, atrakcyjne i zdrowe nadal pukają w zamknięte drzwi. Jedno może być wytłumaczenie — Francuzi są tutaj bardzo mocni i MKOl chciał dyszpać gospodarzom kilka medali. Bohaterowie eliminacji nazywają się: Edgar Grosperon i Raphaelle Monod. On jest dwukrotnym mistrzem świata, ona była mistrzynią. Grosperon powiedział na mecie, że czuje się dobrze i my dobrze rozumiemy, dlaczego tak mówi oraz zapowiedział, że jutro będzie się czuł jeszcze lepiej, bo będą dawać medale.

K.G.



Zjazdy do szpitala

„Narciarze alpejscy obijają płuca gotowi są usmiercić Bernharda Russi o ile sami wcześniej się nie zabiją na trasach zjazdowych, które on wytoczył” — pisze reporter AP i ma po stokroć rację.

Nawet mistrz olimpijski w zjeździe, Austriak Patrick Ortleib, mówił o trasie, na której zdobył złoty medal: „Mam tylko nadzieję, że nie będę musiał w przyszłości jechać tędy raz jeszcze.”

Choć to nie była czynność zamierzona, Bernhard Russi wykosił swoich rodaków skutecznie, nie wyłączając bez wątpienia najlepszego zjazdowca świata tego sezonu, Franza Heinzer.

Trup ściele się gęsto, pięć alpejce skończyły udział w igrzyskach jeszcze podczas treningowych przejazdów na drodze Bernharda Russi, a Austriaczka Sabine Ginther w ogóle skończyła starty w tym sezonie. Amerykanka

Wendy Fisher oddała skok na odległość 42 metrów, ale go nie ustała — złamany palec u nogi, obydwa kolana do renowacji, ogólne potłuczenie. Najmniejszy błąd na obu trasach zjazdowych kończy się groźnymi upadkami i ogromnym ryzykiem przysłowiowego połamania karku. Trenerzy najsilniejszych w tym sporcie ekip są oburzeni tym, na co pozwolił sobie szwajcarski eks-zjazdowiec, nawiasem mówiąc mistrz olimpijski w tej specjalności.

Zjazd do kombinacji kobiet wygrała Petra Kronberger z Austrii. Nareszcie — mówiła ona oraz jej fani. Zdobywczyni Pucharu Świata za ub. sezon i liderka tegorocznego zjazdu od listopada — pechowo i prawie nie nie wygrywa. Jest znakomitą również slalomistką, więc jeżeli nie zrobi tego co Paul Accola i Hubert Strolz, czyli nie wypadnie z trasy slalomowej, będzie mistrzynią w kombinacji.

Z.K.

Olimpijskie ciekawostki

(P) Protesty w sprawie testów płuć • Norweski hokeista wraca do domu po nocy pełnej wrzaw • Przewodniczący MKOl. wyrzuceni z toru saneczkowego

Zawodniczek występujących w zimowych igrzyskach wystosowały petycję do MKOl. w sprawie zaprzestania kontrowersyjnych testów płuć. Sportsmenki powołują się na opinie francuskich lekarzy z komisji etycznej, którzy twierdzą, że testy nie są godne zaufania. Innego zdania jest dyrektor informacyjny MKOl. Michele Verdier, który zapowiedział, że mimo protestów, testy będą prowadzone.

Jeden z podstawowych graczy hokejowej reprezentacji Norwegii — Orjan Lovdal został w środę odesłany do kraju. W nocy z poniedziałku na wtorek zniknął on z hotelu, opuścił również późniejszy trening. Tajemnicza nieobecność będzie Lovdala kosztować utratę około 60 tys. koron (9600 dol.) należących się graczom reprezentacji. Nie wiadomo, czy jeszcze kiedykolwiek zostanie powołany do kadry.

Juan Antonio Samaranch i Michelle Barnier zostali we wtorek wyrzuceni przez policjantów z toru saneczkowego w La Plagne. Przewodniczący MKOl. i współprzewodniczący komitetu organizacyjnego igrzysk w Albertville chcieli obejrzeć rywalizację pań w konkurencji jedynek, jednak zapomnieli zabrać ze sobą identyfikatory. Policjant, zgodnie z wytycznymi, wyprowadził obu panów z toru.

(ST)

Gerbery i chryzantemy

Kiedy zawodnicy śpią, specjalna 20-osobowa ekipa kwiatowców każdej nocy ścina kilkadziesiąt kwiatów i układa bukiety dla medalistów. Najpopularniejszymi kwiatami są gerbery i chryzantemy. Oblicza się, że pod koniec sezonu do końca igrzysk około 20 tysięcy kwiatów.

Koperty

Sponsor saneczkarskiej drużyny kobiecej Austrii ufundował specjalne nagrody dla siostr Neuner. Złota medalistka — Doris — otrzymała kopertę z czekiem na sumę 50 tys. szylingów, natomiast jej siostra — Angelika (srebrny medal) — otrzymała premię ekwiwalentną 30 tysiącom szylingów.

Rzeczpospolita
13 lutego 1992 r.

NARCIARSTWO KLASYCZNE - BIEGI

REKORDY
SMIETANINY

(P) Od poniedziałku 40-letnia Raisa Smietanina jest najstarszą złotą medalistką w historii zimowych igrzysk. Wczoraj w Les Saisies Smietanina wspólnie z koleżankami z reprezentacji WNP: Elena Vialbe, Larisą Łazutną i Lubow Jegorową wygrała kobiecą sztafetę 4 x 5 km. Srebrny medal zdobyły Norweżki, a brązowy - biegaczki z Włoch.

Sztafeta rozpoczęła się od ataku Eleny Vialbe, która szybko uzyskała nad rywalkami znaczną przewagę. Na drugiej zmianie Norweżka Inger Nybræten zaczęła jednak odbierać straty do biegaczki z WNP Smietaniny, która słabła z każdą minutą. Norweżka zdolała ją wyprzedzić i dzięki świetnej końcówce uzyskała 9 sek. przewagi.

Zakończyła się na sensację. Kolejny jednak raz w ekipie norweskiej zawiódła Trude Dybendahl, ubiegłoroczna mistrzyni świata. Norweżka porwała się wyprzedzić Larisę Łazutną i kłody na ostatniej zmianie jako pierwsza ruszyła na trasę Jegorowa, nikt nie miał wątpliwości, kto wygra tę sztafetę. Trzecią lokatę, dzięki świetnemu biegowi Stefani Beilmonda na ostatniej zmianie, zajęły Włoszki.

Raisa Smietanina zdobywając w swoim piątym olimpijskim starcie dziesiąty medal (4 złote, 5 srebrnych i 1 brązowy) została samą najstarszą medalistką w historii zimowych igrzysk. Wcześniej zdobyła złoto w sztafecie 4 x 5 km na zimowych igrzyskach w 1994 roku.

WYNIKI 1. WNP (Vialbe, Smietanina, Łazutna, Jegorowa) - 59:34,8; 2. Norwegia (Pedersen, Nybræten, Dybendahl, Nilsen) - 59:56,4; 3. Włochy (Vanzetta, di Centa, Paruzzi, Beilmonda) - 1:00:25,9; 10. Polska (Nowak, Ruchala, Kwaśny, Bock) - 1:03:23,0. (MM)

Korespondencja Jana PAWŁOWSKIEGO z Meribel

Zasypało na białą

(A) Całą noc z niedzieli na poniedziałek na wysokości ponad 1200 m n.p.m. padał śnieg. Nad trasami narciarskimi i wioskami olimpijskimi był on gęsty i wilgotny, szczyty Alp Sabaudzkich pokrył zaś drobny i suchy puch.

Na szczyt Roc de Fer dotarłem krzesłowym wyciągiem "Olympic Express". W drodze widziałem jak gospodarze igrzysk rozpaczliwie próbują przygotować na czas trasę supergiganta kobiet. Jeszcze na pół godziny przed startem wydawało się, że wysiłki setek deptaczy i kilkunastu ratowników nie pójdą na marne. Kłody jednak przyszła godzina, "O", a śnieg ani na chwilę nie przestał padać, organizatorzy w trosce o bezpieczeństwo zawodników przelożyli start - początkowo

HOKEJ NA LODZIE

0:4 z Niemcami

(P) W ostatnim eliminacyjnym meczu turnieju olimpijskiego Polska przegrała z Niemcami 0:4 (0:1, 0:1, 0:2). Bramki zdobyli: Hegen (4.), Koepf (28. i 50.), Brockmann (52.).

Najlepszym zawodnikiem w naszym zespole był bramkarz Mariusz Kleca, który nie ponosił odpowiedzialności za stracone gole. Wielokrotnie natomiast polski bramkarz ratował naszą reprezentację przed wyższą porażką. Największe sztuki dokonał w trzeciej tercji, gdy obronił rzut karny wykonywany przez Holmanna.

Nasze reprezentanci starali się na-

wiazać z rywalami wyrównaną walkę, stworzyli nawet kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramki, ale niestety nie potrafili ich wykorzystać (nawet wówczas gdy grali w plecu na trzech).

Rundę eliminacyjną polscy hokeści zakończyli na ostatnim miejscu z zerowym kontem punktowym, czterema zdobytymi bramkami i 30 straconymi. W najbliższym meczu nasza reprezentacja spotka się z Szwajcarią (o meksa 9-12). Natomiast Niemcy dzięki poniedziałkowemu zwycięstwu awansowali do ćwierćfinału, w którym zagrają z Kanadą.

W drugim poniedziałkowym meczu Finlandia pokonała Włochy 5:3 (3:0, 0:1, 2:2). Bramki zdobyli: dla Finlandii - Selanne, Jarvenpaa, Tuomisto, Jutila, Summanen; dla Włoch - Iorio, Foglietta - dwule.

W meczu kończącym rozgrywki eliminacyjne Szwecja zremisowała z USA 3:3 (0:1, 0:1, 3:1). Bramki: dla Szwecji - T. Sjodin (46.), E. Loob (53.), M. Johansson (59,39); dla USA - C. Donatelli (0:36), T. Donato (27.), McInnis (43.).

Hokeści Szwecji byli tak zdenerwowani stratą bramki już w 36 sek. i niemożliwością pokonania, grając gojak w transie, bramkarza Raya LeBlanca, że wdawali się w liczne bójki na lodzie. W sumie spędził na ławce kar 31 min., przy 16 ich rywali.

Bramka LeBlanca została odczarowana dopiero w trzeciej tercji - najpierw wpadł do niej jeden ze szwedzkich napastników,

później posypały się bramki. Ostatnia na 21 sek. przed końcem.

Pierwszą rundę w pojedynku Ameryka - Europa zdecydowanie wygrali goście z Oceanu, którzy zajęli pierwsze miejsca w obu grupach eliminacyjnych.

Końcowa tabela gr. "A"

1. USA	9	18	7
2. Szwecja	8	22	11
3. Finlandia	7	23	11
4. Niemcy	4	11	12
5. Włochy	2	8	24
6. Polska	0	10	4

W ćwierćfinałach spotkają się: USA - Francja, Szwecja - CSRF, Finlandia - WNP, Niemcy - Kanada. Polska gra w śróde ze Szwajcarią.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Jan Sebastian - nr 1

(W) O godz. 22.01 Agencja Reutersa podała, że para tancerna Marianna Klimowa i Siergiej Ponomarenko wywalczyła złoty medal olimpijski w konkurencji par tanecznych. Francuska agencja AFP podała te wiadomości o 22.07, DPA trzy minuty później. O godz. 22.20 rodzina Duchesna skłoniła swój program do wykonania muzycznego "West Side Story". Dopiero wówczas pewna była ostateczna kolejność par tanecznych.

Wyniki: 1. G. Niemann - 7:31,57; 2. H. Wärmiche - 7:37,59; 3. C. Pechstein (wszystkie Niemcy) - 7:37,80. (ST)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Wszystko dla Niemek

(A) Bieg pań na 5000 m zakończył się potężnym zwycięstwem Włoszek niemieckich. Złoty medal - drugi w tych igrzyskach - zdobyła Gunda Niemann, srebrny Heike Wärmiche, a brązowy Claudia Pechstein.

Najdłuższa konkurencja kobieca w łyżwiarstwie szybkim jest zarazem najmniej pasjonująca. Zawodniczki pokonują dystans przez blisko osiem minut, walcząc zazwyczaj tylko z czasem. Dodatkowym elementem obniżającym emocje podczas poniedziałkowego biegu był fakt, że w rywalizacji liczyły się tylko panczenistki z Niemiec.

Początkowo mogło się wydawać, że Carla Zijstra stanie na podium, ponieważ przez kilka serii znajdowała się ona na medalowej pozycji. Jednak 20-letnia Niemka Claudia Pechstein zepchnęła Holenderkę poza podium ustanawiając swój rekord życiowy.

Na starcie nie stanęła, pomimo uprzedniego ogłoszenia, Polka Ewa Wasilewska.

Wyniki: 1. G. Niemann - 7:31,57; 2. H. Wärmiche - 7:37,59; 3. C. Pechstein (wszystkie Niemcy) - 7:37,80. (ST)

KOMBINACJA NORWESKA

Japonia prowadzi

(A) Kenji Ogawara, Takanori Kono i Ralichi Ogawara z Japonii prowadzą po drugiemu konkursie skoków, pierwszej konkurencji drugiego dwubiegowego konkursu.

Drugą są Austriacy: Klaus Ortner, Klaus Sulzenbacher i Stefan Krelner, którzy wyprowadzają Niemców (Thomas Duffer, Hans-Peter Pohl, Jens Deimel).

Drugą Japonii wyruszy na trasę biegu sztafetowego (3x10 km) z przewagą 2 min. 27,5 sek. nad Austrią i 2 min. 57 sek. nad Niemcami. Francuzi (Sylvain Guillaume, srebrny Indywidualnie, Fabrice Guy - złoto i Francja Repellin) są dopiero na 5. miejscu i będą mieli do odrobienia aż 5 min. i 33,5 sek.

Sensacją tego konkursu było ustanowienie przez 19-letniego Niemca Jensa Deimela nowego rekordu skoków - 93,5 m. Oddał skok dłuższy niż złoty medalista otwartego konkursu skoków na tym obiekcie - Ernst Vettori (88 i 87,5 m).

1. Japonia - 645,1 pkt., 2. Austria - 615,6 pkt., 3. Niemcy - 600,7 pkt.

Z PIŁKARSKICH BOISK

(P) „Juve” goni Milan • Bratobójcza walka we Francji • Bayern Monachium ponownie przegrał • Bramka Jana Urbana na wagę punktu

W 21. kolejce lider włoskiej Serie A - AC Milan wystąpił w spotkaniu z Fiorentiną bez najlepszego strzelca ligi, chorego Holendra Marco van Bastena. Nie zagrał też zawieszony za żółte kartki stoper Franco Barresi. Niedziedzieli w ataku, niepewni w obronie piłkarze Milanu uzyskali we Florencji dość szczęśliwie

wynik bezbramkowy. Wykorzystał to drugi w tabeli zespół Juventusa Turry, który pokonał w Turynie Atalanę Bergamo 2:1 zmniejszając stratę do lidera do 4 pkt. Bramki dla „Juve” zdobyli bohaterowie ostatniego Mundialu - Salvatore Schillaci i Roberto Baggio.

Barri odniósł bardzo ważne zwycię-

stwo 2:1 w pojedynku z Veroną. Drugą bramkę dla drużyny trenowanej przez Zbigniewa Bonkę zdobył wypożyczony z Milanu reprezentant Jugosławii - Boban. Bari wciąż grozi spadek do II ligi, ale jeśli odrobi stratę 3 pkt. do 14. w tabeli Verony, to pozostanie w Serie A.

We Francji Monaco po wyjazdowym zwycięstwie z Nîmes 1:0 jedyną bramkę strzelił Portugalczyk Rui Barros, ma już tylko 1 punkt straty do lidera Olympique. Najlepiej w tym wyjazdowym meczu 29. kolejki był niemiecki brat Boli: Roger (Lens)



Po prostu skoczył

Kończyli ten piękny konkurs Toni Nieminen z Finlandii i Andreas Felder z Austrii, liderzy dwóch najsilniejszych ekip. Właściwie wszystko było już rozstrzygnięte, po tym jak Martin Hoellwarth skoczył 117,5 metra, na co Risto Laakkonen odpowiedział skokiem 110 m. Przewaga drużyny Austrii nad Finlandią wynosiła 30,9 punktu, a to jest przecież różnica ogromna. I wtedy Toni Nieminen, ten 16-letni dzieciak, staje na rozbiegu i za chwilę sypie poza granicę 120 metrów, ładując dokładnie na 122 metrze. Po raz drugi tego dnia sędziowie obniżyli rozbieg, konkurs jest praktycznie zakończony, trzeba skoczyć spokojnie po srebrny medal dla siebie i dla trzech partnerów, tymczasem on jeszcze chce postraszyć Austriaków.

„To nie było rzecz jasną skakać po fantastycznym locie Niemienina” - powie potem Andreas Felder, jakby na swoje usprawiedliwienie i doda jeszcze, że - „zrobiliśmy co mogliśmy” - bo co mógł powiedzieć stary wyga tego sportu. Usłyszał na górze, co zrobił przed nim Nieminen i poległ na całej linii. To znaczy nie upadł, ale wyładował na 109 metrze i Austri-

kom zabrakło do złota zaledwie 1,5 punktu! Na pytanie „Jak to zrobiliście, Toni” ten fenomenalnie uzdolniony dzieciak wybuchł bardzo przystępnie: „Nie zrobiłem dzisiaj nic szczególnego. Zawsze mam do siebie zaufanie”. Przyciskany dalej do muru, że to było niezwykle, że konkurs był już przegrany przez jego drużynę, każdy inny skoczek, pomny odpowiedzialności, spaliłby się psychicznie, pomyślałby i wyjaśnił: „Po prostu skoczyłem”. Tak może powiedzieć tylko dzieciak, który jeszcze nie dźwiga na plecach cudzych interesów, a ściślej nie czuje tego ciężaru. Trzeba było daleko skoczyć, więc po prostu wziął i skoczył. Starszy o kilkanaście lat Andreas Felder też wiedział, że trzeba skoczyć daleko, ale już nie skoczył. Chyba słusznie wydechamy, że nie ma to jak być dzieckiem.

To był konkurs trzech drużyn, to znaczy Finlandii, Austrii i Czechosłowacji, a w tej Czechosłowacji pierwszy skrzypek grał Jiri Parma. Wielki elegant skoków nie pojawiał się ostatnio na dużych imprezach, można było pomyśleć, że już trenuje juniorów, albo prowadzi sklep ze sprzętem narciarskim, tymczasem przyjechał na olimpia-

dę. Okazuje się, że wcale nie po to, by skończyć karierę zaszczepionym udziałem. Parma skacze stylem V i robi to tak skutecznie, że to właśnie on był liderem ekipy.

Jeżeli uważa o punkcie krytycznym i uprawnieniach sędziów do przerywania konkursów. To jest instrument, z którego trzeba umieć korzystać, to nie może być automat. Jeżeli każdy skok poza punkt krytyczny będzie równoznaczny z anulowaniem kolejki i zabawą od nowa, konkursy trzeba będzie rozgrywać niedługo przez parę dni. Dobrze, że sędziowie to rozumieją po skokach Holwartha (123 m) i Niemienina (123 i 122 m), źle, że anulowali serię po skoku Vetteriego (125,5 m). A jak się coś stanie - powiedzą sędziowie. Skoki są sportem, w którym zawsze i wszędzie może się coś stać.

I jeszcze ciekawostka: Toni Nieminen jest najmłodszym mistrzem olimpijskim zimowych igrzysk, liczy 16 lat i 259 dni. O jeden dzień starszy był bobslista amerykański William FISKE na igrzyskach 1928 w St. Moritz. Zginął śmiercią bohatera jako pilot podczas II wojny światowej. Z.K.

TENIS

Martina raz 158

(P) 35-letnia Amerykanka Martina Navratilova pokonała w niedzielę w finale turnieju w Chicago, o 12 lat młodszą, Janę Novotną (CSRF) 7:6 (7-4), 4:6, 7:5. Było to 158 zwycięstwo Navratilovej w turnieju WTA. Navratilova pobili w rekord Amerykański Chris Evert, która zwyciężyła 157 razy w turniejach ATP.

Niezwykłe ciekawy przebieg miał finał turnieju panów w Brukseli (suma nagród 800 tys. dolarów), w którym spotkali się Niemiec Boris Becker (nr 5 na świecie) i Amerykanin Jim Courier (nr 1, niedawny triumfator wielkoszlemowego Australian Open). Po przeszło pięciu godzinach i pięciu setach zwyciężył Becker - 6:7 (5-7), 2:6, 7:6 (12-10), 7:3 (7-5) i 7:5.

W finale turnieju panów w Memphis (suma nagród 780 tys. dolarów) Amerykanin Mallvay Washington pokonał reprezentanta RPA Wayne'a Ferreira 6:3, 6:2. (cz)

FILMOWANIE VIDEO

IMPREZ I UROCZYSTOŚCI

KALAMATA

TEL. 87 789

Basile (Olympique). Najpierw gola zdobył Roger już w 6 min., ale 20 minut później wyrównał Basile. Decydującą bramkę dla Lens strzelił Francis Gillot (80 min.).

W drugiej kolejce po zimowej przerwie w Bundeslidze lider - Borussia Dortmund wygrał 2:0 z Schalke 04. Eintracht po porażce z FC Koeln 1:2 spadł na 3. miejsce, a jego strata do Borussii wzrosła do 3 pkt. Wiceliderem został obrońca tytułu mistrzowski FC Kaiserslautern, który pokonał 1:0 HSV Hamburg.

W Hiszpanii Real i Barcelona wysoko wygrały swoje pojedynki.

Bohaterami meczów byli obecni Jowcy. „Królewski Klub” pokonał Athletic Bilbao 5:0, a trzy gole zdobył Rumun George Hagi. Barcelona na wyjeździe pokonała Real Saragossę 4:0, a dwie bramki strzelił Holender Ronald Koeman. Zespół z Katalonii ma wciąż dwa punkty straty do Realu. W meczu Realu Majorca z Osasuną (1:1) bramkę dla gościa zdobył Jan Urban z rzutu karnego. (dw)

GW 18.02.92



Klasyfikacja medalowa

	zl.	sr.	br.
Niemcy	8	8	5
WNP	7	4	6
Norwegia	6	4	3
Austria	4	6	6
Francja	3	4	1
USA	3	2	1
Finlandia	3	1	2
Włochy	1	3	3
Kanada	1	0	1
Szwajcaria	1	0	1
Chiny	0	2	0
Japonia	0	1	2
Holandia	0	1	2
Luksemburg	0	1	0
CSRF	0	0	2
Szwecja	0	0	2

LEKKOATLETYKA

Kto do Genui

(P) Polski Związek Lekkoatletyki ustalił skład reprezentacji Polski na Halowe Mistrzostwa Europy, które odbędą się na przełomie lutego i marca w Genui.

W kadzie znaleźli się: kobiety - Iwona Kiełan, Beata Holub i Donata Janczewicz (skok wzwyż), Urszula Włodarczyk i Maria Kamrowska (płocoból), Beata Kacmarowska i Katarzyna Radtke (chód na 3 km), Anna Brzezińska (1500 m); mężczyźni - Tomasz Nagórka, Rafał Cieślak i Paweł Grzegorzewski (90 m ppl), Marek Zalewski (200 m).

Szanse na występ w Genui mają także: Eugeniusz Bedeniczuk (trójskok), Mirosław Chmara (tyczka), Zbigniew Janus (800 m), Jarosław Kotowicz (skok wzwyż), Robert Maćkowiak (200 m) i Mirosław Nowaczyk (skok w dal), muszą jednak w najbliższym starcie w Paryżu (22 km) osiągnąć minima ustalone przez PZLA.

W reprezentacji brakuje skoczka wzwyż Artura Partyki, który zrezygnował z występów halowych, by jak najlepiej przygotować się do igrzysk w Barcelonie. (MM)

• Andrzej Dalecki i Władysław Stefanowicz wywalczyli srebrny i brązowy medal mistrzostw Europy w bojerach, które zakończyły się w Arundzie (Szwecja). Złoty medal zdobył Karol Jabłoński, były reprezentant Polski, obecnie występujący w barwach Niemiec.

GW 18.02.92

KLAN SZWENDAŁÓW

Rok się miał ku końcowi. Trwało nieprzerwane pasmo świat poprzędzanych z rzadka dniami roboczymi, które i tak zamierzano odpracować dopiero w następnej pięciolatce. Korzystając z wolnego czasu Aurora i pani Jagusia przystąpiły do porządkowania piwnic Generalnej Dyspozytorni Mocy. Kazamaty były rozległe, tak że nawet po wykrojeniu kaplicy, basenu, kregielni i night klubu pozostawało dość miejsca, aby pomieścić hektar pieczarek albo stu zdekomunizowanych prominentów.

Majordomus Wachmistrzowski dość poważnie zastanawiał się nad utworzeniem tu Muzeum Szwendały im. Szwendały. W końcu nawet w konserwatywnej Anglii zamieszkałe obiekty za bytkowe posiadają część muzealną, która zarabia na resztę. A muzeum w rezydencji to zawsze bardziej elegancko niż punkt ksero czy magiel. Zresztą po oddaleniu braci Gasiorków nie udało się urządzić magla o odpowiedniej renomie. Samo-

finansowanie obiektu byłoby również dobrym orężem w rozgrywkach z przeciwnikami pana Czesława, wietrzącymi wszędzie rozrzutność.

– Ale co chcielibyście państwo eksponować w tej galerii? – dopytywał się Jan Sebastian Czarniecki. Od czasu nominacji mecenasa Ojszewskiego na szefa zarządu były prezes miał bardzo dużo wolnego czasu i co rusz zachodził do Dyspozytorni. – Historyczną naftówkę z Izby w której Urodził się Wielki Energetyk? Jego świadectwa szkolne, berecik, kombinerki...?

– Mniemam, że znalazłoby się tu więcej przedmiotów wartości eksponowania – odezwał się profesor Szczypaczewski, który wybierając się na Litwę przyszedł poszperać, czy w rupieciach nie znajdzie się godło Pogoni na drzewce służbowej limuzyny. – Przypadkowo widziałem w tych kryptach całe skrzynie medali. Poprzednicy naszego Pana Dyspozytora kochali się w odznaczeniach – tu

sięgnął do skrzyni pełnej szlachetnych metali – honorowy górnik, hutnik, zecer, honorowy – za przeproszeniem – odlew-
nik...

– Talko ma tylko dyplom „honorowego rybaka” i 120 matur honoris causa – wtrąciła Aurora.

– To wszystko pestka – zauważył Czarniecki – poprzednik inżyniera Michaczowa, w Górnej Wóldze, Leonidow miał pół tony samych odznaczeń brązowych tak, że do limuzyny musiano wsadzać go podnośnikiem.

– Nosił wszystkie orderzy naraz? – ucieszył się Wachmistrzowski.

– Nie, rzadko trzeźwił!

Przywołanie wspomnień Leonidowa i Michaczowa wytworzyło wśród szperających nastrój zadumy. Dopiero przecież przed paru dniami ambitny Grisa odszedł ze sceny energetycznej, pozostawiając cały tamtejszy system (ciepłowniczy!) w rozpłyce i czarną teczkę zaminowania obiektu w rękach inżynie-

ra Bielcyna. Kiedy tak snuto rozważania na temat zmienności prądu stałego pojawił się sam Szwendała. Nie był w najlepszym humorze. Nie dalej jak miesiąc temu odbył rozmowę z Griszą Michaczowem, uspokajał wotzani, zapewniał o poparciu i przepowiadał długie panowanie. Rozmowę można było oczywiście potraktować jako szlachetny gest, pozostawiał jednak problem rachunku. Pan Czesław zamówił połączenie na koszt Michaczowa, a teraz okazało się, że jego spadkobierca nie dysponuje ani kopiejką.

Natomiast pomysł muzeum uznano za wart zastanowienia. Na początek proponował urządzenie ekspozycji prezentów, których otrzymywał wiele od początku swej kadencji, a których ilość zwiększała się w okresie świątecznym.

– A nie przekażesz tych upominków jak zwykle wdowom i sierotom? – zapytała pani Jagusia.

– To nie są takie rzeczy, które można przekazać wdowom i sierotom – odparł Szwendała, wywołując niezdrawe rumieńce na policzkach Aurory. – Zresztą, popatrzcie.

Wachmistrzowski z rzecznikiem Rwie-Cimskim znieśli parę pokazanych kartonów i wszyscy rzucili się rozpakowywać. Czego tam nie było! „Słownik poprawnej Szwendałszczyzny” pióra docenta Słodka, siekierka – przyspieszaczka, którą zwrócili za zaliczeniem pocztowym bracia Gasiorkowie. Pojemnik z etosem w sprayu, od profesora Hajduczka. A nawet numer „Żurła Plebiscytowego” od Michaśia Adamika.

– Za bardzo się nie wykośztował – zauważył ironicznie Szczypaczewski.

– A nie, profesorze, wykośztował! Bo to jest gazeta wydana specjalnie dla mnie. Same dobre wiadomości i żadnej napaści na Szwendałę.

– Ostatnio to u nich prawie reguła – mruknął Czarniecki.

Jeszcze cenniejszy był prezent od mecenasa Ojszewskiego. Gra planszowa „Maty zarządcy, czyli człowieka nie zirytuje się”. Do gry dołączona była gwarancja permanentnej wygranej dla Szwendały. Ojśzewski, wręczając pudełko wychrypiął, że wszystkie pionki można w grze zmienić, reguły unieważnić, kostką rzucać do woli, a w razie czego zrewidować zapis.

– To jaka to jest gra? – nie wytrzymał Czarniecki. – Na czas! – odparł pan Czesław. – Kto dłużej wytrzyma? Ojśzewski z gabinetem bez osobistości? Rada Ciepłownicza z zarządem tak mniejszościowym, że nawet ci, co go popierają, nie wiedzą CZY I DLACZEGO? Czy wreszcie nasi kochani ciepłobiorcy...?

– Na to Ojśzewski ma trzy miesiące – stwierdził wesoło Wachmistrzowski i wyjaśnił, że zanim na dworze nie zrobi się cieplej, ciepłobiorcy nie wyjdą demonstrować na ulicę, nawet po odcięciu im c.o.

– A odetniemy im? – zaniepokoił się Czarniecki.

– Jeśli Bielcyn wstrzyma nam dostawę z Górnej Wólgi.

– Jestem dobrej myśli – powiedział profesor Szczypaczewski – ustaliliśmy przecież zasady handlu wymiennego. Oni nam jeden wolt, my w zamian jeden kartofel, oni nam jeden amper, my pół jajka. Jeśli idzie o ohmy, istnieją jeszcze pewne opory, ale chyba stanie na parytecie: jeden ohm – tyżeczka cukru. A jak ich na przednówku

docisnąć, zejdziemy na pół tyżeczki...

Tymczasem Aurora rozpakowała dalsze prezenty. Była tam i historyczna teczką sekretarza Krabowskiego z podwójnym dnem i potrójnym wieczkiem, w którym przemycono funkcjonariuszy KGB z dolarami na potrzeby organizacyjne. Były kosy od chłopów na sztorc firmy Gilette (najlepsze dla mężczyzny!), a nawet roczny bezpłatny abonament do „Polskiego ZOO”.

Największy zachwyt dziewczynki wywołała toczona laleczka, przedstawiająca Griszę Michaczowa (z charakterystyczną mapką Nowej Zelandii na tyśnieniu). Jakież było jej zdumienie, kiedy laleczkę udało się otworzyć. Wewnątrz znajdował się uśmiechnięty inżynier Bielcyn. W Bielcynie z kolei nieznaną bliżej trybun ludowy o nacjonalistycznym wejściu. Rozkręcała dalej. Jeszcze mniejszą laleczką był jakiś dobry wojak, o wyglądzie plutonowego pośpiesznie awansowanego na marszałka.

Jak się okazało, było dziesięć warstw laleczek. Najmniejszym z jakiegoś powodu brakowało główki, zaś ostatnia, była to już sama główka.

– Mikołaj III – Czarniecki odczytał drobne literki. – Romanow...

Szczypaczewski chciał powiedzieć jakąś złotą myśl na temat koła historii, ale rezolutna Aurora, zwróciła uwagę, że w pakunku ze styropianu brak bliźniaczek laleczki.

– Tu musiały być dwa egzemplarze. Podał komuś tatko tę drugą?

Szwendała się zmieszał. – Figurka była nieudana, więc wyrzuciłem.

– To ja już wiem, kto tam był, tata!

– Ale zupełnie niepodobny.

– A kto był w panu dyspozytorze, kto następny? – zainteresował się z nagłą ożywioną Czarniecki.

– Nikogo nie było – odparł pan Czesław – figurka była lita. Niezłomny kawałek drewna... Ale rozmawialiście o jakimś muzeum. Nie mówię nie. Ustawiając te gablotki, jak będzie gotowe przyjdzie, zamknę... znaczy się otworzę. A książkę Szczypiora poświęci. Na ten Nowy Rok.

MARCIN WOLSKI
(29.XII.91)

PRACA

BIURO POSREDNICTWA
PRACY A.B.C.

POSZUKUJĘ PAŃ DO PRAC Z
MIESZKANIEM.

WYNAJMUJEMY MIESZKANIA.

ADRES: MARNI 32, 2 PIĘTRO,
POKÓJ 24

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU,
OD 7.00 DO 21.00.

AVACION

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
SPIROS BIKOS

OFERUJE PRACE DLA KOBIET
– DOCHODZĄCE,
– Z MIESZKANIEM

BARDZO DOBRE
WYNAGRODZENIA.

ADRES: MENANDRU 51, III P.

GRECKO - POLSKIE BIURO
POŚREDNICTWA PRACY

ADAMS

Prace z mieszkaniem płatne zawsze powyżej 90 tysięcy Drs, nawet dla pań, które nie mówią po grecku.
Zapamiętaj nasze telefony:
63-96-805 60-00-123

Adres: AGIA PARASKEVI,
ul. ZEFIRON 11 A.
Dojazd ze stacji Akadimias
Aekliou autobusem 417
(Wysiadaj na przystanku
PLATIA AGIOU JOANNOU).
Godziny urzędowania:
od poniedziałku do soboty
od 9.00 do 21.00
w niedziele od 9.00 do 15.00
CHCESZ DOBRZE PRACĘ?
PRZYJDZ DO NAS !!!

POSZUKUJĘ, W OKOLICY PLACU
OMONIA, POKOJU W MIESZKANIU
Z TELEFONEM.
TEL. 345 77 29

OGŁOSZENIA

RÓŻNE

SOLIDNI E NAPRAWIAM

– LODOWKI,
– PRALKI,
– SPRZĘT ELEKTR.

TEL. 49 72 852
49 54 872

ALEKSANDER.

FILMOWANIE VIDEO

CHCESZ NAGRAĆ ATRAKCYJNĄ
KASETĘ VIDEO ZE SWOICH
URODZIN, IMIENIN, CHRZTÓW,
ŚLUBÓW LUB INNYCH IMP-
REZ OKOLICZNOŚCIOWYCH
– ZGŁOŚ SIĘ DO MNIE.
KRĘCĘ RAMÓWKI KAMERA
PANASONIC VHS!
WYCIECZKI PO ATENACH
I GRECJI.
CENY KONKURENCYJNE

TEL: 64 46 244
CODZIENNIE OD 10
OD GODZ. 18.00 – 22.00

FILMOWANIE VIDEO

– UROCZYSTOŚCI,
– WYCIECZKI.

ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ
WGRYWANIA MUZYKI
DO FILMU.

TEL: 88 20 369

NAPRAWA PRALEK, LODO-
WEK

ORAZ INNYCH URZĄDZEŃ
ELEKTRYCZNYCH

TEL: 88 42 785

W GODZ. OD 19.00 DO 21.00

PIOTREK

LEKARZE

Adj. Dr. med. GEORGIOS KOTULAS

GINEKOLOG - POŁOŻNIK

b. ordynator Oddziału Gin. - Poł.
Akademii Medycznej w Lublinie

Przyjmuje: ul. Mesogion 8, Ambelokipi
Poniedziałek, Środa, Czwartek godz. 18.00 - 20.00
tel. gab. 7796 143, tel. domu 8029 871

LEKARZ DENTYSTA

PANAGIOTOPOULOS MARKOS

ABSOLWENT

AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE
SPECJALISTA PROTETYK

PRZYJMUJE CODZIENNIE

NA ul. KIFISIAS 131, I PIĘTRO, ATENY, tel. 69 21 916

W CELU UZGODNIENIA WIZYT

PROSZĘ DZWOŃĆ W GODZ. 15⁰⁰-20⁰⁰

LEKARZ MEDYCYNY

MARIA CHATZIDIMITRIOU

przyjmuje w poniedziałki,

środy i czwartki od 18-20.

Możliwość wykonania elektro-

kardiogramu i podstawowej

analizy moczu. TEL. 8835603

po godz. 18. ul. MAMOURI 8

od Liosion w kier. dwor. kol.

między Ipeirou a Ioularianou.

IZABELA TOMCZAK - KACARU

LEKARZ - SPECJALISTA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH
I PEŁC

PRZYJMUJE CODZIENNIE OPRÓCZ SOBÓT

W GODZ. 9-12 I 17.30 - 20.30

ADRES: ATENY, UL. SOFOKLIS WENIZELU 99

ANO ILIUPOLI (A-BUS 237 Z AKADIMIAS)

PLAC CENTRALNY, CUKIERNIA TULIPA

TEL: 9954618, 9952120

DR KOSTAS KACAROS

LEKARZ SPECJALISTA CHOROÓB SERCA
- KARDIOLOG

PRZYJMUJE PO TELEFONICZNYM UZGODNIENIU

SPOTKANIA.

TEL: 99 54 618, 99 52 120

MARINEX SERVICE

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH:
- LEGALIZACJA SWOJEGO POBYTU I PRACY W GRECJI,
- PRACA NA STATKACH I W PORTACH,
- WYJAZDAMI NA KONTRAKTY DO R.P.A.,
- NAJTAŃSZYMI BILETAMI LOTNICZYMI DO WSZYSTKICH
KRAJÓW ŚWIATA.
MARINEX TO KONTAKTY Z CAŁYM ŚWIATEM I GWARANCJA
STABILNOŚCI.
NASZ ADRES: OMONIA, NIKIFORU 11P, POKÓJ NR 2TEL: 52 44 835
GODZ. OTWARCIA: CODZIENNIE OD 10.00 DO 13.00 I OD 15.00
DO 20.00
SOBOTA OD 10.00 DO 14.00
MÓWIAMY PO POLSKU, ROSYJSKU, GRECKU I ANGIELSKU

★ ANGIELSKI ★

INDYWIDUALNE LEKCJE JEZYKA ANGIELSKIEGO
W TWOIM DOMU. NA ŻYCZENIE: GRUPY 2,3 OSOBOWE.
POZIOM ZAJĘĆ: OD PODSTAWOWEGO DO ZAAWANSOWANEGO.
SPECJALNY PROGRAM DLA OCZEKUJĄCYCH NA INTERVIEW.

PROFESJONALIZM I NISKA CENA

TO COŚ DLA CIEBIE!

★ TEL. 20 10 907 OPRÓCZ 15.00-17.00.

★ IWONA ZAMOJSKA ★

REKLAMY OGŁOSZENIA

PRACA W KANADZIE.
KONTRAKT MINIMUM 2 LATA !!!
"EMMAR" E.E.C.CORPORATION
954 KING ST. WEST
SUITE 301
TORONTO, ONTARIO
CANADA M6K 1E5
TEL: 001-416-345 90 12
FAX: 001-416-345 90 13

Informatory i formularze wydawane są bezpłatnie przez:
kolporterów "KURIERA ATENSKIEGO" w czasie Mszy Świętych
w soboty i w niedziele,
panią Despinę Hatzelis w sklepie futrzarskim ATHENA FURS -
Ateny, Omonia, ulica KLISTHENUS 15, 2 piętro (tel: 32 48 542)

DISCO BAR

SALON POLSKI

ZAPRASZA

OD GODZ. 21.00 DO 3.00

KIPSELI, UL. SIRU 11

ORGANIZUJEMY PRZYJĘCIA
WESELNE I INNE !!!

«OLEK» FURS

FUTRA-BŁAMY-NORKI
DUŻY WYBÓRT 4134174
PIREUS-Dimosthenous 1
obok wieżowca

FRYZJER DAMSKO-MĘSKI

ELIZABETH

przyjmuje codziennie oprócz wtorków i czwartków
od godz. 17.00 do 20.00.
PLAC VICTORIA, UL. ELPIDOS 8
(PARTER)
TEL: 48 24 378, W GODZ. 21.00 - 22.00

REKLAMY OGŁOSZENIA

★ ARIS - FURS ★

FOX - MINK - RACCON
BŁAMY - FUTRA - NORKI

ATHENS - OMONIA:

1, VILARA STR. 4

Tel. 5231130

2, PIREOS STR 8 II FLOOR

Tel. 5223432

OLIMPIA - KATIA
- FURSFUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:

ATENY UL.

VILARA 5 PRZY MENANDROU

"PLAC AG. KONSTANTINOU"

T 52 37 362

T PRACOWNI 52 49 046 PRACUJEMY CODZIENNIE

FIRMA

PARYS

FUTRA - NORKI - BŁAMY - TIUL
CENY HURTOWE

ATENY CENTRUM

UL. NIKIFOROU 1, 3 P.

(OBOK HOTELU JASON)

T 52 42 555

FILIA W PIREUSIE

UL. KANARI 10

W BIURZE PODRÓŻY
"PERISCOPE"SPECJALNE CENY BILE-
TÓW
DO KANADY, AUSTRALII,
POLSKI I USA.ATENY, UL. FILELLINON 22
OKOLICE PLACU
SYNTAGMATEL: 322-2131,
322-1515
322-4874BIURO CZYNNE:
OD GODZ. 8.30
DO 19.00

TOAST CENTER

UL. AHARNON 8
(OKOLICE PL. VATIS)
POLECA:- PIWO KUFLOWE,
- PIWO GRZANE
- SANDWICZE,
- KAWĘ,ORAZ OBSŁUGĘ
W JĘZYKU POLSKIM.VERIA TOURS
TRAVEL AGENCY OFFICEU NAS NABEDZIESZ BILET
LOTNICZY DO WARSZAWYPOSIADAMY RÓWNIEŻ BILETY LOTNICZE
NA CAŁY ŚWIAT.

CENA BILETU DO TORONTO 79.000 DRS

ADRES: AGIA KONSTANTINOU 4, V PIETRO.

BIURO CZYNNE OD 10 DO 13
I OD 18.30 DO 20.30 OPRÓCZ SOBÓT

TEL: 52 27 232 MÓWIMY PO POLSKU.

KURS JĘZYKÓW

- ANGIELSKIEGO,
- FRANCUSKIEGO
- GRECKIEGONA KASETACH MAGNETO-
FONOWYCH.DO NABYCIA W REDAKCJI
I U KOLPORTERÓW
"KURIERA ATENSKIEGO"PORADNIK DLA POLAKÓW
W GRECJIJUŻ W SPRZEDAŻY
W PUNKTACH KOLPORTAŻOWYCH
"KURIERA ATENSKIEGO"W PORADNIKU ZNAJDUJE SIĘ:
OBSZERNY SŁOWNIK POLSKO-GRECKI
MOŻNA TAM ZNALEZĆ TAKŻE
WSZYSTKIE INFORMACJE NIEZBEDNE
DLA POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH W
GRECJI.

AVRA POLECA

POLSKIE WYROBY:

- KIELBASE: SZYNKOWA
- KRAKOWSKA
- RZESZOWSKA
- ŚLĄSKA
- PARÓWKI,
- BOCZEK,
- SZYNKĘ,
ORAZ: KISZONĄ KAPUSTĘ,
OGÓRKI KONSERWOWE,
CHRZAN,
TWARÓG HOLENDERSKI,
ROLMOPSY,
PASZTET Z GRZYBAMI.ATENY, UL. ARMODIJOU 8
TEL. 32 10 774TARG OWOCOWO
- WARZYWNY

FUTRA

BASIA

złoto

SKLEP WYSYŁKOWY

OMONIA 104-37
ul. Kieramikou 23 (3 piętro)
tel. 52 44 762
ATHENS - GREECE

FIRMA

< DOROTA - FURS >

FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:

ATENY UL. NIKIFOROU 1 - 4 PIETRO

PLAC AG. KONSTANTINOU

T 52 45 470



HOROSKOP

BARAN (21.III.-20.IV.)

Dobre dni pod każdym względem. Odwiedziny kogoś bliskiego sprawa sporo zamieszania, ale w końcu wszystko ułoży się pomyślnie. Nie działaj jednak pochopnie. Dość dobre dni w kregu najbliższych osób. Kilka spraw zostanie załatwionych pozytywnie. Nieprzyjemne wiadomości w korespondencji z daleka. Nie przejmuj się jednak tym tak bardzo: na wszystko trzeba patrzeć z dystansu, biorąc pod uwagę, że nie zawsze interes innych osób jest zbliżony z Twoim.

W sprawach serca - radzisz udany tydzień. Okazuje się, że roztępił ostatni kilka tygodni nie miały sensu - wszystko jest w jak najlepszym porządku. Szczęśliwy dzień: niedziela. Szczęśliwy znak: PANNA

BYK (21.IV.-21.V.)

Zbliża się bardzo skomplikowany tydzień, może on być bardzo trudny. Strzeż się fałszywych podszeptów i złych rad. Komuś może zależeć na Twoim niepowodzeniu. Raczej zdaj się na swoje wycrucie sytuacji i doświadczenie. Jeżeli w kilku sytuacjach nie zachowasz dyskrecji i taktu, mogą z tego wyniknąć poważniejsze konsekwencje. W miłości - tydzień raczej przeciętny. Te same twarze, ten sam brak zdecydowania... Strzeż się złodziei! W poważnym niebezpieczeństwie jest Twój dobytek.

Szczęśliwy znak: WAGA
Szczęśliwy dzień: sobota.

BLIŹNIĘTA (22.V.-21.VI.)

Obecnie dość jasno oceniasz swoje położenie. Możesz więc dość swobodnie planować swoje posunięcia na najbliższą przyszłość, dochodząc do dość zaskakujących wniosków. Pamiętaj jednak, że później trzeba to wszystko spokojnie i konsekwentnie wykonać. W pracy zawodowej trochę napięcia, ale bez poważniejszych konsekwencji. Uważaj na drobne dopięgłości, nie forsuj zbyt mocno swego organizmu.

W miłości - bez zmian. Sam ocen czy to dobrze czy źle... Szczęśliwy dzień: wtorek
Szczęśliwy znak: WAGA

RAK (22.VI.-22.VII.)

Twój nieoczekiwany awans w pracy wpłynie korzystnie na sytuację w rodzinie. Możesz liczyć na to, że odżyją stare uczucia, jeżeli ich przedmiot odzyskuje napływ świeżej gotówki... Jeżeli zależy Ci jeszcze na tej osobie, możesz liczyć na wiele miłych, udanych wieczorów - nie tylko w tym tygodniu. Czas wolny od pracy i uciech poświęć na analizę postawy najbliższej Ci osoby. Nie trać natomiast czasu na problemy, jakimi Cię obarczają znajomi. Czasem trochę egoizmu jest koniecznością życiową. Szczęśliwy dzień: piątek
Szczęśliwy znak: LEW

LEW (23.VII.-22.VIII.)

Pozytywne zmiany w miejscu pracy. Natomiast poważny problem

mogą stanowić układy małżeńskie. Najlepiej na spokojnie przedyskutować sporne kwestie. Działaj raczej spokojnie i nie podejmuj żadnych ważniejszych decyzji. Na wszystko przyjdzie odpowiedni czas. Do pozytywów najbliższych dni zaliczysz finansy. Jeżeli wykażesz pomysłość, możesz liczyć na dodatkowe dochody finansowe. Licz się jednak z... brakiem uczciwości innych. Ponieważ Twoja łatwość jest bluzą niemal przy słowach, ktoś może ją chcieć wykorzystać... Szczęśliwy dzień: poniedziałek
Szczęśliwy znak: RYBY

PANNA (23.VIII.-22.IX.)

Masz do załatwienia kilka dość ważnych spraw. Obecnie stanie się to możliwe dzięki pomocy starych przyjaciół i znajomych. Natomiast nie lekceważ pewnych kłopotów zdrowotnych. Lepiej z dolegliwościami udać się do lekarza. W miejscu pracy możesz się spodziewać uregulowania spraw, na które czekano od dawna. Badać to dobre chwile dla Ciebie.

W miłości - pojawia się nowa wspaniała gwiazda. Nie prze-gap tylko okazji, bo o to nie trudno. Musisz pamiętać, że uczucie nie zawsze przychodzi z tej strony, z której się go najbardziej spodziewasz. Szczęśliwy dzień: niedziela
Szczęśliwy znak: BARAN.

WAGA (23.IX.-23.X.)

Dobrze ułożą Ci się relacje z kręgiem bliskich osób, szczególnie w rodzinie. Masz szansę na przeżycie wielu miłych dni. Pod tym względem będzie to bardzo dobry tydzień. Jedyny kłopot to finanse. Tutaj nadzieje na dodatkowe dochody okazały się płynne. Pewnych problemów z tym związanych nie da się na razie uniknąć. Jeżeli chodzi o sprawy uczuciowe

we - to przeżywasz bardzo trudny okres, najtrudniejszy jaki może w tej dziedzinie zaistnieć. Bardzo ciężko jest być porzuconym, ciężiej jednak samemu decydować o zerwaniu, na wet jeżeli jest to konieczne. Szczęśliwy dzień: sobota
Szczęśliwy znak: BLIŹNIĘTA

SKORPION (24.X.-22.XI.)

Uważaj aby swoim niezbyt zręcznym postępowaniem nie zepsuć niezbyt dobrego nastroju jaki panuje w rodzinie. Sytuację poprawia zwiększone dochody finansowe Twojego partnera. Możesz obecnie liczyć na rozwiązanie kilku spraw natury finansowej, udane zakupy. Natomiast więcej opanowania zaleca się na polu zawodowym. Pamiętaj,

że w tych układach to Ty jesteś uzależniony. Stawiać więc warunki możesz tylko w bardzo ograniczonym zakresie... Szczęśliwy znak: BYK
Szczęśliwy dzień: czwartek.

STRZELEC (23.XI. - 23. XII.)

Nadchodzi okres, w którym może nastąpić szereg ważnych wydarzeń. Być może, podejmować będzie trzeba błyskawiczne decyzje, które będą rzutowały na Twoje losy na przestrzeni wielu lat. Nie jest wykluczone, że zmiana miejsca zamieszkania czy miejsca pracy w związku z jakimiś korzystnymi dla Ciebie propozycjami. W każdym razie masz szansę na poprawę. W sprawach serca - małe poruszenie. Trudno będzie stwierdzić tak od razu, czy to tylko kwestia pory roku, czy też naprawdę "to właśnie to". Szczęśliwy dzień: środa.
Szczęśliwy znak: RYBY

KOZIOROŻEC (24.XII.-20.I.)

Drobne kłopoty i niepowodzenia jakiejś nastąpią w tym tygodniu, będą stwarzać wiele okazji do obserwacji psychologicznych Twojego otoczenia. Twój przyjaciel wcale się nie uciecha z Two

ich nieszczęściem, o nie... Zadziała tu tylko poczucie satysfakcji ze sprawiedliwości dziejowej: nie może przecież być tak aby jednym wiało wszystko się udawało, a innym nie... Wielec czasu i uwagi poświęć sprawie przyszłości - zmiany nie są tak odległe jak myślisz. Z kłopotami poradziłeś sobie z pomocą wiernych BLIŹNIĘT i WAGI. Szczęśliwy dzień: sobota.
Szczęśliwy znak: WAGA

WODNIK (24.XII.- 20.I.)

Pomyśl o swoich dochodach, bo na tym polu możesz wiele teraz zdziałać. W pracy zawodowej lub w interesach masz obecnie wiele ciekawych możliwości. Nie bój się rozwiązań niekonwencjonalnych, tylko takie zazwyczaj zapewniają powodzenie. Nie będzie to wszystko proste, wiele zależy od Twoich umiejętności, ale szanse są. W miłości natomiast bez rewelacji, jeżeli tak można powiedzieć o spotkaniu kołnej RYBY o blond włosach... Co z tego, gdy nie potrafisz z tych spotkań zrobić lepszego użytku... Nie zapominaj o przyjaciół, że ich posiadasz i że oni też mają swoje kłopoty, w których mogłabyś im pomóc.

Szczęśliwy dzień: środa
Szczęśliwy znak: RYBY.

RYBY (21.II.- 20.III.)

Ważny tydzień, pełen dynamizmu w Twoich działaniach. Już wiosna i możesz liczyć się z przyływem energii. Skoncentruj się przede wszystkim na problemach życia codziennego, bo to będzie obecnie najważniejsze. Na tym polu możesz osiągnąć najwięcej sukcesów. Być może na horyzoncie ciekawych romansów. Możesz oddać się tej przygodzie, będzie to stanowić urozmaicenie monotony dni. Tylko nie przesadzaj z dawkowaniem uczucia! Bądź oszczędna, bo "to jeszcze nie to". Szczęśliwy dzień: piątek
Szczęśliwy znak: LEW

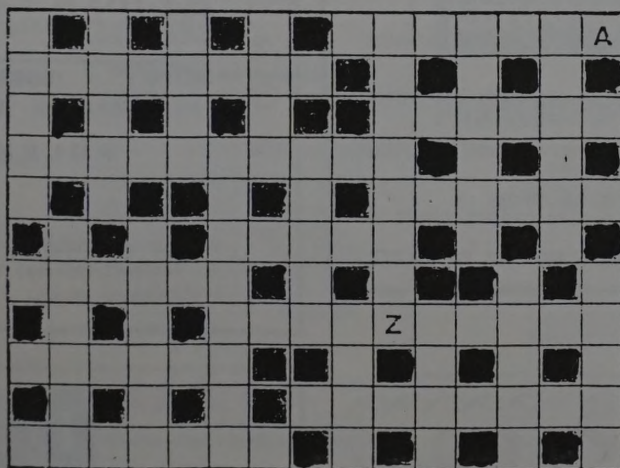
KRZYŻÓWKA

KRZY-
ŻÓWKA
„A-Z”

Każdy wyraz krzyżówki ma inną ostatnią literę - tę, która znajduje się przed objaśnieniem.

ZNACZENIE WYRAZÓW
(w nawiasach ilość liter):

A) bezpośredni podział komórki (7), B) majątek państwa (5), C) namordnik (8), D) brak istotnego znaczenia, wartości (7), E) przelotny ptak o szarym ubarwieniu (5), F) trupa dawnych komediantów (5), G) imię królów norweskich (4), H) rodzaj treningu lekkoatlety (10), I) szczyt, wierzchołek (6), J) honorowy tytuł żydowskich nauczycieli zakonu (5),

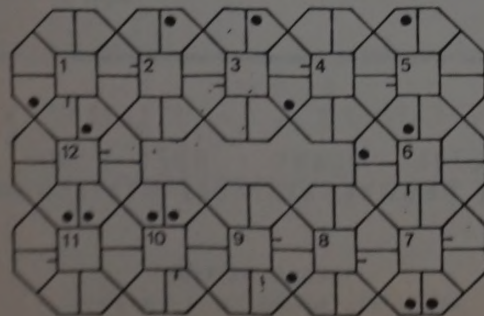


J) sztuczna skóra (4), K) bezwstydnik, lubieżnik (10), L) lepszy w ręku niż gołąb na dachu (6), M) pozostałość po spaleniu (6), N) barwny dywan na ścianie (5), O) bywa i z jasnego nieba (6), P) na trawniku (6), Q) gra z kamieniami (6), R) zastygła krew (6), S) zaciąg do wojska (5), T) oń myśliwski (8), U) niewiniątka (8), V) dobry tylny wart (4), W) miasto wojewódzkie (6), Z) marka radzieckiego samochodu osobowego (8).

ROMULUS

WIRÓWKA

Litery z pól oznaczonych punktami, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie: myśl Owidiusza.



PRAWOSKRĘTNE (pierwsza litera w polu z liczbą, druga - w oznaczonym):

1) przyznanie cudzoziemskiemu szlachcicowi polskiego szlachectwa, 2) taliste uczesanie, 3) roślinna uprawiana dla celów leczniczych, kozłek, 4) prowadzi sprzedaż gazet, 5) obzarstwo, 6) może być skutkiem braku apetytu, 7) zakład produkcyjny, 8) duża nadrzeczna malpa człokoszałtna, 9) eliminowanie, wykluczanie, 10) miasto w RFN nad Dunajem, 11) popularne imię żeńskie, 12) autor powieści „Baldyn”.

RO-SA

HUMOR z GABROWĄ

Dlaczego?

- Jaka temperatura jest w pokoju? - pyta gabrowianin żonę.
- Szesnaście stopni.
- A na dworze?
- Dwadzieścia.
- No to dlaczego jeszcze nie otworzyłaś okien?

Zreflektował się

Pewien młody człowiek zwrócił się do zamożnego obywatela Gabrowa z prośbą o pożyczkę na rozkręcenie handlowego interesu. Sędziwy właściciel pękatego portfela życzliwie potraktował pożyczkobiorcę, posadził go przed plonącym szczytem w kominku, na pudelko zapalek i poprosił:
- Pozwól jeszcze na chwilę te pieniądze, bo zdaje mi się, że źle policzyłem.

A gdy młodzieńiec wręczył mu je, ten bez liczenia schował wszystkie do swego portfela, mówiąc:
- Przeczyście, znalazłem twego ojca jako gospodarnego i oszczędnego człowieka. Ty jednak, skoro nawet zapalki nie potrafisz oszczędzić, nigdy nie będziesz dobrym kupcem. Szukaj pożyczki gdzie indziej.

Wspólna własność

Dwaj sąsiedzi postanowili na spółkę kupić osła.
- Która będzie twoja połowa? - zapytał pierwszy.
- Przecież to wspólny osioł.
- Tak, ale mimo to warto wiedzieć, która połowa do kogo należy.
- A ty, którą wolisz? - śmiejąc się pyta drugi.

- Przednią, oczywiście, tę z głową - bez zastanowienia odpowiada inicjator szczytowego podziału.
- Znakiem! - mówi współnik i odpydziwszy muchy z osłego zadka dodaje:
- Ja już zatroszczyłem się o swoją część. Teraz kolej na ciebie. Kup ośsa, nakarm swoją połowę i niech się dobrze chowa i rozwija nasza wspólnota!

I Boga przechrzył

Pewien wieśniak zwrócił się do gabrowskiego lichwiarza z prośbą o pożyczkę. Gabrowianin zgodził się i wypisał weksel zobowiązujący pożyczkobiorcę do zapłaty 9 proc. odsetek.

- Ależ to czysty rozbój, człowieku! Czy ty się Boga nie boisz? - wola zbulwersowany wieśniak.

- Przecież Bóg patrzy na to z góry i jemu się wydaje, że pożyczam ci pieniądze tylko na sześć procent - wyjaśnia niewzruszony lichwiarz.

NEW
ChannelNEW
ChannelNEW
Channel

WEDNESDAY, FEBRUARY 19

03:00 Movie Trailers and Horoscopes
04:30 Denver, the Last Dinosaur* children's series
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Paradise Hotel* German series
09:00 News
09:05 First Aid tips from the police and fire fighters
09:30 Movie
11:00 News
11:05 Movie (cont.)
11:30 Movie
01:00 News
01:05 Beat Box
01:30 Movie

THURSDAY, FEBRUARY 20

03:05 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Teenage Mutant Ninja Turtles* children's series

05:00 News
05:05 Beat Box
05:30 International Video Challenge
06:05 The Judge*
06:30 Greek movie
08:05 News
08:05 NCAA Basketball 1990-91 season
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

FRIDAY, FEBRUARY 21

12:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
01:30 Fishing*
02:00 Entertainment Report
02:30 NCAA Basketball
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Driving series on motorcycles
06:00 News
06:05 Desert Fever* mini-series

06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Greek series
08:30 Detective Peter Storm* police series
09:00 News
09:05 Peter Storm (cont.)
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SATURDAY, FEBRUARY 22

12:00 Religious program
01:00 Classical music
02:00 The Judge*
02:30 Say AAH! comedy series
03:00 Movie*
04:30 Teenage Mutant Ninja Turtles* children's program
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Beat Box
06:30 Greek movie

08:00 News

08:05 Greek series
08:30 Political News
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SUNDAY, FEBRUARY 23

03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Trailers
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Missing - Reward* real-life mysteries
06:00 News
06:05 The Inheritors*
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 NCAA Basketball
09:05 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box

01:30 Movie*

MONDAY, JANUARY 13

03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Sports show
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 In the Third Grade* Italian comedy series
09:00 News
09:05 The Judge* series
09:30 Movie*
11:30 Police series
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

TUESDAY, FEBRUARY 24

03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)

06:30 Greek movie

08:00 News
08:05 Stories on Royalty wealth, power and scandal
09:00 News
09:05 Photographing Nature* narrated by Simon King
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie (cont.)
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music series
01:30 Movie*

NEW CHANNEL:
524 4121

MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA

Wednesday, February 19

07:00 Music and Nature*
07:40 Super Mario* American cartoon
08:10 Land of the Giants* American science fiction series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 The Penthouse Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 The Incurrigibles Greek series
09:35 The Last Scions Greek series
10:30 Movie: Breakheart Pass* American western (1976)
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
00:30 Sports News
00:45 Hunter* American series
01:35 On the Mystery Trail* American series
02:25 Las Vegas* American series

THURSDAY, FEBRUARY 20

07:00 Music and Nature*
07:40 Candid Camera* American
08:10 Rip Tide* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American

12:00 Greek movie

01:30 My Bad Luck Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 Unbelievable, but Greek
10:15 Basketball: Philips-Aris
11:15 Cat's Love Greek series
00:00 News
00:15 Cat's Love (cont.)
00:30 Father Dowling Mysteries* American series
01:20 Murder, She Wrote* American series
02:10 Club Paradise* American series
03:00 Smith and Jones* American western series

FRIDAY, FEBRUARY 21

07:00 Music and Nature*
07:40 The Bionic Six* American cartoon
08:10 Tarzan* American
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 Unbelievable, But Greek
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy

series

05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 The Penthouse Greek series
09:50 Ekmeke Ice Cream Greek series
10:30 Matlock* American series
11:30 Movie: Red Dawn* American adventure (1984)
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
01:45 Movie: Alice Restaurant* American comedy (1969)

SATURDAY, FEBRUARY 22

07:00 Music and Nature*
07:45 Beyond 2000* American documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 My Little Pony* American cartoon
09:35 The Flintstones cartoon (dubbed)
10:00 The Jetsons* American cartoon
10:25 G.I. Joe cartoon (dubbed)
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Duck Tales cartoon (dubbed)
11:40 Superboy* American
12:05 Zorro* American
12:30 Saved by the Bell* American series
12:55 A Different World* American series
01:20 MEGA Top
02:00 News
02:05 Murphy Brown* American series
02:30 The Simpsons* American adult cartoon

03:00 Young Riders* American series

04:00 Basketball: Aris-Panionios
06:00 News
06:05 Beverly Hills 90210* American series
07:00 Trouble for Two Greek series
07:45 The Dating Game Greek
08:30 News
09:00 Greek movie
11:00 Movie: Yanks* American romance (1979)
00:00 News
00:10 Movie (cont.)
01:00 Movie: The Rains of Ranchipur* American adventure (1955)

SUNDAY, FEBRUARY 23

07:00 Music and Nature*
07:45 World War II* British documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 Casper cartoons (dubbed)
09:35 Dennis the Menace* American cartoon
10:00 Cartoon show* American cartoon
10:25 Transformers* American cartoon
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Teenage Mutant Ninja Turtles* American cartoon
11:40 Superboy* American series
12:05 Super Force* American series
12:30 Head of the Class* American series
12:55 MEGA Basketball sports program
01:20 MEGA Style
02:00 News
02:05 Full House* American series
02:30 The Saint* British series
03:30 Roseanne* American comedy series

04:00 The Benny Hill Show* British

04:30 MEGA Star videos
05:15 The Incurrigible
06:05 Greek Movie
07:45 The Dating Game Greek
08:30 News
09:00 Sports show
10:00 Movie: Tough Guys* American adventure (1986)
00:00 News
00:15 American music awards *

MONDAY, FEBRUARY 24

07:00 Music and Nature*
07:40 Cartoons*
08:10 Fame* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 The Three Graces Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political Satire
08:30 News
09:00 The Three Graces Greek series
09:35 Greek movie
11:30 Visitor in the Fog Greek series
00:00 News
00:15 Visitor in the Fog (cont.)
00:30 Miami Vice* American series
01:20 The Streets of San Francisco*

American police series
02:10 The Baron* British series
03:00 Man from U.N.C.L.E.* American series

TUESDAY, FEBRUARY 25

07:00 Music and Nature*
07:40 Adam Ant* American cartoon
08:10 Daniel Boone* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 My Bad Luck Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political Satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 Greek movie
11:15 Talk show
00:15 In the Heat of the Night* American series
01:05 Dan August* American series
01:55 Hardcastle and McCormick* American police series
02:45 China Beach* American series

MEGA CHANNEL:
683 3810-14

Ant 1

ANTENNA

Ant 1

WEDNESDAY, FEBRUARY 19

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Guiding Light* American
08:15 Divorce Court* American series
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Perfect Strangers*
03:30 Return to Eden* Australian series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Yes, Sir...
09:45 Mousa Family Greek series

10:15 Greek movie

00:00 News
00:10 Amazing Stories* American series
00:40 Sports Program
01:00 Rockford Files* American series

THURSDAY, FEBRUARY 20

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Guiding Light* American
08:15 Divorce Court* American

series

08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Married with Children* American comedy
03:30 Return to Eden* Australian series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Signature Greek series
09:40 East Wing Greek series
10:30 The Sacrifice Greek series
11:30 Quincy* American series
00:30 News
00:40 Erotica* Adult viewing
01:40 Movie: Abilene Town* American western (1946)

FRIDAY, FEBRUARY 21

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Guiding Light* American
08:15 Divorce Court* American
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 America's Funniest Home Videos* American show
03:30 Return to Eden* Australian series
04:30 1,001 Recipes

04:40 The Young and the

Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Greek movie
10:40 Movie: Witchboard* American thriller (1985)
00:30 News
00:40 Crime Stories* American series
01:10 Movie: F Folkes* British espionage (1980)
02:50 Movie: Domani E' Troppo Tardi* Italian drama adventure (1950)

SATURDAY, FEBRUARY 22

07:00 CBS Evening News*
07:30 Rambo* American cartoon
08:00 Black Thunder* American series
08:30 Lone Ranger* American western series
09:00 The Incredible Hulk* American science fiction series
10:00 The Fall Guy* American series
11:00 Movie: The Devil at Silver Creek* American western (1952)
12:30 Married with Children* American series
01:00 Chasing Adventure Greek children's program
02:00 News
02:10 Sports program

03:00 The Shine Greek series

05:00 Family - Casino Greek series
06:00 Cat's Game Greek series
06:30 A-Team* American series
07:30 The Price is Right Greek
07:50 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
09:00 Greek movie
11:00 Movie: Irma La Douce* American romance (1963)
00:00 News
00:10 Movie (cont.)
01:40 Erotica* Adult viewing
02:10 Movie: Private Sessions* American adventure (1985)

SUNDAY, FEBRUARY 23

07:00 CBS Evening News*
07:30 Silverhawk* American cartoon
08:00 Peanuts cartoon (dubbed)
08:30 New Sea Hunt* American cartoon
09:00 Garfield* American cartoon
09:30 Morning Complete Children's news program
11:00 Studio A-Kid
11:30 Club Sandwich
12:00 Movie: Seminoles* American western (1953)
01:30 Talk show
02:00 News
02:05 Airwolf* American series
03:00 Knight Rider* American series
04:00 In the Driver's Seat
04:50 Greek movie
06:30 Policeman Thanasis Papathanasis Greek series
07:00 The Two Orphans Greek

series

07:30 The Price is Right Greek
07:50 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
09:00 Sports program
09:50 Movie: Grease* American musical (1978)
00:10 News
00:20 Erotica* Adult viewing
00:50 Emotions* Adult viewing
01:20 Movie: Le Diable et les 10 Commandements* French comedy (1962)

MONDAY, FEBRUARY 24

06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Guiding Light* American
08:15 Riviera* Brazilian
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 The Fresh Prince of Bel Air* American comedy series
03:30 Return to Eden* Australian mini series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Daddy and Buddy New Greek series
09:40 Movie: Scorpio* American espionage (1973)
11:50 News

00:00 Movie: Mandala* American

drama (1987)

TUESDAY, FEBRUARY 25

05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Guiding Light* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Harry and the Hendersons* American comedy series
03:30 Return to Eden* Australian mini series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:40 Shogun* American mini series
10:40 Carolann* American series
00:30 News
00:40 Gabriel's Fire* American mystery series
01:40 Talk show

ANTENNA:
684 4588

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

„AMEX”

50-313 WROCLAW, ul. Barlickiego 31

tel. /071/21-67-30, /071/21-37-66

tlx. 0715185

BIURO TURYSTYCZNE NIKIFOROU Str. ATHENS

Tel: 52.44.634

== WARSZAWA == Obok hotelu „JASON”

CZYNNE JEST W GODZINACH: OD 10 DO 14,
OD 17 DO 20. W SOBOTY OD 10 DO 14.OFERUJE NAJTAŃSZE BILETY AUTOKAROWE DO POLSKI
ORAZ BILETY LOTNICZE NA CAŁY ŚWIAT.

DATY WYJAZDÓW AUTOKARÓW Z ATEN DO:

- WROCLAWIA - ODJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z DWORCA KOLEJOWEGO LARISA W ATENACH O GODZ. 8.00.
- KROSNO: 5-15-25 każdego miesiąca
- KRAKÓW: 12 i 29 każdego miesiąca
- RZESZÓWA - LUBLINA - WARSZAWA - BIAŁOGOSTOK SUWAŁKI - SŁIKU:

ORAZ

ORGANIZUJEMY WYCIECZKI PO GRECJI:

- 1/DELPHY - CENA 2500 DRS.
- 2/OLIMPIA - CENA 3500 DRS.
- 3/MYKENY-EPIDAVROS 2500 DRS.
- 4/METEORY - CENA 4000 DRS.

WYCIECZKI ODBYWAJĄ SIĘ AUTOKARAMI GRECKIMI

W NASZYM BIURZE MOŻNA WYKUPIĆ BILETY

AUTOKAROWE DLA RODZIN W POLSCE

Z WROCLAWIA DO ATEN. JAK I NA

WZASY W GRECJI (CAMPINGI, PENSJONATY, HOTELE).

**W KLUBIE
POLSKIM****UDZIELAM INFORMACJI
O AUTOBUSACH
POWRACAJACYCH
DO POLSKI. TRASY:**

Kraków, Katowice, Wrocław, Wałbrzych, Barwinek,

Rzeszów, Warszawa, Białystok, Elk.

WYCIECZKI PO GRECJI

— **METEORY**
— **PELOPONEZ**
— **STATKIEM**
NA 3 WYSPY

Informacje**ATENY, KLUB POLSKI**

ul. Maizonos 18

tel. 52 47 836, codziennie

w godz. od 17.00 do 22.00

**PERIEGITIS
TRAVEL**

CENTRALA BIURA

LARISA, PATROKLOU 19

TEL: 041/221346

**NOWA LINIA AUTOKAROWA
ATENY - WARSZAWA - ATENY**PRZEZ: CIESZYN, BIELSKO-BIAŁĄ, KATOWICE,
CZESTOCHOWĘ, WARSZAWĘ.OFERUJEMY PODRÓŻ LUKSUSOWYMI
AUTOKARAMI
Z KLIMATYZACJĄ, VIDEO, TV

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

BILETY DO NABYCIA:

BIURO TURYSTYCZNE

ZANKO TRAVEL

NASZ ADRES: KUMUNDURU 13, V PIĘTRO

TEL: 52 49 265 52 49 926

LAKY TURS

UL. VERANZEROU 18

ADRES W POLSCE:

WARSZAWA, POLTUR,

UL. MARII KONOPNICKIEJ 6

ZAPRASZAMY !!!

IMPORT - EXPORT

FIRMA ZANCO

OFERUJE PAŃSTWU MOŻLIWOŚĆ

WSPÓŁPRACY NA ZASADACH

IMPORT - EKSPORT

WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH HANDLU

ORAZ

PROWADZI SKLEP KUŚNIERSKI,

W KTÓRYM MOŻECIE ZAOPATRYĆ SIĘ

W FUTRA I WYRÓBY SKÓRZANE

WYSOKIEJ JAKOŚCI I MODNEGO KROJU.

NASZ ADRES: KUMUNDURU 13, V PIĘTRO
TEL: 52 49 265**HELIKON
TRAVEL
TOURISM**6 - 16 - 26 KAŻDEGO MIESIACA
Z ATEN DO KRAKOWA PRZEZ JASCO, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM AIR - CONDITIONER,
VIDEO, TV

ORAZ

10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIACA
Z KRAKOWA DO ATEN

ADRES BIURA:

ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18 I PIĘTRO

KRAKÓW, TEL. 12-44-44

TEL: 52 43 889-890

FAX: 52 37 424

TLX: 210337

ZAPRASZAMY !!!**RENA TOURS**

NR PRAWA DZIAŁALN. 519585

F.P.A. 92535510

EXPRESOWA TRASAATENY - POLSKA
10, 20, 30 KAŻDEGO MIESIACAPOLSKA - ATENY
3, 13, 23 KAŻDEGO MIESIACAZAŁATWIAMY WYCIECZKI WRAZ Z WIZAMI
Z POLSKI DO GRECJI.

W POLSCE INFORMACJI UDZIELAJĄ:

B.T. RENA TOURS
UL. GRODZKA 17
TEL: 21439
KROSNO-MIASTOB.T. UNI-TOUR
UL. RYNEK 7
PRZEMYŚL TEL: 3248B.P. „PRESTIGE”
UL. JANA PAWŁA II 57
W-WA TEL: 384427B.T. RENA TOURS
HOTEL „NAFTA”
UL. LWOWSKA

OLIMPIA
BIURO POŚREDNICTWA PRACY
P.STASINOPOULOS - D.MARAGOS

I LIDKA

NIKIFOROU 8
I PIĘTRO

GODZ. URZĘD. 10⁰⁰ - 20⁰⁰

TEL. 5248788
5246338

PRZYJMUTĘ, PO 18⁰⁰ PO WCZEŚNIEJSZYM UMÓWIENIU**FRYZJERSTWO DAMSKIE
WSZYSTKIE USŁUGI****DOROTA**UL. MICHAŁ VODA 14, II p
(PRZY KOŚCIELE)W NIEDZIELE NIECZYNNE
CZYNNE CODZIENNIE
11⁰⁰ - 18⁰⁰**DISCO
CLUB
39**PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA
W GODZ. 21.00 - 3.00W PIĄTEK I NIEDZIELĘ
NIŻSZE CENY !!!ADRES: MIHALACOPOULOU 39
(OBOK HOTELU HILTON)
TEL: 72 41 418